PRZEGLĄD pożarniczy

XXV ROK WYDAWNICTWA

ORGAN ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Cena 15 zł | Warszawa — Kwiecień 1947 | Nr 1

Zwycięstwo + Tryumf + Alleluja!!!

Tryumf Życia nad śmiercią!
Tryumf Prawdy nad fałszem!
Tryumf Dobra nad złem!
Tryumf Światła nad ciemnością!
Tryumf Miłości nad nienawiścią!
Tryumf Sprawiedliwości nad bezprawiem!
Tryumf Ducha nad materią!
Tryumf idei Bożej!

Takimi odczuciami przepełniona jest dusza chrześcijańska w dniu Zmartwychwstania Pańskiego.

Pewność, że wiara ojców przez Kościół strzeżona — nie ludzki wymysł, lecz Boże Prawo — ma w sobie wartość niezniszczalną napełnia nas nadzieją wielką.

Tym większa jest nadzieja nasza, bo tryumf Zmartwychwstania nastąpił p o G o l g o c i e — symbolu zwycięstwa śmierci nad Życiem, a nienawiści nad miłością, p o K r z y ż u, który dla głupich stał się głupstwem, dla złych zgorszeniem, ale dla mądrych jest skarbnicą mądrości.

„Wesoły nam dziś dzień nastał".

Genialny Apostoł Paweł uzależnia wartości wiary naszej od Zmartwychwstania: — „Jeżeli Chrystus nie powstał, to próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza... Ale Chrystus zmartwychwstał! — przeto nie jest próżna wiara nasza."

Przy rozważaniach wielkanocnych myśl polska obejmuje i te wartości, co zaraz po Bogu, a raczej w Bogu — stanowią dla człowieka punkt ciężkości.

P o l s k a ! ...Polska zmartwychwstała! — po przeszło pięcioletniej, ale wieki całe trwającej niewoli — po morzu krwi przelanej — po jękach, co w jeden głos zebrane piorunny zagłuszyłyby — po tej nędzy, co odarła człowieka z cech człowieczeństwa, a jedyna broń pozostawiła — zimny gniew i wstrząs wstrętu na widok munduru żandarma.

Polska zmartwychwstała w nowej, młodej formie, pełna rozmachu w odbudowie dorobku materialnego i moralnego.

Niech więc żyje Polska pełnią życia.

Strażactwo — cząstka Polski — przez okupanta zmechanizowane do czynności czysto zewnętrznych, przysposabiane do celów nam wrogich, a przynajmniej obcych — bohatersko przetrwało okres niewoli. Choć uszczuplone, staje do swojej samarytańskiej służby dla Narodu i Państwa z nowym zapałem i siłą, czerpaną z ideologii nawskroś chrześcijańskiej.

Zmartwychwstaje Związek Straży Pożarnych, któremu wola zrzeszonych wyznacza naczelne kierownictwo i powagę reprezentacji wszystkich komórek organizacyjnych.

Zmartwychwstaje „Przegląd Pożarniczy" — przewodnik życia strażackiego, towarzysz chwil wolnych od pracy, by rzucać ziarna nie tylko wiedzy fachowej, ale kierować myśli Druhów na wyżyny pełnowartościowego człowieczeństwa.

Zespoły strażackie, dotychczas w rozsypce — jednoczą się, by w ramach Związku stać się znów „Stowarzyszeniem Wyższej Użyteczności", organizacją potężną, rozsianą po całej Polsce, wywierającą wpływ swój na życie zrzeszonych i otoczenia.

Strażactwo ma wielkie cele przed sobą. Doba obecna jeszcze je zwiększa.

Obniżenie poziomu moralnego przez przejmujące trwogą opilstwo, ukryte gorzelnictwo, szaber, nieposzanowanie cudzej własności, waśnie i zemstę, lekkomyślne burzenie życia rodzinnego przez lekceważenie prawa publicznego, brak karności organizacyjnej i cały szereg cech ujemnych — to groźna choroba społeczna, prowadząca bezpośrednio i nieodzownie do ruiny jednostki i rodziny.

Wiele tych cech ujemnych — ten smutny spadek po okupancie niemieckim, hańbą jest dla Polaka!

Niemiec mógł sobie pozwolić na to, aby deptać prawa Boskie i ludzkie, bo Opatrzność Boża skazała go widocznie na zagładę.

Polak musi żyć jak pełnowartościowy człowiek!

Szeregi strażackie rekrutują się z tych samych chorych społecznie ludzi. Ale w imię dobra swej Organizacji muszą nie tylko wykorzenić zło we własnym gronie, lecz wywrzeć skuteczny wpływ na swoje otoczenie.

Strażacy muszą być trzeźwi, bo klęski żywiołowe nie wyznaczają swoich terminów. Muszą też być silni jednością, wiedzą, wyszkoleniem i zagospodarowaniem, bo gromada jest bez żadnej wartości, gdy składa się z ludzi nieświadomych i niezdyscyplinowanych.

Strażacy muszą zachować chrześcijańskie zasady życia rodzinnego: ich dzieci — to też przyszli obrońcy przed żywiołami — nadzieja Narodu.

Strażacy nie tylko muszą szanować prawo publiczne, ale współdziałać z władzami w tępieniu występków przeciwko prawu.

Szeregi strażackie muszą być karne organizacyjnie, bo bez karności stają się rozhukanym tłumem, szkodliwym dla życia społecznego. Karność ta wypływać ma nie z niewolniczej bierności, lecz z siły woli, szczególnie wśród członków drużyn ochotniczych.

Strażactwo w całej swej masie dążyć musi do podniesienia poziomu oświaty ogólnej i fachowej swych członków oraz do promieniowania nazewnątrz, boć ciemna gromada — to niewolnicy bez praw ludzkich.

Przed takimi jedynie szeregami strażaków padać będzie wielkie słowo — „Czołem".

Rozsypanym po wszystkich zakątkach Polski Druhom Strażakom, dzieląc się z nimi w myśli jajkiem wielkanocnym — symbolem nowego życia — życzymy takiego zmartwychwstania.

Ks. Włodzimierz Grochowski
Prezes Ochotniczej Straży Pożarnej
w Strzegowie



Minister Administracji Publicznej
DO STRAŻACTWA

Ob. EDWARD OSÓBKA-MORAWSKI

I-szy Premier Rządu Jedności Narodowej
w dacie
— Wyzwolenia Ojczyzny —

Minister Administracji Publicznej od dn. 7.II.47 r. sprawujący ustawowy nadzór nad reaktywowanym przez Rząd Związkiem Straży Pożarnych R.P. orędownik ideologii Strażactwa polskiego — zaszczycił wznowione wydawnictwo „Przegląd Pożarniczy" autografem treści następującej:

Waszej, strażacy, służbie publicznej na posterunkach obrony przeciwpożarowej niech towarzyszy ustawicznie dyscyplina społeczna obok czynu ofiarnego.
Obrona mienia bliźniego przed klęską ogniową - a to niekiedy z narażeniem życia własnego - stanowi pod sztandarami licznych zespołów Waszych wyśmienitą szkołę bezinteresownej służby obywatelskiej.
Niech ten drogowskaz opromienia i nadal Waszą działalność wytężoną na pożytek naszego Narodu.

WASZEJ, STRAŻACY, SŁUŻBIE PUBLICZNEJ NA POSTERUNKACH OBRONY PRZECIWPOŻAROWEJ NIECH TOWARZYSZY USTAWICZNIE DYSCYPLINA SPOŁECZNA OBOK CZYNU OFIARNEGO.

OBRONA MIENIA BLIŹNIEGO PRZED KLĘSKĄ OGNIOWĄ — A TO NIEKIEDY Z NARAŻENIEM ŻYCIA WŁASNEGO — STANOWI POD SZTANDARAMI LICZNYCH ZESPOŁÓW WASZYCH WYŚMIENITĄ SZKOŁĘ BEZINTERESOWNEJ SŁUŻBY OBYWATELSKIEJ.

NIECH TEN DROGOWSKAZ OPROMIENIA I NADAL WASZĄ DZIAŁALNOŚĆ WYTĘŻONĄ NA POŻYTEK NASZEGO NARODU.

EDWARD OSÓBKA MORAWSKI

BOLESŁAW CHOMICZ

WIEDZA TO POTĘGA

Artykuł niniejszy wieloletniego Prezesa naszego Związku drukowany był w Nr. 1 „Przeglądu Pożarniczego" w 1926 r. i dla zachowania ciągłości ideologii ponawiamy go na tym miejscu — RED.

Gdy człowiek pierwotny, niepowiązany w łańcuch społeczny, pozostawiony był w trosce o byt siłom własnym, dążenia jego nie wybiegały poza ognisko osobiste, a w walce z siłami wrogiemi przyrody stawał się on istotą bezradną. Taż walka o byt, aczkolwiek ugruntowana na egoizmie jednostki, powodowała jednocześnie konieczność łączenia się w grupy, zrzeszania w celu osiągnięcia wydatniejszych rezultatów pracy, opartej na zbiorowym wysiłku.

Poznanie sił przyrody i świata otaczającego pogłębienie znajomości przyczyn i skutków poszczególnych zjawisk rozszerzały z szeregiem pokoleń widnokrąg myśli człowieka, czyniąc z niego jednostkę niebierną, lecz pełną świadomości swych zamierzeń i czynów.

W dobie obecnej kultury rozwój ludzkości uczynił z człowieka istotę uspołecznioną, a wyniki wiedzy i badań naukowych, osiągnięte szeregiem wielkich wynalazków i prac mozolnych, przeistoczyły umysłowość człowieka, sprzęgając ją z dorobkiem setek genialnych istot, przodujących rozwojowi cywilizacyjnemu ludzkości.

Myśl i czyn, wiedza i oświata, teoria i praktyka tak przenikają wszystkie dziedziny życia kulturalnego, prześwietlając je w rozmaitych kierunkach i zdobyczach, że człowiek współczesny nie zdaje sobie już trudu dociekać siłami własnymi tych przejawów postępu, które ze skarbnicy wiedzy ogólnoludzkiej czerpać swobodnie może przez dzieła, księgi, wydawnictwa i doświadczenia wielu poprzednich umysłów potężnych. Nie ma obecnie już takiej dziedziny wiedzy ludzkiej, gdzie człowiek pojedynczy nie korzystałby ze źródeł pracy innych, umacniając nie tylko byt własny, lecz powiększając działalnością swoją ogólny dorobek społeczeństwa.

Niezbyt są odległe jeszcze czasy, gdy np. rolnictwo — podstawowa bodaj czynność większości ogółu pracującego — nie wymagała wiedzy fachowej, bo wszak rolnikowi pierwotnemu tak prostą — z ojca na syna przechodzącą czynnością — wydawała się uprawa roli i sprzęt plonów, że nie zdawał on sobie sprawy, iż pług i lemiesz, a pod nim życiodajna matka — gleba wymagać mogą dla swej budowy i uprawy studiów i to niezmiernie zawiłych a naukowo prowadzonych. Obecnie rolnictwo postępowe, gdy chodzi o racjonalną uprawę roli i należytą wydajność plonów, nie może już obyć się bez głębszej znajomości przynajmniej podstaw ogólnej techniki, fizyki, chemii, oraz fizjologii zwierząt i roślin.

Toteż wiedza uczyniła człowieka potężnym, dała mu w ręce najskuteczniejszą broń utrwalenia bytu własnego, a poszczególne narody w swym kulturalnym pochodzie prześcigają się wzajemnie zdobyczami techniki i wiedzy.

Gdy na podłożu tych ogólnych rozważań przejdziemy do sprawy, interesującej nas w dziedzinie pożarnictwa, stwierdzić musimy również, jak dalece (w pojęciu współczesnego rozwoju kultury) bezradnie, a niekiedy w prostocie swej naiwne były sposoby walki z klęską pożarów i to jeszcze bodaj przed niespełna stu pięćdziesięciu laty. Dość zajrzeć do historii rozwoju sikawki, podstawowego narzędzia akcji ratowniczej, porównać typ tego sprzed laty stu narzędzia z obecnie precyzyjnie funkcjonującą sikawką i uzupełniającymi ją przyrządami pomocniczymi, aby stworzyć sobie jasny pogląd, jak znacznie naprzód posunęła się ludzkość chociażby w tej jednej dziedzinie swego rozwoju.

Strażak doby współczesnej w swej pracy ratowniczej, wyposażony w narzędzia i przybory o wysokim stopniu udoskonalenia technicznego, posiadł bezwiednie, jakoby w dziedzictwie, zdobycze paru pokoleń. Lecz wiedza **zawodowa strażaka nie powinna ograniczać się tylko do mechanicznego władania narzędziami techniki współczesnej**, stałby się bowiem wówczas strażak nie istotą myślącą, a siłą bierną, mechaniczną posługującą się bez świadomości wewnętrznej, przyborami i narzędziami. Zarówno jak współczesny rolnik musi zdawać sobie sprawę (i to w sposób jak najdalej rozumowo ujęty) z każdego swego kroku, ruchu i nakładu pracy tak również i strażak uzbrojony być winien w wiedzę fachową o zasadach, o przyczynach i skutkach, o technicznej budowie każdego ze środków, wreszcie o współdziałaniu sił, jakich w walce z pożarami imać mu się wypada. Nie tylko znajomość przepisów musztry i obsługi narzędzi, lecz — i to bodaj w stopniu ważniejszym — znajomość praw przyrody ujętych przez fizykę, chemię i technikę w istocie pojęcia ognia i w sposobie walki z nim, powinna przenikać każdego strażaka, o ile czynność swą ma on spełniać z całym poczuciem obowiązku i odpowiedzialności.

Zawodowe dokształcanie się obywateli, uszeregowanych pod sztandarami straży, powinno stanowić nie tylko ich ambicję własną, lecz i zadania władzy przełożonej.

Piśmiennictwo polskie w zakresie akcji przeciwpożarowej, choć posługuje się w wielu razach wzorami i źródłami obcymi, zdobyło się jednak na cały szereg swojskich popularnych podręczników, wydawnictw i poszczególnych broszur, oświetlających zadania walki z klęską pożarów, zarówno w ekonomicznym jej ujęciu, jakoteż pod względem technicznym.

Każda straż pożarna, o ile ma być **placówką świadomej celu samopomocy społecznej,** musi dbać o pogłębienie wiedzy fachowej przez swych członków, a w tym celu nie szczędzić nakładu kosztów i pracy, by przez stałe kompletowanie biblioteczek fachowych oraz przez urządzanie kursów i pogadanek podnieść na poziom wyższy horyzont fachowy swych członków.

Wiedza istotnie stanowi potęgę, lecz do wiedzy tej trzeba się garnąć, trzeba jej pożądać, nie skąpić czasu i środków na jej przyswojenie, a wówczas na każdym szczeblu rozwoju kulturalnego wydźwigniemy naród nasz na czoło przodujących w Europie społeczeństw.

Związek Straży Pożarnych, stanowiąc swego rodzaju Macierz dla swych zrzeszonych członków, ogłosił drukiem (w miarę trudności okresu przeżywanego) sporą już ilość wydawnictw fachowych, przeznaczając je nie tyle dla półek księgarskich, ile dla bezpośredniego zasilenia księgozbiorów straży pożarnych.

Wreszcie i wydawany przy współudziale Związku **„Przegląd Pożarniczy"**, fachowy i popularnie ujmujący podstawy techniki przeciwpożarowej, a obrazujący jednocześnie życie i rozwój placówek strażackich, powinien być przede wszystkim najżyczliwiej widziany przez wszystkich, komu w organizacji straży poszczególnych przypadła z wyborów rola przodownicza.

Ambicję każdego prezesa zarządu i naczelnika straży, jak również dowódców oddziałowych i wybitniejszych szeregowców stanowić powinno stałe odbieranie tego pisma fachowego i dzielenie się z resztą ogółu materiałem w nim zawartym.

Nawiązanie trwałej łączności zawodowej ze swą Macierzą Związkiem, z jego pracami i wydawnictwami, wpłynie, nie wątpimy, nie tylko na ogólne usprawnienie działalności naszych drużyn strażackich, lecz uczyni z nich potężne posterunki obrony przeciwpożarowej w myśl założenia, że: **Wiedza, a raczej samowiedza — to potęga!**

„WITAMY GORĄCO I SERDECZNIE"

Długo oczekiwaliśmy, długo nasłuchiwaliśmy czy nasze władze naczelne odrodzonego Związku Straży Pożarnych R. P. pomyślą o pokarmie duchowym dla strażactwa, czy wreszcie po tylu latach przymusowej rozłąki spotkamy się znowu z miłą dla serc naszych wyrazicielką myśli i uczuć strażactwa — prasą strażacką.

Władze naszego Związku nie mogły nie dostrzec, że chcąc doskonalić kadry strażactwa, chcąc napowrót nawiązywać do wspaniałej i chlubnej tradycji naszego czynu strażackiego — nie można się obyć bez prasy strażackiej, bez czynnika naświetlającego życie zbiorowe wielkiej rodziny strażackiej, jej kłopoty i troski, jej wzloty i bezgraniczne poświęcenie się w służbie dla społeczeństwa i Państwa. Kierowanie bowiem kilkusettysięczną gromadą strażacką bez prasy korporacyjnej, należycie i żywo redagowanej byłoby niemożliwe.

Inaczej też stać się nie mogło, że prasa pożarnicza wznowiła wreszcie swą działalność.

Wznowienie prasy strażackiej poświęconej odzwierciedlaniu życia, pracy i codziennej służby ofiarnej strażactwa dla dobra społeczeństwa było koniecznością. Stanie się też ono w zbiorowym życiu strażactwa punktem zwrotnym w kształtowaniu się naszych umysłów w służbie dla Ojczyzny.

Polskę zniszczono... Polskę spalono...

Ile trzeba będzie trudu i pracy, ile wielkiego żmudnego wysiłku nie tylko naszego pokolenia, ale i następnych, aby ją odbudować, rozbudować i umocnić na tysiąclecia.

Polska straciła przez wojnę i tyloletnią okupację, przez barbarzyńskie „obozy śmierci" najlepszych swych synów, a w ich liczbie i wielu pożarników i niezapomnianych, zasłużonych działaczy strażackich.

Wielu najzacniejszych pożarników, umierając w dobie okrutnej okupacji rozważało, czy, aby w godzinę wyzwolenia pozbierają się z powrotem ci rozproszeni, którzy strażactwu zaprzysięgli całą swą duszę i całe swe jestestwo do końca życia.

Przeżyliśmy straszne lata udręczeń i mąk, a ci, którzy pozostali, czcząc świetlaną pamięć tych najzasłużeńszych pionierów naszej idei, których zbrakło — dziś stanęli znowu do pracy w szeregach strażactwa, ażeby uwielokrotnionym wysiłkiem i pracą budować obronę przeciwpożarową Państwa, powierzoną naszej odpowiedzialnej służbie publicznej.

Powołanie do życia prasy strażackiej

pobudzi do czynu tych, co może niedość energicznie i wytrwale, niedość planowo i świadomie podjęli pracę po kataklizmie wojennym.

rozpali w sercach strażaków drzemiące moce miłości braterskiej do nie mającej porównania w swej głębokiej treści wszechludzkiej idei strażackiej — miłości bliźniego;

utrwali w umysłach naszych potrzebę zwarcia szeregów w karnej służbie dla kraju.

A gdy się obliczymy, gdy ustalimy szczerby w naszym stanie posiadania — to utrwali się świadomość, że pomimo ofiar i strat, stanowimy czterystatysięczną gromadę karnych i gotowych do najwyższych poświęceń rycerzy Św. Floriana, że pomimo braków i niedocenienia praca nasza jest pożyteczna i niezbędna dla Narodu, a nasze szeregi muszą się stawać coraz pożyteczniejsze w służbie dla społeczeństwa i Państwa.

W poczuciu swego posłannictwa społecznego strażactwo widzi w odradzającej się prasie strażackiej czynnik o wielkim znaczeniu ideowym.

Przeświadczeni też jesteśmy że ten nowy „Przegląd Pożarniczy" da nam to, czego nam brak, że wesprze nas w naszej pracy, że umocni w przetrwaniu ciężkich czasów, a — ukazując ideały służby i poświęcenia — stanie się w życiu zbiorowym strażactwa organem poczytnym, organem z niecierpliwością oczekiwanym, organem bardzo bliskim sercom strażackim.

W przeświadczeniu, że tak się stanie, ukazanie się po przeszło 7 latach przerwy, a raczej zmartwychwstanie prasy strażackiej — witamy gorąco i serdecznie.

K. Strupczewski
Prezes Oddziału Powiatowego
pow. Makowskiego

Różan, 3 marca 1947 roku.

BOLESŁAW CHOMICZ

WALKA Z KLĘSKĄ OGNIOWĄ

Żywioł ognia, nieodłączny sprzymierzeniec kultury ludzkiej, staje się częstokroć — gdy jest siłą nieopanowaną — okrutnym wrogiem tejże kultury, niszczy bowiem jej mienie i dorobek.

W Polsce, zwłaszcza w jej połaciach porozbiorowych, pozbawionych przez lat sto **planowej** ojczystej gospodarki samorządowej, podłoże dla rozwoju pożarów o rozmiarze **klęski ogniowej** było wyjątkowo korzystne.

Bezładna i zwarta zabudowa wsi i miasteczek z przewagą w konstrukcji łatwopalnych materiałów (drzewa i słomy), nadto zabudowa poszczególnych nieruchomości po wsiach „okólnikami", gdzie wszystkie budowle gospodarcze (dom, obora, stodoła, chlewy) stanowią jedno „obejście" (okólnik) — tworzy — zwłaszcza w letnie upalne miesiące jeden — nieprzebrany stos paliwa, rzekłbyś, niebaczną ręką ludzką ułożony na własną zgubę. Brak przy tym dostatecznej sieci zwykłych zbiorników wody (w postaci studzień po wsiach i miasteczkach) stanowi poważną tamę w gaszeniu powstających pożarów.

POŻARY POJEDYNCZE I MASOWE

Znaczne upośledzenie Polski pod względem **racjonalnej** zabudowy wsi i miasteczek na terenach byłych zaborów rosyjskiego i austriackiego (w przeciwieństwie do poniemieckiego) stanowi od paru pokoleń rażące zaniedbanie bezpieczeństwa ogniowego przez, jak powiedziano wyżej, nadmierne zagęszczenie budowli o łatwopalnej konstrukcji.

Pożar **pojedyńczy** jest zjawiskiem **losowym**, opartym przeważnie na braku dozoru, względnie na niedbalstwie ludzkim lub złej woli sąsiedzkiej (zemsta) albo też samego właściciela budowli, pragnącego osiągnąć niekiedy korzyści z podpalenia. Największy atoli pożar, o ile zachowane są zawczasu środki ostrożności i bezpieczeństwa oraz dozoru, można ugasić bodaj jednym kublem wody lecz w zarodku tego pożaru.

W naszych warunkach **przestarzałej** zabudowy wsi i miasteczek pożar pojedyńczy z powodów, jak wyżej, staje się — i to częstokroć — pożarem zbiorowym (masowym), trawiącym nie tylko budynek napoczęty lecz całe obejście, z kilku budynków złożone, a niekiedy gromadnie przerzuca się na okoliczne sąsiedzkie nieruchomości, trawiąc w okamgnieniu dziesiątki zagród.

Ten właśnie rozszalały żywioł ogniowy stanowi już w pełni klęskę społeczną, rujnującą corocznie Polskę na krocie milionów złotych.

Tej klęsce pożarów masowych, nieznanych już na zachodzie Europy, a w obecnym układzie terenowym Polski nieznanych już również na obszarze Ziem Odzyskanych, wyposażonych bowiem w racjonalną zabudowę, **należy wypowiedzieć bezwzględną walkę.** Pożar, niszczący dorobek ludzki w postaci owoców pracy i mienia nagromadzonego, wymaga skoordynowanej akcji obliczonej na metę dłuższą, a to przy programowym ujęciu tego zagadnienia **przez czynniki odgórne a przekazanie pracy wykonawczej czynnikom terenowym, jakimi są samorządy.**

Dla ilustracji ogromu klęski pożarowej, rokrocznie nawiedzającej Polskę liebo i bezładnie zabudowaną, wystarczy na tym miejscu przytoczyć pożary masowe z okresu miesięcy letnich (maj — sierpień 1946 roku).

Powiat	Miejscowość	Ilość zagród spalonych
Zawiercie,	w. Piwoń	20
Radom,	w. Lisów	15
Stopnica,	w. Pierzchnica	19
Radom,	w. Lisów	16
Iłża,	w. Okół	34
Starachowice,	w. Zbijów Duży	20
Szczuczyn,	w. Zebry	15
Opoczno,	w. Wysokin	23
Piotrków,	w. Lenginówka	12
Piotrków,	w. Janów	16
Brzeziny,	os. Jeżów	15
Koło,	os. Grzegorzew	74
Starachowice,	w. Zęboszyn	17
Kozienice,	m. Zwoleń	20
Ostrołęka —	Dąbrowy	13
Częstochowa —	Siedlec	13
Kozienice,	m. Kozienice	43
Olkusz —	Ogrodzieniec	20
Hrubieszów,	w. Góra — Grabowiec	39
Włodawa,	w. Jedlanka Nowa	11
Kutno,	w. Żakowiec	11
Łask,	w. Wilkowia Brodzińska	10
Łęczyca,	w. Sławęcin	11
Piotrków,	w. Bogdanów	21
Piotrków,	w. Słostowice	10
Piotrków,	w. Bujnice	19
Rawa Mazowiecka,	w. Bobrowiec	10
Radomsk,	w. Masłowice	10
Radomsk,	w. Żytno	10
Turek,	w. Smaszew	15
Łańcut,	w. Grodzisko Dolne	10
Sokołów,	w. Jabłonna	11
Warszawa,	w. Łukowiec	16
	Razem	619

W wykazie powyższym wynotowano, a braku miejsca, pożary masowe z ilością spalonych zagród ponad 10. Jasnym jest, że pożarów masowych, ogarniających w tym czasie jednorazowo ilość zagród mniejszą, jest znacznie więcej.

Biorąc przeciętnie na poszczególną nieruchomość wioskową 4 budowle gospodarskie, wnioskować możemy, że pastwą tych pożarów masowych w 619 nieruchomościach padło 2.476 budowli gospodarczych. A przecież zgromadzony dobytek w nich i ziemiopłody przedstawiają zazwyczaj kilkakrotnie większą od budowli wartość.

Tu dopiero w całej grozie widoczny jest ogrom klęski pożarów masowych, wytrącający nadto z równowagi finansowej na jedno bodaj **pokolenie** tysiące ofiar — pogorzelców **corocznie.**

Oczywistym jest, że wsie **gromadzkie**, zabudowane jednym zwartym szeregiem gospodarstw, stanowią niezdrowe podłoże strukturalne, bowiem tworzą żerowisko dla pożarów masowych, gdy natomiast wsie o **luźnej zabudowie** (koloniami) wolne są od klęski pożarowej.

Skasowanie szachownic i rozplanowanie wsi w drodze komasacji na osiedla — kolonie stanowić powinno **najskuteczniejszy środek zaradczy (prewencyjny), chroniący od pożarów masowych.**

Zabudowa i rozplanowanie zabudowań wioskowych na obszarze Ziem Odzyskanych niech posłużą nam za wzór i przykład dla reszty terenów Polski.

Rażącym zwłaszcza przykładem takiego pożaru masowego niech będzie klęska, która dnia 12 sierpnia r. ub. dotknęła wieś Orzeszkowo, (gm. Hajnówka, powiat Bielsk Podlaski), gdzie od pioruna zamiast jednego budynku spłonęło 80 budowli z dobytkiem i to zaledwie w ciągu 3-ch godzin (od godz. 7 do 10 rano), a to pomimo wytężonej akcji i przybyłych na miejsce pożaru straży pożarnych. Wysiłek ich wobec rozszalałego żywiołu w upalnej porze sierpniowej na grucie płonącego stosu słomy i drzewa (takim bowiem stosem jest nasza wieś polska) z trudem zdołał tylko zlokalizować pożar masowy, chroniąc jedynie resztę wsi od całkowitej zagłady.

Takich rozmiarów klęski ogniowej, **epidemicznie** nawiedzającej — i to co rok w porze letniej — wieś polską, nie zna już zachód Europy i na klęskę taką nie są już wystawione, jak powiedziano wyżej, obszary naszych Ziem Odzyskanych na zachodzie.

Jakże rażąco wobec tego przedstawia się reszta Polski, nacechowana nieracjonalną zabudową o corocznie miliardowych stratach dla gospodarki narodowej. Czy podobna więc tej klęsce społecznej przyglądać się bezradnie?

Program tedy walki z klęską ogniową w Polsce, odrodzonej na podstawach ustroju demokratycznego, przy którym społeczeństwo ramię o ramię z Rządem i Samorządem stanąć powinno do pracy o lepsze jutro Polski i podźwignięcie dobrobytu jej na szczeblu wyższe **z zagwarantowaniem należytej ochrony owoców pracy,** winien być ujęty w mocne podstawy ekonomiczne i to przede wszystkim w sektorze samorządu terytorialnego.

Administracja państwowa (rząd i samorząd jej wykładnikiem) ma — z mocy obowiązujących ustaw — aż nadto dosyć uprawnień do walki z klęską ogniową na gruncie zarówno:

a) doraźnego zwalczania (przez straże ogniowe),

b) na gruncie zapobiegawczej akcji (racjonalnej zabudowy) oraz

c) na gruncie akcji ekonomicznej (ubezpieczeń przymusowych od ognia), iżby w sposób metodyczny, oparty na planowym ujęciu zagadnienia, położyć tamę — panoszącej się w Polsce — klęsce ogniowej w postaci pożarów masowych.

AKCJA PRZECIWPOŻAROWA

Ustawa z dn. 13.III. 34 r. **„O ochronie przed pożarami i innym klęskami"** poprzedzona rozporządzeniem Rady Ministrów z dn. 28.11.33 r., unormowała jednolite dla całego Państwa wytyczne akcji przeciwpożarowej a to w uzupełnieniu do ustawy zasadniczej o prawie budowlanym i organizacji zakładu ubezpieczeń **przymusowych** w Polsce (PZUW).

Skoordynowana działalność czynników administracyjnych, wykonujących zadania tych uprawnień ustawowych, tworzyć powinna **wspólną więź środków zaradczych** ku opanowaniu klęski pożarowej w Polsce. Dla uświadomienia sobie tych środków należy przeanalizować pokrótce podłoże i kierunek ich działania.

Jak w zakresie chorób i zdrowotności społecznej dominującą rolę spełniać powinna higiena i profilaktyka, tak w zakresie walki z klęską pożarową na miejsce pierwsze wysunąć należy prewencję, polegającą na racjonalnej budowie i rozplanowaniu (zabudowie) osiedli.

Pożar pojedynczy (losowy) — w najdoskonalszych nawet warunkach kultury ludzkiej — jest zjawiskiem nieuniknionym, lecz nie powinien on przeistaczać się w epidemię, rujnującą ustawicznie byt i dobrobyt ludności, jak to ma miejsce w Polsce. Dla całości analizy środków, które uruchomić należy w walce z klęską ogniową, uwydatnić wypada następujący podział:

a) środki represyjne (tłumiące czyli straże pożarne),

b) środki prewencyjne (zapobiegawcze czyli budowę racjonalną),

c) środki ekonomiczne (czyli pokrycie szkód pożarowych, w drodze ubezpieczenia **przymusowego.**).

Rozważmy przeto w zarysie znaczenie tych środków i ich realizowanie.

Jak w zakresie walki z chorobami potrzebna jest doraźna pomoc lecznicza, tak w zakresie zwalczania pożarów za taki środek doraźny uważać należy tłumienie powstałych pożarów i niedawanie im możności (przez ich lokalizowanie) osiągnięcia większych — o cechach epidemii — rozmiarów klęski. W tej dziedzinie akcji przeciwpożarowej straże ogniowe pełnią rolę dominującą a ich sprawność, wyposażenie i liczne rozgałęzienie po wsiach i miasteczkach stanowić powinno **doraźną broń** w zwalczaniu pożarów masowych.

W chwili bież. dysponuje Polska pokaźną już siecią straży pożarnych, **ponad 10 tysięcy placówek z przewagą — 95 proc. — straży ochotniczych**, obok zaledwie kilkudziesięciu straży w pełni zawodowych (po większych miastach) oraz straży przemysłowych o charakterze raczej lokalnym posterunków zakładowych, wyposażonych w należyte rekwizyty. Istnieją nadto w kolejnictwie (dla ochrony mienia i budynków kolejowych) strażackie drużyny ratownicze oraz w ośrodkach wojskowych — takież zespoły ratownicze dla ochrony poszczególnych obiektów wojskowości.

Całość atoli ciężarów i obowiązków, jeśli chodzi o zwalczanie pożarów masowych po wsiach i miasteczkach, przypada na barki niemal wyłącznie **ochotniczych straży pożarnych**, posiadających swój **Związek, jako stowarzyszenie wyższej użyteczności**, ogarniające ustrój i działalność straży zrzeszonych.

Gdyby nie samorzutna działalność ochotniczych straży pożarnych po wsiach i miasteczkach, wielkość klęski ogniowej sięgałaby w Polsce potwornych rozmiarów z całkowitą zagładą drobnych osiedli miejskich a zwłaszcza wsi t. zw. „ukazowych", zabudowanych jednym nieprzerwanym sznurem gospodarstw, nie zaś koloniami, powstałymi z późniejszych parcelacyj dworskich.

Samorządność i samopomoc obywatelska, której przejawem jest organizacja straży ochotniczych, funkcjonujących nie z nakazu i przymusu, a wyłanianych z uświadomionego poczucia samoobrony, są tego rodzaju przejawami życia zbiorowego, iż należy je wszelkimi sposobami krzewić, kultywować i ochraniać, nie zaś tłumić i ograniczać lub poddawać sztywnym rygorom policyjnej ingerencji i biurokratycznych zarządzeń.

Skoro obywatel sam — z pobudek szerszych humanitarnej pomocy sąsiedzkiej — staje ochoczo **w szeregi zdyscyplinowanej drużyny strażackiej**, poddaje się chętnie rozkazom dowództwa swego, **sprawia sobie przepisowy ubiór własnym kosztem**, a składkami i ofiarami przyczynia się nawet do zakupu sprzętu pożarniczego, świadczy to aż nadto dostatecznie o uspołecznieniu obywatelskim i samowiedzy gospodarczej.

Ochotnicze straże pożarne w Polsce mają za sobą chlubną przeszłość o dużej doniosłości gospodarczej w dziedzinie walki z klęską ogniową. Ubiegłe 6 z górą lat wojny przy drakońskich środkach administracji niemieckiej, prześladującej wszelkie przejawy życia narodowego, odbić się musiały ujemnie na życiu i ustroju straży ochotniczych z zawieszeniem przede wszystkim działalności ich Stowarzyszenia, jakim jest Związek Straży Pożarnych R. P. o cechach użyteczności wyższej. Zdziesiątkowane szeregi strażackie, popalone lub zniszczone remizy, a niekiedy rozgrabione rekwizyty, wreszcie zużyte motopompy, węże i ssawne i tłoczne obniżyć musiały czasowo, oczywiście, sprawność fachową tych placówek obrony przeciwpożarowej.

Reaktywowany przeto przez Rząd Jedności Narodowej w roku ub. Związek Straży Pożarnych R. P. („Monitor Polski" Nr. 24 z dn. 11 marca 1946 r.) ma przed sobą podwójne zadanie: nie tylko podnieść w czasie możliwie krótkim rozluźnioną sprawność straży na poziom należyty lecz zarazem unowocześnić tę obronę, ożywić ją duchem obywatelskim i powiązać korporacyjne zadania straży pożarnych w jedną **skoordynowaną** całość z czynnikami innymi, jakimi są środki ekonomiczne (ubezpieczenia) i prewencyjne (budownictwo racjonalne).

§ 3. Statutu Związku Straży Pożarnych R. P.

Zadaniem Związku jest jednoczenie — za pośrednictwem swych okręgów wojewódzkich i oddziałów powiatowych — wszystkich straży pożarnych istniejących na obszarze Państwa, tworzenie okręgów wojewódzkich i oddziałów powiatowych oraz nowych straży pożarnych, jak również czuwanie nad całokształtem organizacji obrony przeciwpożarowej w Państwie.

Zjednoczone w Związku straże pożarne działają na podstawie własnych statutów według jednolitego wzoru, opracowanego przez Radę Naczelną Związku. Straże gminne, zawodowe, obowiązkowe oraz straże prywatne, należące do związku, działają na podstawie regulaminów lub statutów wzorowych zatwierdzonych przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Zgłoszenia przystąpienia do Związku dokonywują władze instytucji lub przedsiębiorstw, przy których straże istnieją.

Nad całokształtem prac straży pożarnych czuwa Związek za pośrednictwem swych okręgów wojewódzkich i oddziałów powiatowych z zachowaniem określonej statutem ich autonomii wewnętrznej. Zarząd Główny zawiadamia, właściwe władze wojewódzkie o utworzeniu okręgów wojewódzkich a zarząd okręgu — właściwe władze powiatowe o utworzeniu oddziałów powiatowych.

§ 5. Wykonanie zadań, określonych w § 3 osiąga Związek przez:

a) czuwanie nad działalnością swych okręgów wojewódzkich i oddziałów powiatowych jak również organizowaniem, szkoleniem i zaopatrywaniem straży pożarnych w zakresie obrony przeciwpożarowej, walki z klęskami żywiołowymi, obrony przeciwlotniczej, biernej, służby samarytańskiej, wychowania fizycznego oraz prac kulturalno-oświatowych;

b) organizowanie dla członków straży pożarnych kursów, przeszkoleń, zawodów, pokazów w zakresie ustalonym w pkt. a), jak też w zakresie innych dziedzin, przewidzianych w statutach straży pożarnych;

c) kontrolowanie prac swych okręgów, oddziałów oraz straży pożarnych w zakresie ustalonym w pkt. a) i b) oraz przestrzeganie jednolitych zasad w ich ustroju i działalności;

d) współdziałanie z władzami państwowymi i samorządem w zakresie organizacji obrony przeciwpożarowej oraz udzielanie im opinii i porad fachowych w zakresie obrony przeciwpożarowej oraz dziedzin z nią związanych;

e) wyjednywanie u władz państwowych, samorządów, instytucji oraz zakładów i towarzystw ubezpieczeniowych funduszów na potrzeby straży pożarnych swych okręgów, oddziałów oraz swoje własne, jak również opiniowanie o ich podziale;

f) organizowanie i utrzymywanie kursów fachowych w zakresie obrony przeciwpożarowej, w szczególności zaś — szkolenie korpusu technicznego dla potrzeb własnych, instytucyj komunalnych i innych;

g) opracowywanie wzorów i materiałów normalizacyjnych w zakresie obrony przeciwpożarowej;

h) czuwanie nad zaopatrywaniem straży pożarnych we właściwy sprzęt, ekwipunek, narzędzia i tabory przeciwpożarowe;

i) wydawanie i rozpowszechnianie czasopism związkowych i podręczników fachowych, popieranie wynalazków i wytwórczości przeciwpożarowych — oraz urządzenie dla ludności zebrań i odczytów propagandowych w zakresie działalności statutowej Związku.

Obok działalności reaktywowanego Związku Straży Pożarnych, jako stowarzyszenia wyższej użyteczności, konieczne jest — a to celem skoordynowania całokształtu planowej akcji przeciwpożarowej—reaktywowanie również dotychczas nieczynnej a ustawowo przewidzianej

KOMISJI DORADCZEJ

przy MAP-ie, jak to przewiduje art. 46 odnośnej ustawy.

Zadaniem tej **Komisji**, wg. ustawy, powinno być:

a) opracowanie planu finansowego w zakresie centralnego funduszu na akcję przeciwpożarową;

b) opiniowanie projektów przepisów wykonawczych do ustawy przeciwpożarowej;

c) opiniowanie w sprawach sprzętu technicznego i zasad szkolenia członków straży pożarnych.

Z mocy rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 9.5.35 r. (Dz. U. R. P. Nr 37, poz. 262) **Stała Komisja Doradcza** do spraw ochrony przed pożarami (z zatwierdzonym regulaminem) składa się z następujących członków:

1) z dwóch przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wyznaczonych przez Ministra Spraw Wewnętrznych;

2) z przedstawicieli Ministerstw: Spraw Wojskowych, Skarbu, Komunikacji, Przemysłu i Handlu, wyznaczonych przez Ministra Spraw Wewnętrznych na wniosek właściwych Ministrów — po jednym od każdego Ministerstwa;

3) z przedstawicieli samorządów: powiatowego miejskiego i wiejskiego — po jednym od każdego rodzaju samorządu, powoływanych przez Ministra Spraw Wewnętrznych na wniosek Związku Powiatów, Związku Miast Polskich i Związku Gmin Wiejskich;

4) z Prezesa Związku Straży Pożarnych R. P.;

5) z jednego z prezesów okręgów wojewódzkich Związku Straży Pożarnych R. P. wyznaczonego przez Ministra Spraw Wewnętrznych z pośród dwóch kandydatów, zaproponowanych przez Radę Naczelną Związku;

6) z przedstawiciela prawno - publicznych zakładów ubezpieczeń, powoływanego przez Ministra Spraw Wewnętrznych na wniosek Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Warszawie;

7) z przedstawiciela prywatnych zakładów ubezpieczeń powoływanego przez Ministra Spraw Wewnętrznych na wniosek Związku prywatnych zakładów ubezpieczeń w Polsce (nieaktualne);

8) z trzech fachowców z dziedziny strażactwa z pośród czynnych członków straży zawodowych i ochotniczych oraz z dziedziny obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, powoływanych przez Ministra Spraw Wewnętrznych;

9) do Komisji wchodzi ponadto, jako członek Delegat Rządu do Związku Straży Pożarnych RP.

W odrodzonej Polsce demokratycznej przypaść powinna **wielka rola wykonawcza samorządowi terytorialnemu**, jako wyposażonemu w uprawnienia gospodarki lokalnej dla podźwignięcia dobrobytu ludności na szczeblu wyższe.

Obrona przeciwpożarowa w Polsce — a to zgodnie z obowiązującymi ustawami — **przypada** w sensie wykonawczym właśnie **samorządom terytorialnym** z zachowaniem, oczywista, dla MAP-u naczelnego nadzoru (art. 43, 44 pow. ustawy).

Stała Komisja Doradcza przy MAP-ie ogniskująca programowe wytyczne akcji przeciwpożarowej, zdoła niewątpliwie powiązać, ożywić i ułatwić działalność poszczególnych samorządów terytorialnych w zakresie omawianym a przez koordynację zespołu czynników, warunkujących skuteczność obrony przeciwpożarowej w państwie, osiągnąć stopniowo **zmniejszenie nasilenia w Polsce klęski ogniowej.**

Działalność Stałej Komisji Przeciwpożarowej przy MAP-ie organicznie jest uzasadniona posiadaniem przez tożże Ministerstwo nadzoru zwierzchniego nad całością samorządu w Państwie (Dep. Samorz.).

Do doraźnych atoli, nie cierpiących zwłoki środków, mogących podnieść sprawność funkcjonowania straży pożarnych, zaliczyć należy **uzupełnienie zniszczonego przez działania wojenne sprzętu pożarniczego oraz okazanie pomocy materialnej Związkowi Straży Pożarnych RP. w zakresie prowadzenia Centralnej Szkoły Pożarniczej w Warszawie dla wyższych stopni dowództwa strażackiego oraz ośrodków wyszkolenia w terenie (wojewódzkimi) dla przeszkolenia dowództwa poszcze-**

(Dokończenie na stronie 6-ej)

HYMN

Widzę cię, ogniu, w grzywach płomiennych
w szkarłatnych skrach i w dymie,
gdy ludzi z domostw wyganiasz sennych,
by ledz w nich sam — olbrzymie!

Potężny jesteś, niepokonany
i nic cię nie przestrasza —
dopóki zdala, z za mroków ściany,
nie zabrzmi trąbka nasza.

Wówczas najsroższy gniew cię porywa,
rozniecasz łun kolisko,
i dębem staje jarząca grzywa —
bo wiesz, że skon twój blisko.

Zasyczą w koło wodniste węże
i pójdą w ruch topory,
a gdy twej grzywy ma dłoń dosięże,
nauczy cię pokory.

Będziesz się wtedy czołgał po ziemi
i kurczył się i malał,
i błagać będziesz drganiami twemi,
bym głowy ci nie zalał.

Ale mi zczeźniesz w upokorzeniu
na zgliszczu porąbanym...
Widzę cię wrogu, krwawy płomieniu
lwie groźny, — jam twym panem!

A. *B.*

Walka z klęską ogniową

(Dokończenie ze strony 5-ej)

gólnych straży pożarnych z obsługą fachową motopomp.

* * *

W konkluzji powyższych założeń należy sformułować najpilniejsze potrzeby obrony przeciwpożarowej w Polsce:

1) Wyjednać w Prezydium Krajowej Rady Narodowej wydanie odgórnego zarządzenia wojewódzkim, powiatowym i miejskim Radom Narodowym w zakresie **udzielenia specjalnej uwagi potrzebom straży pożarnych oraz ich Związkowi i jego organom powiatowym i wojewódzkim z wydzieleniem w budżetach samorządów należytych kwot na zaopatrzenie straży w sprzęt nowoczesny.** Przy Wojewódzkich Krajowych Radach Narodowych stworzyć ekspozytury (referaty) Stałej Komisji Doradczej MAP-u celem pobudzenia samorządów do racjonalnej zabudowy i przebudowy wsi i miasteczek polskich.

2) Wznowić i uwielokrotnić **produkcję krajową** podstawowych rekwizytów strażackich: motopomp, węży ssawnych i tłocznych, beczkowozów i drabin, a w tym celu wyjednać w CUP-ie przydział surowców, zwłaszcza na węże (len, konopie).

3) Przyśpieszyć **wznowienie** działalności **Stałej Komisji Doradczej** przy MAP-ie i stworzyć przewidziany ustawowo **centralny fundusz** na akcję przeciwpożarową z dotacją ustawową PZUW i zasiłkami Rządu.

4) Zanim wznowiona zostanie produkcja krajowa sprzętu pożarniczego, spowodować należy pozyskanie taborów i rekwizytów z demobilu powojennego (USA lub Anglia), względnie — z mocy umów handlowych — **przeprowadzić tymczasowy import** nowoczesnego sprzętu strażackiego bodaj z najbliższej Szwecji.

5) Zorganizować przy MAP-ie — w postaci Stałej Komisji Doradczej — **ośrodek dyspozycyjny** pod wytrawnym kierownictwem doświadczonej i uspołecznionej siły fachowej ogarniającej całokształt tego zagadnienia celem **opracowania i planowego realizowania zabudowy i stopniowej przebudowy wsi polskiej i miasteczek, izby tą drogą (wzorem choćby naszych Ziem Odzyskanych racjonalnie zabudowanych) ochronić dobrobyt dolnych warstw ludu naszego przed pożarami masowymi, jako klęską nawskroś społeczną.**

Dla dokonania tej — o wielkiej doniosłości kulturalnej — pracy, obliczonej wszakże na jedno lub dwa pokolenia **nieodzowny jest sprawnie działający aparat gospodarki samorządowej po powiatach**, oparty na długoterminowym kredycie przy umiejętnym kierownictwie programowym Samorządu Wojewódzkiego, którego niestety — w poprzednim okresie swego istnienia — Polska nie posiadała. Racjonalnie zabudowane wsie i miasteczka odzyskanych ziem zachodnich (a uprzednio Poznańskiego i Pomorza) stanowią chyba dostateczny dowód, że i reszta tejże Polski — kierowana sprawną ręką administracyjną — może takiż poziom kultury pozytywnej osiągnąć.

Istnieje poważny odłam nauk socjalnych, traktujących o powstawaniu państwa, jego etapach rozwoju politycznego i kulturalnego łącznie z funkcjami władz ustrojowych i roli jednostki w państwie.

Pomimo rozbieżności odmiennych a częstokroć i sprzecznych teorii i doktryn w tej dziedzinie wiedzy socjalnej, na jedno zgodzić się możemy bez zastrzeżeń, że państwo współczesne nie jest abstrakcją myślową lecz pojęte być musi, jako **społeczeństwo zorganizowane** a na tym właśnie podłożu byt i dobrobyt podstawowego elementu składowego, jakim jest jednostka tegoż społeczeństwa, staje się drogowskazem dla działalności władzy rządzącej i to z odpowiedzialnością za wyniki takiej akcji.

Samorządowi, jako lokalnemu organowi władz centralnych, przypada w państwie demokratycznym dominująca rola w zakresie troski nad bytem i dobrobytem jednostki, która w swym zespole terenowym staje się zbiorowym tworzywem dla mocnej struktury społecznej państwa.

W Polsce nowoczesnej, o ile stać się ona ma siłą mocarstwową, wyposażoną w jednolitą jaźń duchową, rola samorządu będzie miała do spełnienia szereg — o wielkiej doniosłości — zadań programowych ku odrobieniu zaniedbań wiekowych przez utorowanie dla gospodarki lokalnej nowych dróg rozwojowych celem spotęgowania dobrobytu szerokich mas ludowych.

W omawianych na tym miejscu zagadnieniach co do akcji przeciwpożarowej powołanej do walki z klęską społeczną pożarów masowych, pustoszących corocznie Polskę, stwierdzić należy, że zespół środków doraźnych, jakimi są właśnie straże pożarne, da się przeprowadzić z powodzeniem w planie trzyletnim odbudowy zniszczeń powojennych.

Niesłabnąca postawa obywatelska ochotniczych straży pożarnych, ich więź duchowa i dyscyplina społeczna na podłożu ustrojowym środowisk lokalnych daje dostateczną i nader rękojmię ofiarnej a pożytecznej ich pracy, byle tylko przemysł krajowy nie omieszkał podołać z dostarczeniem niezbędnego sprzętu ratowniczego (motopomp i węży) a samorządy lokalne nadal nie ustawały w pomocy moralnej i finansowej dla nowopowstających straży pożarnych.

Z powyższych atoli rozważań nad podłożem powstawania pożarów masowych w Polsce jasne jest, że działalność straży pożarnych, jako zbiorowego aparatu doraźnej akcji tłumiącej, nie zdławi klęski pożarowej u jej podstaw strukturalnych, nie usunie bowiem podłoża wieloletnich zaniedbań w dziedzinie zabudowy wsi i miasteczek, bezładnie pod względem konstrukcji łatwopalnej i nieracjonalnego rozplanowania zabudowanych.

Na barkach przeto samorządu — zwłaszcza powiatowego — spoczywać będzie odpowiedzialność i troska, obliczona conajmniej na okres jednego pokolenia, izby obmyślec planową akcję przebudowy i rozbudowy osiedli dotychczasowych a to wzorem choćby naszych terenów zachodnich na Ziemiach Odzyskanych.

Szeroko a rzeczowo pomyślana propaganda, obrazująca pokazowo sposoby i metody racjonalnej zabudowy, poparta nie bezdusznymi nakazami zarządzeń biurokratycznych i spisywaniem protokułów policyjnych lecz prowadzona przy żywym współudziale kierowniczym najbliższych organów samorządowych (gmin i powiatów) z obmyślanym zarazem systemem długoterminowego kredytu na akcję racjonalnej rozbudowy i przebudowy osiedli i zagród poszczególnych, zwłaszcza po zniszczeniach wojennych i pożarach masowych sprostać będzie mogła tym właśnie zamierzeniom, choć obliczonym na falę dłuższą. Niedość nawoływać ludność do racjonalnej i ogniotrwałej budowy, lecz stworzyć przede wszystkim należy warunki finansowe i techniczne dla tych zamierzeń a tworzywo (pomoc fachową i materiały ogniotrwałe) uprzystępnić.

Tworzenie lokalnych spółek budowlanych i składów materiałów takichże w oparciu na spółdzielczości czynników zainteresowanych z siecią cegielń, dachówczaren, betoniarni i wapienników w promieniu bliskiej odległości stworzyć powinno dostateczny bodziec dla okolicznych mieszkańców z zachętą dla nich uprzystępnionej budowy z materiałów ogniotrwałych. Da to również zbiorowej inicjatywie prywatnej bodziec do angażowania własnych środków pieniężnych (bez oglądania się na pomoc państwową) celem organizowania cegielń i składnic materiałów ogniotrwałych.

Nasuwa się tu mimowoli luźne lecz ważkie zastrzeżenie.

Przy zwalczaniu podłoża pożarów masowych nie tyle chodzić powinno o zwalczanie po wsiach konstrukcji łatwopalnej: drzewa w ścianach i poszycia dachu słomą, jako materiałów u tegoż rolnika producenta podręcznych a więc łatwo osiągalnych, lecz — co najgłówniejsze — dążyć ze wszechmiar należy do usunięcia zwartej zabudowy po wsiach starych uzależnionej niemal wyłącznie od szachownicy gruntów. Jak zaznaczono bowiem na wstępie tego referatu, pożar pojedyńczy (losowy) jest zjawiskiem nieodłącznym w każdym stadium kultury ludzkiej i tu mianowicie właściwa jest rola działania straży pożarnych dla tłumienia ognia w jego zarodku celem zlokalizowania. Walka natomiast z pożarami masowymi, jako klęską w pełni społeczną, uwarunkowaną przez bezładną zagęszczoną zabudowę osiedli o łatwopalnej konstrukcji, przeniesioną być winna w kierunku uzdrowienia podłoża tej klęski epidemicznej a to przez usunięcie nie tyle skutków lecz przyczyn powstawania tych zjawisk.

Wszelkie inne środki zaradcze — poza prawidłową zabudową i rozplanowaniem osiedli — będą jedynie akcją doryweczą i połowiczną, nie podcinającą bynajmniej tego zła u jego korzeni, bez metodycznego jednocześnie zabezpieczenia ludności przed ruiną ustawiczną skutkiem pożarów zbiorowych. Przed Polską Odrodzoną pozostają do załatwienia w tej dziedzinie zacofanej naglące zadania gospodarcze.

Program tych prac z rozwinięciem całokształtu aparatury należnej przy realizacji wymaga, oczywiście, specjalnego ujęcia referatowego. Z braku na to miejsca w artykule prasowym podać winniśmy jedynie główniejsze wytyczne programowe, jako podstawy zaradcze ku zmniejszeniu stopniowemu a w rozwoju końcowym ku całkowitemu zażegnaniu klęski pożarów masowych po wsiach.

Niezawodnym środkiem zaradczym powinien być postulat przebudowy wsi naszych na gruncie **usunięcia szachownic**, szkodliwych również dla racjonalnej gospodarki rolnej, i przejścia ostatecznie wsi zagęszczonych na luźną zabudowę zagrodami, jakto widzimy na terenach Ziem Odzyskanych.

Nadto szereg wsi o znacznej dynamice rozwojowej uwarunkowanej czy to sąsiedztwem powstających zakładów przemysłowych czy też dzięki wyjątkowo korzystnemu położeniu na szlakach komunikacyjnych (skrzyżowaniu choćby dróg bitych) dojrzał już należycie do urbanizacji a w tym stadium rozwoju wsie takie zasobniejsze mogą być już poddane rygorom budowlanym w zakresie konstrukcji ogniotrwałej i ogólnemu planowi rozbudowy racjonalnej.

W miasteczkach natomiast istniejących na dawnych ziemiach polskich, nawiedzanych epidemicznie przez pożary masowe w wyniku bezładnej budowy i przewagi konstrukcji łatwopalnej, bezwzględne zastosowanie rygorów ustawy o racjonalnej zabudowie staje się sprawą wielkiej wagi gospodarczej i wysoce naglącą. Jednoczesne zarazem zaprowadzenie w tych zaniedbanych osiedlach sieci wodociągowej, elektrowni, gazowni i uproszczonej choćby kanalizacji przy dobrze pomyślanej długoterminowej akcji kredytowej postawi nasze miasteczka z terenów dawnej Polski na poziomie takichże osiedli Ziem Odzyskanych.

Wyposażony w należytą egzekutywę samorząd lokalny, poparty zarazem przez czynniki górne i dyspozycyjne w zakresie długoterminowego kredytu inwestycyjnego podoła z pewnością zagadnieniom gospodarczym, o których mowa wyżej i zapewni naszym niechlubnym miasteczkom należyte oblicze kultury.

B. Chomicz

Prezes Związku Straży R. P.

BOLESŁAW CHOMICZ

prace ogłoszone drukiem.

I. **Pożary a samorząd** (odbitka z „Ekonomisty") str. 65

II. **Ubezpieczenia Wzajemne** od ognia w ogóle a miejskie w szczególności. Odbitka z „Biblioteki Warszawskiej", str. 51

III. **Budynki ogniotrwałe a tanie.** Budownictwo „glinobitne". Poradnik, str. 45.

IV. **Stan palności w Kraju**, a ubezpieczenia od ognia. Referat na Międzynarodowym Zjeździe Pożarnictwa, str. 63.

V. **Odbudowa wsi polskiej po zniszczeniach** wojennych (r. 1916), str. 120

VI. **Akcja przeciwpożarowa.** Odczyt w Stowarzyszeniu Techników, str. 28.

VII. **Stan i potrzeby gospodarcze pow. Warszawskiego,** (r. 1933), str. 24.

VIII. **Odbudowa kapitału ojczystego** Rola i zadania Komunalnych Kas Oszczędności (r. 1938), str. 24.

W trosce o przyszłość

Szczerby i straty, jakie poczyniła wojna w majątku pożarniczym i w naszej Rodzinie Strażackiej są groźne. Strażnice często spalone, a częściej zniszczone i wymagające remontu. Sprzęt pożarniczy albo spalony, albo zabrany przez wroga, czy wreszcie bardzo zniszczony lub uszczuplony.

Ale to są sprawy, które przy akcji dobrej, rozumnej, ogarniającej całokształt bezpieczeństwa pożarowego i planowej ze strony czynników podchodzących z sercem strażackim do tych spraw dadzą się naprawić i zachodzi tylko kwestia, czy nastąpi to szybko, czy też będzie trwać dłużej.

Prawda, której nikt nie kwestionuje — prawda, w którą każdy z nas wierzy głęboko, to nadzieja, że Polska będzie odbudowana, a z nią jedna z najpożyteczniejszych organizacji — strażactwo, stojące na straży wartości gospodarczych odbudowywanego Państwa.

W świadomości bowiem ludzi rozumnych, zaczyna utrwalać się przekonanie, że nie ma odbudowy Polski bez odbudowy placówek strażackich, zapewniających ochronę przed pożarami i tego co pozostało i tego co odbudujemy.

Ale o innej sprawie chcę mówić — o sprawie, której doniosłość każdy z nas pożarników docenia, a która napawa niepokojem i obawą o dalsze losy strażactwa.

Sprawa ta — to przyszłe kadry braci strażackiej, to nasi następcy, którzy sztandary nasze pochwycą młodymi dłońmi, a ideały nasze pokochają gorącym sercem.



Harcerze w służbie przeciwpożarowej — to przyszli pionierzy strażactwa.

Powiedzmy sobie otwarcie, że przecież my, starsi, po jak najdłuższym nawet życiu odejść musimy, że przyszłość należy do młodych, że wreszcie chcąc, ażeby spuściznę po nas w dobre ręce przekazać i aby umiłowana przez nas ideologia strażacka przenikała w przyszłe pokolenia, musimy pomyśleć o naszych następcach.

Ale dlaczego właśnie dziś zagadnienie to staje się takie doniosłe?

Oto dlatego, że istnieje powojenna choroba, groźna dla przyszłości Narodu, a jest nią zdziczenie moralne naszej młodzieży, nawet młodszej, poniżej lat 14-tu.

Analizując to zagadnienie i obserwując z bliska, a bezpośrednio życie młodzieży na terenie wiejskim i małomiasteczkowym, doszedłem do wniosku, że jedną z dróg zapobiegania i leczenia wspomnianej choroby byłoby bezwątpienia wciągnięcie młodzieży do zasięgu prac i poczynań ochotniczych straży pożarnych. Nie twierdzę, abym „odkrył Amerykę", abym już znalazł cudowny i zbawienny środek na to groźne niedomaganie, ale uważam, że na wspomnianej płaszczyźnie można właśnie znaleźć jeden ze skuteczniejszych środków przeciwstawienia się złu.

Przy każdej więc placówce O.S.P. należałoby organizować „przysposobienie strażackie", jako hufce młodzieżowe, składające się z chłopców do lat 14.

Tam, gdzie jest energiczny prezes straży i dobry Zarząd oraz dzielny naczelnik nie znajdą oni trudności w uzyskaniu zezwolenia i przychylności rodziców dla tej akcji. O samych chłopców nie ma obaw. Są zazwyczaj tak chętni i tak zamiłowani w przyswajaniu sobie w zmniejszonej oczywiście skali zasad służby strażackiej, że wciągną się szybko do realizowania zasad ideologii strażackiej i zostaną odciągnięci od pijaństwa, karciarstwa i tym podobnych nałogów, które ich dziś zaczynają już absorbować.

Kształcąc ich charaktery i szerząc zamiłowanie do karności i dyscypliny rozbudzimy w młodych sercach i umysłach twórcze ideały służby społecznej.

Z własnego doświadczenia wiem, że nie są to rzeczy niemożliwe do osiągnięcia. Trzeba tylko szczerze zadbać o te sprawy, włożyć trochę trudu i pracy osobistej, a zorganizowanie „hufca przysposobienia strażackiego" da zarządowi i komendzie straży tak wiele zadowolenia i radości, że będzie się rychło szczycić takim zespołem młodzików w służbie strażackiej.

Rezultat osiągniemy prędzej, niż by się to mogło nam zdawać. Najmłodszą młodzież odciągniemy od zła, zorganizujemy i uszlachetnimy. Gdy ci młodzi podrosną, będą w szeregach obywateli przeciwdziałających świadomie pożarom, a co żywotniejsi i wytrwalsi zastąpią starych strażaków - ochotników.

I to będzie robota dobra — robota dla przyszłości.

K. Strupczewski

Zarząd Związku Straży Pożarnych R. P.



Siedzą w 1-ym rzędzie (od lewej): W. Garncarczyk (Wiceprezes) — Wiceminister Oświaty; Bolesław Chomicz (Prezes); Jerzy Ziętek — Wicewojewoda Śląski. Stoją w 2-im rzędzie (od lewej): Stanisław Araszkiewicz; inż. Stanisław Czernielewski — Dyr. Depart. Min. Przemysłu; Antoni Remiszewski (Wiceprezes) — prezes P.Z.U.W. i płk. pożarn. Mieczysław Zdziarzyński — Inspektor Naczelny Związku.

Ogólno-państwowy zjazd strażactwa w r. 1947

Zarząd Związku Straży Pożarnych R. P. na posiedzeniu odbytym w Warszawie w dniu 6 lutego r. b postanowił na zakończenie tegorocznego „Tygodnia Strażackiego" zwołać do Wrocławia (Dolny Śląsk) **na dzień 22 czerwca r. b. ogólnopaństwowy zjazd delegatów straży pożarnych.**

Zjazd we Wrocławiu będzie pierwszą po ostatniej wojennej zawierusze wielką manifestacją jedności korporacyjnej strażactwa polskiego. Zadokumentuje on żywą troskę strażactwa w łączności z władzami i społeczeństwem o zagospodarowanie Ziem Odzyskanych i zacieśnienie ich więzów z Macierzą. Ponadto tegoroczny zjazd we Wrocławiu będzie zarazem pierwszym zlotem strażactwa Ziem Odzyskanych — i wykaże ile twórczego wysiłku wniosło tam już strażactwo w organizację obrony przeciwpożarowej. W ciągu bowiem niespełna dwóch lat ostatnich powstało na ziemiach odzyskanych ponad trzy tysiące placówek strażackich z liczbą około 70 tysięcy strażaków. Dowodzi to niezbicie, że zdołaliśmy już i na odcinku bezpieczeństwa pożarowego spełnić swą powinność obywatelską, i odrobić w szerokim zakresie zniszczenia poczynione przez ustępującego okupanta.

Liczny, bezwątpienia, udział w zjeździe we Wrocławiu reprezentantów wszystkich rodzajów straży pożarnych a więc straży pożarnych ochotniczych, zawodowych, przemysłowych, wojskowych, kolejowych i młodzieżowych, będzie też wobec zagranicy dowodem, że nienaruszalność ziem odzyskanych nie może podlegać żadnym dyskusjom.

Szczegółowe komunikaty, dotyczące organizacji i programu zjazdu, ułatwień komunikacyjnych dla poszczególnych województw, oraz organizacji wyżywienia i zakwaterowania, zostaną wydane oddzielnie.

Tymczasem zarządy i komendy straży pożarnych powinny już podjąć przygotowania, zapewniające możliwość jaknajliczniejszego udziału w zjeździe, oraz należytej reprezentacji (jak np. stan umundurowania delegatów, itp.).

Okres dzielący nas od wielkiej akcji zbiorowej, jaką jest zjazd ogólnopaństwowy, musi być dobrze wykorzystany.

Tydzień obrony przeciwpożarowej w roku 1947

Zarządzeniami Ob. Ministra Administracji Publicznej z dnia 13 lutego 1947 r. L IV. AP 555/47 oraz Ministerstwa Ziem Odzyskanych z dnia 4 lutego 1947 r. L. 596/II/47 (dla terenów podległych temu Ministerstwu) udzielone zostało Związkowi Straży Pożarnych R. P. zezwolenie na przeprowadzenie „Tygodnia obrony przeciwpożarowej" **w dniach od 15-go do 22 czerwca rb.** wraz ze zbiórką uliczną na cele Związku i straży pożarnych.

Związkowi Straży Pożarnych R. P.

nadaje się przywilej wyłączności działania na obszarze całego Państwa w zakresie jednoczenia we wspólnej organizacji poszczególnych straży pożarnych oraz sprawowania kontroli fachowej i organizacyjnej nad wszystkimi strażami pożarnymi na obszarze całego Państwa.

W szczególności przywilej powyższy obejmuje:

a) czuwanie nad działalnością okręgów wojewódzkich i oddziałów powiatowych Związku, jak również czuwanie nad organizowaniem, szkoleniem i zaopatrywaniem straży pożarnych w zakresie: obrony przeciwpożarowej, walki z klęskami żywiołowymi, obrony przeciwlotniczej biernej, służby sanitarnej, wychowania fizycznego oraz prac kulturalno-oświatowych.

b) organizowanie dla członków straży pożarnych kursów, przeszkoleń, zawodów i pokazów w zakresie, ustalonym w p. a), jak też w zakresie innych dziedzin, przewidzianych w statucie straży pożarnych;

c) kontrolowanie prac okręgów wojewódzkich i powiatowych Związku oraz straży pożarnych w zakresie, ustalonym w p. a) i b) oraz przestrzeganie jednolitych zasad w ich ustroju i działalności;

d) współdziałanie z władzami państwowymi i samorządowymi w zakresie organizacji obrony przeciwpożarowej oraz udzielanie im opinii i porad fachowych w zakresie obrony przeciwpożarowej oraz dziedzin z nią związanych;

e) wyjednywanie u władz państwowych, samorządowych, instytucyj oraz zakładów i towarzystw ubezpieczeniowych funduszów na potrzeby straży pożarnych, okręgów wojewódzkich i oddziałów powiatowych oraz swoje własne jak również opiniowanie o ich podziale;

f) organizowanie i utrzymywanie kursów fachowych w zakresie obrony przeciwpożarowej w szczególności zaś — szkolenie Korpusu Technicznego dla potrzeb własnych, instytucyj komunalnych i innych.

(„Dziennik Ustaw" R. P. [illegible])

W KORNYM HOŁDZIE POLEGŁYM STRAŻAKOM

Warszawska Straż Ogniowa ma za sobą wiek i dziesięć lat ofiarnej pracy w służbie dla ukochanego miasta i Ojczyzny. W tym czasie przez jej szeregi przewinęły się tysiące odważnych ludzi, którzy zdobyli dla niej zasłużoną sławę.

Ile męstwa, ile odwagi, ile poświęcenia trzeba wykazać w każdym wypadku, kiedy do wyboru jest albo własne bezpieczeństwo, albo życie i mienie bliźniego. Strażacy warszawscy nigdy nie wahali się. W najtrudniejszych sytuacjach śmiałymi czynami ratowali ludzi, ich dorobek i warsztaty pracy.

Wojna i pięcioletnia okupacja zakończone powstaniem — to okres szczególnego bohaterstwa w dziejach Straży Warszawskiej.

Wrzesień roku 1939-go.

Pod nieustającym ogniem oblegających Warszawę wojsk niemieckich wre akcja ratowania skarbów kultury polskiej, a w ich liczbie palącej się katedry, Biblioteki Narodowej, Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, Opery, Zamku Królewskiego...

Strażacy bronią też wytrwale tak potrzebne dla życia ludności milionowego miasta objekty, jak: elewatory, elektrownię i gazownię. Walka ta była skuteczna, a przeprowadzona z brawurą wzbudziła podziw ludności i Dowództwa Obrony Stolicy.

Nie obyło się bez ofiar.

Generał Czuma — Komendant Miasta odznaczył poległych strażaków-żołnierzy krzyżami Virtuti Militari.

Po kapitulacji strażacy warszawscy nie poprzestają na defenzywie, tj. na obronie dóbr narodowych. Zapasy z pożarami nie są już wyłącznym celem, gdy na bytowaniu Narodu krwawą pieczęcią wycisnęła się krzyżacka swastyka.

Przygotować trzeba kadry bojowników o wolność, gromadzić broń, organizować sabotaż, podtrzymywać ducha walki wśród rodaków. Do tych zadań stanęli strażacy.

I zdziwiłby się zapewne bardzo ktoś bliżej niewtajemniczony w te sprawy, zobaczywszy do czego służą kursy szkoleniowe, jakie przedmioty są tu wykładane obok fachowych, pożarniczych.

Przy narzędziach pożarniczych bardzo często przechowywano w strażnicach broń i gazetki. Stąd też rozchodziły się instrukcje i rozkazy dla Polski Walczącej.

Zawsze sprawni i ożywieni bojowym duchem strażacy spóźniali się jakoś często do pożarów w obiektach niemieckich.

Gestapo wpada jednak na trop akcji podziemnej i porywa pierwsze ofiary. Dnia 3 lipca 1940 r. zostaje aresztowany Komendant W. S. O. Druh Stanisław Geysztor i Szef Sztabu W. S. O., były Inspektor Naczelny Związku Straży Pożarnych R. P. Druh Szymon Jaroszewski wraz z grupą oficerów, podoficerów i szeregowych. Wywiezieni do Oświęcimia giną tam śmiercią męczeńską.

Aresztowania powtarzają się ciągle. Ich finał — to rozstrzelanie pod murami rodzinnego miasta lub obóz koncentracyjny.

Wybucha powstanie.

Chwyta za broń lud warszawski, by wreszcie pomścić wszystkie krzywdy i poniżenia. Sięga po wolność.

I tym razem w szeregach żołnierskich nie brakuje strażaków. Są wszędzie pierwsi. Jedni z karabinem czy rozpylaczem, inni po staremu, jak zawsze, z prądownicą, z toporem. Szturmują pozycje Niemców i ratują dobytek ogólnonarodowy przed zniszczeniem.

Krwią serdeczną zraszają bruki Stolicy.

Ginie między innymi, zasłużony i wieloletni Kapelan W. S. O. ks. mjr. dr. M. Szkopowski.

W latach 1939 — 1945 podczas ofiarnego spełniania obowiązków wobec Ojczyzny i społeczeństwa padło śmiercią bohaterską:

7 oficerów

25 podoficerów

58 szeregowych

43 ochotników W. S. O.

Nadto zginęło bez wieści 118 strażaków.

Bierzmy z odwagi i ofiarności poległych Druhów przykład bezkompromisowego stosunku do najżywotniejszych spraw Narodu.

Ci polegli i umęczeni zostawili nam wspaniałą — pisaną krwią tradycję. Tej spuścizn e zostaniemy wierni. Tak, jak oni, będziemy bez lęku i wahania służyć Polsce i Jej obywatelom.

Dozgonna pamięć o bohaterskich kolegach jest w sercach naszych. Od nas przenikać ona będzie do następnych pokoleń.

Ofiarnością i obowiązkowością w służbie my współcześni i przyszłe pokolenia strażackie składać zawsze będą korny hołd pamięci Druhów, poległych w latach 1939 — 1945.



Krzyż Walecznych na sztandarze bohaterskiej Straży Ogniowej m. st. Warszawy. Płk. Kotwica-Skrzypek dekoruje imieniem K.R.N. sztandar. W głębi przedstawiciel Naczelnego Dowódcy W. P. płk. Brodski (x). Z lewej Inspektor Naczelny Związku Straży Pożarnych R. P. płk [illegible]ński, a za nim Komendant Straży kpt. M. Kominek.

Krzyżem Walecznych

Bohaterskimi czynami w czasie wojny wrześniowej, okupacji i powstania strażacy warszawscy zasłużyli na miano walecznych. Ich postawa patriotyczna i umiejętność poświęcenia wszystkiego dla dobra Ojczyzny skłoniło Krajową Radę Narodową do nadania Straży Ogniowej m. st. Warszawy Krzyża Walecznych.

Krzyżem tym udekorował Sztandar W. S. Og. płk. Kotwica - Skrzypek, dnia 5 maja ub. roku podczas uroczystości odsłonięcia tablicy ku czci poległych Strażaków - Żołnierzy.

Po mszy [illegible] polowej odprawionej przez ks. inf. dr. Choromańskiego i poświęceniu — odsłonięto tablicę.

Z kolei nastąpiło odznaczenie Sztandaru, a później dekoracja 19-tu Strażaków Srebrnym Krzyżem Zasługi. Oprócz tego 101 strażaków żyjących i 111 pośmiertnie otrzymało medale za Warszawę.

W uroczystości tej wzięły udział liczne rzesze strażactwa i społeczeństwa, dając wyraz wdzięczności obrońcom Polski i Warszawy.

Jak zginął w Oświęcimiu Druh. St. Geysztor

W czasie toczącego się przed Najwyższym Trybunałem Narodowym procesu Rudolfa Hoessa — jeden ze świadków ujawniających szczegóły zbrodniczej działalności tegoż — sam więzień Oświęcimia, opowiedział o okolicznościach — w jakich został umęczony Druh St. Geysztor — Komendant Warszawskiej Straży Ogniowej.

Podczas codziennej „gimnastyki" porannej Komendant Geysztor potknął się — na co natychmiast zareagował capo obozu — Wieczorek — zamierzając się na Geysztora kijem. [illegible] pochwycił — Wieczorkowi z pomocą pospieszyli inni „capowie".

Więźnia obalono wspólnym wysiłkiem — a właściwie bez wysiłku na ziemię i w bestjalski — wyrafinowanie okrutny sposób zabito go — wpychając mu kij w usta.

W IMIĘ OJCZYZNY

Wymowa cyfr bywa w swej prawdzie — okrutna.

Jeden tylko powiat Warszawski stracił w ciągu pięciu lat okupacji — w czasie od 1939 — 1945 r. aż 218 strażaków.

Ginęli wszędzie: na polu walki w kampanii wrześniowej, w „obozach śmierci", w masowych egzekucjach — i w Powstaniu Warszawskim.

Z liczby 123 straży pożarnych w pow. Warszawskim poszczególne straże wykazują straty następujące: O.S.P. Włochy — 19 członków, Jelonki — 15, Ząbki 10, Olszew — 9, Rembertów 9, Kazuń Polski — 8, Otwock Wielki — 8, Zacisze — 8, Zakroczym — 8, Wawer — 7, Nieporęt — 6, Chrzanów 6 Świdry Małe — 6, Ożarów — 6, Piaseczno — 5, Pruszków — 5, Wilanów — 4, Skolimów — 4, Olęcie — 4, Piastów — 4, Palenica — 4, Młądz — 4 Czosnów — 4, Nowy Dwór — 4, Wawrzyszew — 3, Legionowo — 3, Wola Grzybowska — 3, Izabelin — 3, Wiązowna — 3, Ursus — 3, Borzęcin — 3, Gassy Kopyty — 3, Radość — 3, Cechówka — 2, Babice — 2, Józefów — 2, Jabłonna — 2, Zielonka — 2, Nowa Wola — 2, Straż Fabr. Majewski — 2, Chrzczówka — 2, Kałuszyn — 2, Dziekanów Polski — 2, Raszyn — 1, Słomczyn — 1, Zaborów — 1, Łomianki — 1, Chotomów — 1, Otwock — 1, Karczew — 1.

Ogólna ilość strat wśród strażaków powiatu warszawskiego wyniosła:

poległych w działaniach wojennych 1939 — 19-tu druhów,

umęczonych w hitlerowskich obozach — [illegible];

straconych w różnych okolicznościach — 81;

pozostali zginęli na polu chwały w r. 1945 lub w czasie akcji ratunkowej podczas bombardowania.

Na 218 członków straży zginęło:

6 prezesów,
21 naczelników i zastępców
9 członków zarządów,
3 podoficerów,
176 strażaków.

Te grozą przejmujące dane niech będą świadectwem strażackiego poświęcenia — i bohaterskiego udziału w wojennej daninie krwi.

Wszystkie Okręgi Wojewódzkie i Oddz. Powiatowe Związku Straży Pożarnych R. P. obowiązane są zestawić dla swoich terenów — jeśli nie uczyniły tego dotychczas — listy ofiar wojny, abyśmy mogli ustalić jak najszybciej ogólną liczbę Druhów poległych w koszmarnych latach zmagań z najeźdźcą.

JANUSZ HAMANKIEWICZ

Strażacy w ataku na gmach „PASTy"

ZE WSPOMNIEŃ POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

W zbrojnym zrywie o wyzwolenie Stolicy w Powstaniu Warszawskim wzięli udział wszyscy niemal mieszkańcy prawie milionowego miasta.

Gdy jedni chwycili za broń i stanęli do bezpośredniej walki o wolność Ojczyzny i ukochanego miasta, inni tymczasem w miarę swych sił i możliwości podjęli prace pomocnicze. Wznoszenie barykad, umacnianie pozycji obronnych, wykonywanie podkopów, przejść i schronów, utrzymywanie łączności, transportowanie rannych i opieka nad nimi, dostawa żywności z jednych miejsc na inne i wyżywienie oddziałów walczących, służba informacyjno-prasowa i t. p. — oto czynności pozornie pomocnicze, ale jakże ważne w akcji ogólnej.

Zadania i obowiązki ludzi pewnych zawodów, jak np. lekarzy, wzmogły się niepomiernie. Do tej grupy ludzi o uwielokrotnionych obowiązkach należeli strażacy.

Z wybuchem Powstania zaczynają się pożary, których ilość i nasilenie wzrasta z godziny na godzinę z dnia na dzień.

Na wzór obrony Warszawy w roku 1939 powstają też szybko blokowe i domowe straże pożarne, w których dowódcami są strażacy zawodowi. Na ich barkach spoczywa główny ciężar akcji przeciwpożarowej.

Jednym z wielu takich był i niżej podpisany, organizujący jeden pluton strażacki. Pluton ów pełni służbę w rejonie Śródmieścia w szeregu akcji przeciwpożarowych, a w ich liczbie przy pożarach „drapacza" na Placu Napoleona Poczty Głównej, budynków Gebethnera i Wolffa, przy ul. Sienkiewicza, „Adrii" przy ul. Moniuszki i innych, oraz w kilku akcjach specjalnych, akcjach palenia stanowisk nieprzyjacielskich.

Należy tu podkreślić, że współpraca ze strażami pożarnymi ze strony ludności i wojska była bardzo wydatna. Z samozaparciem w walce, a niekiedy nawet z bohaterstwem i odwagą ludność Stolicy, niezależnie od płci i wieku, stawiała ofiarnie czoło pożarom — jako jednej z najstraszniejszych broni wroga.

Tymi strażackimi wyczynami zainteresował się dowódca zgrupowania „Kiliński" z Poczty Głównej, rotmistrz „Leliwa". On to, rozporządzając większą ilością materiałów pędnych na swoim miejscu postoju w budynku poczty na Pl. Napoleona, był „autorem" pomysłu użycia pomp strażackich do akcji z ropą, co też niebawem zostaje zrealizowane.

Oddziały powstańcze kilkakrotnie daremnie usiłują przy dużych stratach własnych zdobyć centralę telefonów przy ul. Zielnej, t. zw. popularnie „Pastę", 8-mio piętrowy gmach z kamienia i żelaza. Gmach ten z natury swej obronny, a przystosowany do walk ulicznych przez Niemców znacznie przed powstaniem, został obsadzony przez stu kilkudziesięciu „SS"-manów i żandarmów. W nim też miał się rzekomo znajdować na początku powstania osławiony gubernator Okręgu Warszawskiego Fischer, który zdołał się wyratować w pierwszych dniach walk, uciekając z gmachu „Pasty" — czołgiem.

Śmiało można powiedzieć, że „Pasta" stanowiła ufortyfikowaną „po zęby" twierdzę, uzbrojona była bowiem w działka przeciwlotnicze, „cekaemy", „er-kaemy" i „stokesy", a nadto Niemcy mieli kolosalną przewagę nad powstańcami w ręcznej broni automatycznej. Nic też dziwnego, że górując nad okolicą dawała się „Pasta" dotkliwie we znaki wojsku i ludności cywilnej. Kilkakrotne ataki, pełne determinacji i szaleńczej wprost odwagi, podejmowane przez nasze oddziały powstańcze, słabo uzbrojone, przeważnie w granaty, pistolety, i karabiny, załamywały się z powodu olbrzymiej przewagi ufortyfikowanego wroga.

Niezłomna jednak wola i upór powstańczy okazały się silniejsze od kamienia i stali znienawidzonej twierdzy. Powzięta przez dowódcę grupy „Kiliński" myśl użycia motopompy z ropą w celu podpalenia stanowisk wroga dojrzewa dostatecznie. Ogień — potworna broń, stosowana, zwłaszcza przez Niemców na bezbronnej ludności Stolicy — tym razem miał się obrócić przeciwko nim samym.

Otrzymuję polecenie zjawienia się na odprawę dowódców plutonów szturmowych i operacyjnych w dowództwie zgrupowania „Kiliński" na poczcie przy Placu Napoleona.

Dowiaduję się na odprawie, że kilka najlepszych plutonów ze Śródmieścia — sam kwiat młodzieży powstańczej — ma być przygotowany do generalnego szturmu na „Pastę".

Ja również otrzymuję swoje zadanie specjalne — przygotować w terminie zaledwie kilku godzin akcję palenia przy użyciu motopompy strażackiej. Do tego zadania, niecodziennego nawet w warunkach powstańczych, otrzymuję do pomocy bataliony robocze. Poprzez piwnice i barykady przenoszą one konieczny sprzęt: motopompę, węże, beczki i materiały pędne, w ilości ponad trzy tonny ropy i benzyny. Dręczące nas pytanie, czy sprostamy ciężkiemu i odpowiedzialnemu zadaniu, staramy się zagłuszyć przez możliwie najstaranniejsze i najsumienniejsze przygotowania, które trwają gorączkowo niemal noc całą.

Do najtrudniejszych przygotowań należy zbudowanie „stanowiska ogniowego" (tym razem naprawdę ogniowego) na pozycji wyjściowej w budynku przy ul. Zielnej, naprzeciw „Pasty". Dziwnym, a zgubnym dla siebie przypadkiem Niemcy nie spalili przedtem tego budynku.

W absolutnej ciszy nocnej, ustawiamy motopompę w wydłużonym podwórku kawiarni „Momus", ciągnącym się długą kiszką od ul. Marszałkowskiej do Zielnej. Przy motopompie od strony sąsiedniej czeka ustawionych kilkanaście beczek z ropą, naftą i benzyną, od niej zaś prowadzi linia wężowa do stanowiska ogniowego, obranego z konieczności na pierwszym piętrze w oknie budynku oddalonym zaledwie o szerokość ulicy od paszczy bunkrów i stanowisk strzeleckich nieprzyjaciela. Po wielu trudach wszystko jest gotowe już nieco przed umówioną godziną.

Wreszcie wystrzeliła w niebo oczekiwana z napięciem umówiona nasza rakieta! Jeszcze raz sprawdzamy, czy wszyscy są na swoich stanowiskach.

Gotowe!

Ropa naprzód!

Jedno energiczne szarpnięcie rozrusznikiem przez mechanika „Wacka" i ciszę nocną przerywa warkot motopompy.

W tej samej chwili pluton por. Szarego, ubezpieczający naszą akcję, oddaje salwę z „Piatów" w okna „Pasty". My tymczasem rzucamy potężny strumień ropy na parter i pierwsze piętro „Cedergrenu".

Niemcy oświetlają przedpole rakietami i przyjmują nas wściekłymi, huraganowymi seriami z „cekaemów". Na naszym „stanowisku ogniowym" wytrzymujemy jednak nerwowo pierwsze, najcięższe chwile, ściskając mocno prądownicę automatyczną, stanowiąc w trójkę z „Bortą" i „Kajtkiem" jedną zwartą masę ciał.

Jednocześnie por. Szary bez przerwy wspiera naszą akcję, atakując ze wszystkich swych luf nieprzyjaciela.

Niebawem dają się słyszeć 2 potężne detonacje. To kobiety — minerki wykonały swoje zadanie. Przez zrobione w ten sposób otwory nasze wojskowe plutony operacyjne rozpoczynają atak na tyły i boki „Pasty".

Doskonale! Wszystko idzie na początek składnie. Piersi nasze rozpierają bijące gwałtownie serca.

Zamykamy po pewnym czasie prądownicę automatyczną i kończymy w ten sposób pierwszą fazę akcji. Chyba pół tonny ropy powinno wystarczyć na „początek".

Teraz kolej na butelki z benzyną i miotacze ognia, które natychmiast podpalają ropę, wstrzykniętą dopiero co do „Pasty".

„Pasta się pali! — Palą się również porzucone niemieckie samochody ciężarowe. Gęsty dym zasłania widoczność „szkopskim" stanowiskom.

Od chwili pierwszego naszego natarcia w pewnych odstępach czasu, tą samą metodą dolewania nowych porcji ropy i benzyny do ognia przenosimy ogień z pierwszego piętra „Pasty" na drugie, potem na trzecie i czwarte.

W pewnym momencie dowiaduję się od por. Szarego bardzo przykrej dla mnie wiadomości, że jeden z plutonów szturmowych: „Koszta" z kapitanem „Kmitą" w sile 20 ludzi walczy w „Paście", podczas gdy reszta plutonów ze względu na duży żar i gryzący dym wycofała się chwilowo. Los plutonu „Kmity", nie dającego od kilku godzin meldunku do tyłu został przez nasze dowództwo przesądzony — zginął w walce lub spalił się.

Dotknęło mnie to boleśnie, dlatego, że w plutonie owym miałem wielu znajomych, w tym 2-ch przyjaciół „Jura" i „Hataja".

Dobro całości jest jednak ważniejsze, niż życie ludzi najdzielniejszego plutonu. Sytuacja wymaga kontynuowania akcji i w tym celu otrzymuję już dalsze rozkazy.

Po kilkunastu godzinach akcji kończą się dopalać ostatnie piętra. Niemcy, znajdując się w sytuacji beznadziejnej, chronią się do piwnic.

O godzinie 13 pamiętnego dnia 20 sierpnia 1944 r. Niemcy próbują przedarcia się przez nasze stanowiska — do ogrodu Saskiego, do swoich. Próbę tę likwidują Powstańcy tak zdecydowanie i szybko, że Niemcy w popłochu wycofują się z powrotem do gmachu, pozostawiając przed nim gęsto trupy na ulicach.

Teraz następuje dogodny moment do ostatniego i decydującego szturmu.

Jakżeż wielkie jest moje zdziwienie, a zarazem radość, gdy zobaczyłem pluton, który miał rzekomo spłonąć w „Paście", nacierający z lewej strony gmachu. Ujrzałem między atakującymi uśmiechnięte, choć zakopcone twarze „Kmity", „Hataja" i „Jura". Jak się dopiero później dowiedziałem pluton ich istotnie dusił się od naszego ognia i dymu, walcząc w budynku, ale dzięki niesłychanej roztropności i zaletom kpt. „Kmity" — został wyprowadzony przez wysadzenie „plastikiem" nowego wyłomu w murze, tracąc przy tym w walce tylko 2-ch ludzi. Koledzy moi ś. p. „Jur" i „Hataj" polegli w kilka dni później.

Tymczasem mamy sposobność podziwiać naszych chłopców, którzy już ze wszystkich stron wdzierają się do gmachu „Pasty".

My — strażacy wykonaliśmy pierwszą część swego zadania. Drugą część polegającą na akcji właściwej dla nas, bo na gaszeniu ognia umożliwiło przejście naszym oddziałom. Do tego celu mieliśmy już z góry przygotowaną drugą motopompę, czerpiącą wodę, z braku jej w hydrantach, aż z Placu Dąbrowskiego — ze zbiornika przeciwpożarowego do celów opl. poż.

Pomyślny przebieg akcji i wypadków pod „Pastą" obiega radosną wieścią cały dzielnicę. Ludność wylega ze schronów i piwnic i, nie bacząc na niebezpieczeństwo, gdyż akcja jeszcze nie jest ukończona, gromkimi oklaskami i żywiołowymi okrzykami na cześć wojska wita oddział Powstańców z „Pasty", eskortujący do niewoli z podniesionymi do góry rękoma pierwszą grupę osiemdziesięciu kilku Niemców z oficerem „SS" na czele.

Dalszy przebieg akcji był pomyślny, choć walka była zacięta. Powstańcy zdobyli i oczyścili piwnice „Pasty" — jedną za drugą.

Wreszcie o godz. 17-tej pamiętnego dnia 20 sierpnia 1944 r. ukazuje się polski, biało-czerwony sztandar na „Paście".

Wściekli i bezsilni Niemcy, spostrzegając to z Ogrodu Saskiego, usiłują go zestrzelić, lecz tym razem napróżno. Powstańcy są w dobrych humorach i żartują, że „Szkopy" oddają saluty honorowe naszej fladze.

Dzień 20 sierpnia 1944 r. zapisał się chwalebnie w historii Powstania Warszawskiego. Była to bowiem jedna z najzaciętszych i najpiękniejszych walk w Śródmieściu.

My strażacy jesteśmy dumni z faktu, że dzień ten, tak chlubnie zapisany w dziejach Powstania, był również wynikiem naszego udziału w akcji bojowej, że daliśmy z siebie to, cośmy tylko dać mogli.

Janusz Hamankiewicz

„PRZEGLĄD POŻARNICZY"

założony w roku 1912 przez Druha Bolesława Chomicza, późniejszego Prezesa Zarządu Polskiej Dyrekcji Ub. Wz. do r. 1923 oraz Prezesa Gł. Związku Str. Poż. do r. 1926, obecnego Prezesa Związku Straży Pożarnych R. P.

REDAKTORZY WYDAWNICTWA:

w latach 1912 — 1914 — Bolesław Chomicz,
w latach 1917 — 1921 — Leon Ostaszewski,
w latach 1922 — 1939 — Stanisław Pągowski.

OSKAR FINFELD

PZUW w nowej roli

Wraz z przekształceniem ustroju społecznego i gospodarczego Polski jaki się dokonał po wojnie, nastąpło też gruntowne oczyszczenie rynku ubezpieczeniowego, tak bardzo zachwaszczonego przez spekulacyjną działalność prywatnego kapitału, zwłaszcza zagranicznego.

Już przed wojną ujawnił się wyraźny spadek zaufania do prywatnych towarzystw ubezpieczeń, przy jednoczesnym wzroście znaczenia publiczno-prawnych zakładów ubezpieczeń. Widać to choćby z porównania ich zbioru składek dziesięciolecia 1927 — 1937 gdzie roczny zbiór składek prywatnych towarzystw ubezpieczeń spadł z 65 milj. zł. do 48,5 milj. zł., podczas gdy zbiór składek publiczno-prawnych zakładów wykazuje w tym czasie wzrost z 53 do 67 milj. zł. Działające w Polsce zagraniczne towarzystwa ubezpieczeń zdołały podnieść w tym czasie zbiór swych składek z 15,7 milj. zł. do 19,2 milj. zł.

Wszystko wskazywało wówczas na to, że prywatne towarzystwa ubezpieczeń tracić będą coraz bardziej swoje znaczenie w życiu gospodarczym Polski, podczas gdy wzrastać będzie rola zakładów publicznych zwłaszcza Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, mającego za sobą półtorawiekową tradycję i wielkie zasługi. Wojna ten proces radykalnie przyśpieszyła. Towarzystwa prywatne przestały istnieć, a uchwalone ostatnio dekrety ciał ustawodawczych rozszerzają zakres działalności i uprawnień PZUW, czyniąc z niego wykonawcę polityki ubezpieczeniowej Rządu.

Wybór nie mógł paść na inną instytucję.

Powołany swego czasu do życia jako instytucja samopomocowa właścicieli budowli dla pokrywania strat ogniowych, rozrósł się Zakład w miarę postępu czasu w potężną instytucję, dającą życiu gospodarczemu nie tylko ochronę od szkód ogniowych, ale i od innych ryzyk.

Łącząc jednostki silne i słabe gospodarczo w jedną wspólnotę, mogła instytucja wszystkim zapewnić ochronę na warunkach możliwie najprzystępniejszych, a nawet — w odróżnieniu od zasad i praktyk towarzystw prywatnych — przyznawała odszkodowania wtedy, gdy ubezpieczony z powodu ubóstwa zalegał z opłatą składek.

W ostatnich latach przed wojną, gdy **średnio rocznie płonęło w Polsce blisko 60 tys. budowli**, odszkodowania, wynoszące średnio rocznie około 35,0 milj. zł. stanowiły decydujący czynnik naprawy tych szkód i utrzymania warsztatów produkcyjnych.

Jak ważnym instrumentem polityki gospodarczej Państwa był Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych, możemy to ocenić z jednego choćby faktu, że kiedy kryzys gospodarczy i ciężkie położenie ludności wiejskiej wymagały doraźnej ulgi, władze nadzorcze skłoniły Zakład do udzielenia tej ludności bonifikaty składek za ubezpieczenia, przez co zaoszczędzono jej w latach 1936 — 1939 ogółem ponad 17 milj. zł.

Obok takich świadczeń udzielał jeszcze Zakład wielką pomoc ludności ubezpieczonej w formie nisko oprocentowanych pożyczek na ogniotrwałą odbudowę po pożarach. W latach 1936 — 1939 suma ich wyniosła blisko 4 milj. zł.

Samorządom na popieranie budownictwa ogniotrwałego i strażom ogniowym na wyposażenie w sprzęt przeciwpożarowy udzielono w tych latach pożyczek ponad 5 milj. zł. Równolegle z akcją pożyczkową prowadzona była też akcja zasiłkowa na cele strażackie wynosząca również miliony złotych.

Na tle tych danych można stwierdzić, że w działalności swojej Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych zawsze był wierny zasadzie służenia społeczeństwu i Państwu, mając przede wszystkim na celu ich dobro, a nadwyżki bilansowe przeznaczał na cele społeczne.

Przez cały czas swego istnienia, gdy działał jeszcze obok towarzystw prywatnych, był PZUW regulatorem rynku ubezpieczeniowego, starał się wpływać na obniżenie kosztów ubezpieczenia, zwalczał złe obyczaje, zwłaszcza w dziedzinie prowizyjnej i współdziałał z czynnikami państwowymi i społecznymi w akcji prewencyjnej.

Przez wiele dziesiątków lat tylko zakłady publiczne łożyły znaczne sumy na akcję zapobiegawczą i przeciwpożarową i dopiero w ostatnich latach przed wojną zdołano w drodze ustawy pociągnąć do świadczeń na te cele również towarzystwa prywatne.

Po wojnie Zakład wznowił swoją działalność w bardzo trudnych warunkach.

Centrala Zakładu w Warszawie oraz wiele jej placówek terenowych uległy zniszczeniu. Stan personalny był przez wojnę i okupanta przetrzebiony, majątek zdewastowany, a zakres zadań, wobec zawieszenia działalności prywatnych towarzystw, znacznie rozszerzony.

Zakład musiał odrazu przystąpić do udzielania świadczeń ubezpieczeniowych, jeszcze zanim zdołał zorganizować pobór składek.

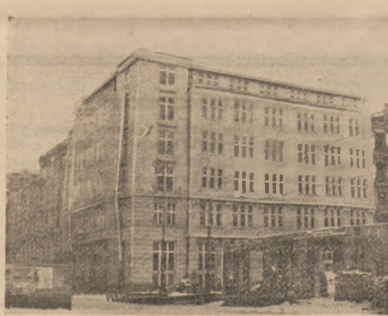
Utworzona została Centrala w Łodzi, odbudowano placówki terenowe na ziemiach wcielonych przez okupanta do Rzeszy, utworzono sieć inspektoratów na Ziemiach Odzyskanych i uruchomiono równocześnie nowe działy ubezpieczeń dobrowolnych, nie prowadzonych przez Zakład przed wojną.

Opieka ubezpieczeniowa Zakładu obejmuje w dziale przymusowych ubezpieczeń od ognia na dawnych ziemiach Polski **ponad 2 miliony nieruchomości, liczących 5 milj. budowli, ubezpieczonych** w r. 1945 na 90 miliardów zł., a **w końcu 1946 r. na 267 miliardów zł.** Ubezpieczenie ruchomości rolnych obejmuje 1,300 gospodarstw ubezpieczonych w roku 1945 na 14 miliardów zł, a w 1946 r. na 65 miliardów zł.

W działach dobrowolnych ubezpieczeń zdążył Zakład pozyskać w 1945 r. około 60 tys. ubezpieczeń, a do końca 1946 r. ponad 300 tys. ubezpieczeń.

Od czasu wznowienia działalności za budynki i ruchomości rolne blisko 350 milj. zł., a w różnych działach dobrowolnych ubezpieczeń po nad 200 milj. zł.

Stosownie do treści uchwalonych przez ciała ustawodawcze nowych dekretów, nastąpi w najbliższym czasie zespolenie PZUW z Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu oraz rozciągnięcie przymusu ubezpieczenia budowli na cały obszar Państwa, co stworzy racjonalne podstawy jednolitej polityki ubezpieczeniowej i sprawnej ochrony majątku i warsztatów pracy.



Nowoodbudowany w Warszawie gmach PZUW, mieszczący biura Zarządu Centralnego tej Instytucji.

BĄDŹMY PRZYKŁADEM

Każda wojna pozostawia po sobie, poza zniszczeniem gospodarczym kraju, osłabienie fizyczne i moralne społeczeństwa.

Ostatnia straszna wojna, a zwłaszcza barbarzyńska okupacja pozostawiła na organiźmie naszego Narodu ogromne i bolesne rany, które wymagają dłuższego leczenia.

Obozy koncentracyjne i przymusowe obozy pracy zrujnowały zdrowie setek tysięcy Polaków. Nadto okupanci, chcąc zdeprawować społeczeństwo i doprowadzić do zupełnego moralnego upadku, rozpijali ludność, przydzielając mu zamiast żywności i odzieży wielkie ilości wódki i paląc przez palne na fabrykację „bimbru", zabójczego dla organizmu ludzkiego.

Cel okupanta, korzystającego z osłabienia odporności słabszych etycznie jednostek pod wpływem ich przeżyć, udręczeń i niedostatku, został w dużym stopniu osiągnięty. Dziś, gdy po tym koszmarnym okresie wojny i niewoli stanęliśmy do pracy nad odbudową Nowej Ojczyzny, gdy nam teraz potrzeba szczególnie ludzi fizycznie i moralnie zdrowych, gdy niezbędne są, spójnia społeczna i scementowanie — widzimy, że duży odsetek społeczeństwa naszego nie wyleczył się jeszcze z chorób wszczepionych przez okupanta.

Choroby te — to rozprzężenie moralne, brak etyki w stosunkach wzajemnych, brak dyscypliny, nieposzanowanie władz, lekceważenie wydawanych zarządzeń, obojętność dla pracy społecznej.

Te smutne objawy dają się zauważyć wszędzie, a również i na terenach naszych ziem odzyskanych, gdzie ponadto można stwierdzić niekiedy antagonizm dzielnicowy pomiędzy osadnikami, przybyłymi z różnych stron Polski.

Groźne te przejawy powinniśmy zwalczyć jak najszybciej i jak najenergiczniej, gdyż jest to choroba bardzo zaraźliwa, a można ją zwalczyć tylko przez wychowanie obywatelskie.

I tu właśnie, na ziemiach odzyskanych piękną tę rolę lekarza — wychowawcy spełnić mogą najlepiej ochotnicze straże pożarne. Organizacje te, w których założeniu ideologicznym na czołowym miejscu stawia się dyscyplinę, obowiązkowość oraz poświęcenie dla dobra społeczeństwa i Państwa powinny stale wszczepiać te zasady nie tylko wśród swych członków, ale przez nich i wśród najbliższego otoczenia.

Poza wyszkoleniem fachowym, największą troską kierownictwa każdej O.S.P. powinno być w dobie obecnej, w dobie rozprzężenia powojennego podnoszenie poziomu wychowania obywatelskiego swych członków.

Ochotnicze straże pożarne, nie znające różnic klasowych, wśród swych członków i działające w imię zasad miłości bliźniego na podstawach bezinteresowności, świecić zarazem powinny społeczeństwu przykładem karności, lojalności w stosunku do władz, oraz braterstwa i poświęcenia w stosunku do współobywateli, a jednocześnie wzorem moralnego zachowania się w życiu prywatnym każdego strażaka.

Żadna z organizacji społecznych nie potrafi zdziałać tak wiele w tym kierunku, ile uczynić mogą ochotnicze zespoły strażackie, gdyż żadna z nich nie ma tak pięknej ideologii.

Straże pożarne, które potrafią na swoim terenie podnieść ducha obywatelskiego w społeczeństwie i zjednoczyć je, położą olbrzymie zasługi w dziele odbudowy Ojczyzny.

Fr. Kreid
asp. poż.

Inż. FRANCISZEK KOWALSKI

Zaopatrzenie straży w sprzęt

Pożarnictwo w wyniku końcowym niedawno zakończonej wojny światowej doznało wielkich strat tak pod względem organizacyjnym, jak również — szczególnie dotkliwie — pod względem zaopatrzenia w sprzęt i zagospodarowania, zwłaszcza przez zniszczenie strażnic.

Obecnie odczuwamy więc brak wyszkolonych kadr pożarników, a w stopniu jeszcze większym brak sprzętu, czyli tych obydwu podstawowych czynników, niezbędnych do skutecznego zwalczania klęsk pożarowych.

Straże pożarne, w pełnym zrozumieniu ciążących na nich obowiązków, własnymi siłami i środkami dokonały już b. wiele w zakresie zaopatrzenia się w konieczny sprzęt pożarniczy. Temu też tylko należy przypisać, że klęski pożarowe nie przybrały tak katastrofalnych rozmiarów, jakie zaistniałyby bez twórczego wysiłku strażactwa. Ale dobre chęci i dobra wola jednostek mają swój określony zasięg działania i aby wysiłek strażactwa mógł dawać dalej rezultaty muszą straże mieć pomoc z zewnątrz.

Zarząd Przymusowy Związku Straży Pożarnych R. P. już od samego początku wznowionej w połowie roku 1946 działalności podejmował rozliczne wysiłki i próby zaradzenia brakowi środków do walki z pożarami, a przede wszystkim usiłował oprzeć sprawę zaopatrzenia straży pożarnych w sprzęt pożarniczy na planach, ujmujących całokształt tego zagadnienia.

Zbyt późne reaktywowanie Związku Straży Pożarnych R. P. (formalnie z dniem ogłoszenia, a w rzeczywistości, z powodu braku aparatu wykonawczego o wiele miesięcy później) nie pozwoliło Związkowi przedstawić czynnikom miarodajnym we właściwym czasie potrzeb pożarnictwa i uzyskać w ramach dostaw UNRRA odpowiednich przydziałów samochodów ciężarowych i osobowych, czy też innego sprzętu, ponieważ dostawy te w tym zakresie z chwilą rozpoczynania przez Związek działalności już się kończyły. Również sprawy rewindykacji sprzętu pożarniczego, wywiezionego przez Niemców, nie można było przeprowadzić w szerszym zakresie ze względu na duże trudności formalne.

Obecny stan zaopatrzenia straży budzi też bardzo poważne obawy u ludzi, którzy bezpośrednio stykają się z tym zagadnieniem, albo w mniejszym czy większym stopniu odpowiedzialni są za stan sprzętu. O ile bowiem władze nadzorcze nie zastosują szybkich i zdecydowanych posunięć dla zaradzenia brakom sprzętu, obrona przeciwpożarowa nie dorówna odbudowie Państwa, które z tego powodu poniosłoby dotkliwe straty w majątku narodowym, nie dające się szybko wyrównać.

Środki finansowe, jakie są obecnie postawione do dyspozycji pożarnictwa dla zrealizowania całokształtu obrony przeciwpożarowej zgodnie z ustawą o ochronie przed pożarami i innymi klęskami z dnia 13/III — 1934 r. (Dz. U. R.P. Nr. 41, poz. 365, art. 39) są niewspółmiernie małe do olbrzymich wprost potrzeb zniszczonego zupełnie aparatu wykonawczego pożarnictwa oraz zdewastowanych na skutek działań wojennych straży pożarnych. Okupant bowiem niemiecki, ustępując z terenów polskich pod zwycięskim taranem wojsk Armii Czerwonej i Armii Polskiej zabrał ze sobą jeśli nie wszystek (w wielu powiatach) sprzęt pożarniczy, to zazwyczaj wszelkie wartościowe przedmioty, a więc przede wszystkim sprzęt transportowy (samochody) oraz motorowy (motopompy), bez których zorganizowanie obrony przeciwpożarowej i wzięcie odpowiedzialności za bezpieczeństwo pożarowe powierzonych strażom odcinków jest niemożliwe. Otrzymane b. nieliczne zresztą przydziały w ramach dostaw UNRRA w stosunku do istotnych potrzeb pożarnictwa, można uważać li tylko za drobne zastrzyki, które nie umniejszyły katastrofalnych wprost braków sprzętu pożarniczego.

Usiłowania Związku Straży Pożarnych zorganizowania produkcji sprzętu pożarniczego na skalę ogólno-państwową rozbijają się z jednej strony o trudności natury formalnej, ponieważ Ministerstwa, do których Związek Straży zwrócił się o współudział w zorganizowaniu produkcji sprzętu pożarniczego, odpowiedziały, że nie mają prawa wypłacenia subwencji pozabudżetowych, z drugiej zaś strony o brak odpowiednich środków finansowych na ten cel.

Rozwiązanie sprawy zaopatrzenia straży pożarnych w sprzęt pożarniczy jest uzależnione od pozytywnego rozstrzygnięcia następujących czterech zagadnień, a mianowicie:

1) od zebrania danych o istotnych potrzebach całego pożarnictwa;

2) od zmobilizowania odpowiednich funduszów;

3) od uzyskania do produkcji przydziałów odpowiednich materiałów, podlegających reglementacji;

4) od możliwości produkcyjnych naszego przemysłu.

Jeżeli chodzi o pierwsze zagadnienie zostało ono, choć z b. wielkim trudem, rozwiązane przez Związek Straży, który jest w posiadaniu danych, dotyczących nie tylko najpilniejszych potrzeb pożarnictwa, ale również potrzeb, które są niezbędne do pełnego nasycenia straży pożarnych w sprzęt pożarniczy. Dane te obejmują obszar całego Państwa z uwzględnieniem ziem odzyskanych i jedynie z wyjątkiem województwa rzeszowskiego, które żadnych danych nie nadesłało.

Poza tym nadesłały także swoje zapotrzebowania na sprzęt pożarniczy również Ministerstwa: Komunikacji, Przemysłu i Obrony Narodowej.

Związek Straży Pożarnych posiada przeto zupełnie dostateczne dane do zorientowania się w potrzebach sprzętu pożarniczego prawie całego pożarnictwa i opierając się na nich może już, w zależności od przewidzianych realnie środków finansowych na ten cel, zaplanować odpowiednio produkcję sprzętu.

Według zebranych przez Związek danych obecny stan ilościowy sprzętu pożarniczego oraz zapotrzebowania na ten sprzęt są, jeśli chodzi o najważniejsze tylko narzędzia pożarnicze (długiego wykazu innych z braku miejsca nie podajemy) następujący:

RODZAJ SPRZĘTU	Stan w strażach na d. 1.V 1946 r.	[illegible]	Potrzebne posiadać do pełnego nasycenia
Samochody z motopompą	281	1061	1319
„ z autopompą	47	213	268
„ z auto i motopompą	15	279	303
„ z drabiną mech	26	100	156
„ ze sprzętem wodnym	32	352	538
„ pionierskie	6	71	92
„ ciężarowe	130	319	377
Motopompy 0 wielk.	123	998	2347
„ I „	649	1112	1512
„ II „	2011	1932	2215
Węże tłoczne „C" (mtr.)	647 tys.	1.300 tys.	1.909 tys.
„ „B" „	225 tys.	676 tys.	1.108 tys.
Drabin syst. Szczerbowskiego	2257	6153	6303

Na podstawie tych danych należy już w najbliższym czasie — opracować konkretny plan zaopatrzenia straży pożarnych w sprzęt i plan ten stopniowo realizować w zależności od możliwości finansowych i produkcyjnych.

Muszą więc być opracowane dwa plany, a mianowicie:

a) plan minimalny, uwzględniający tylko najpilniejsze potrzeby pożarnictwa, które muszą być bezwzględnie w możliwie najkrótszym czasie zaspokojone, oraz

b) plan maksymalny, tj. plan uwzględniający pełne nasycenie straży pożarnych w sprzęt pożarniczy, a więc również uwzględniający stopniowy rozwój straży pożarnych, postępujący wraz z rozwojem miast, czy też wraz z powiększającym się stopniem niebezpieczeństwa pożarowego (uruchamiania ośrodków przemysłowych).

W świetle tych cyfr wynika, że nawet wykonanie planu minimalnego, ze względu na duże ilości potrzebnego sprzętu, będzie musiało być rozłożone na kilka lat.

Mobilizacja środków finansowych potrzebnych do realizacji planów zaopatrzenia przysporzy prawdopodobnie najwięcej kłopotów, ponieważ dla zaspokojenia tylko najpilniejszych potrzeb, niezbędne są znaczne fundusze, przekraczające o wiele możliwości budżetowe naszych straży pożarnych czy też gmin miejskich lub wiejskich albo zakładów przemysłowych.

Gdybyśmy bowiem przeliczyli według obecnych cen rynkowych całość takiej inwestycji, to koszt wyniósłby mniej więcej około 8-miu miliardów. A więc, rozkładając tę inwestycję nawet na okres lat 10 w budżetach różnych Ministerstw, Centralnych Zarządów samorządów państwowych, miejskich i wiejskich powinna być przewidziana na cele inwestycyjne straży pożarnych (zakup sprzętu pożarniczego) przez 10 lat po 800 milionów zł rocznie.

Suma ta przy odpowiedniej pomocy Państwa znajduje się już w granicach możliwości budżetowych całości pożarnictwa i musi być ona postawiona do dyspozycji pożarnictwa, o ile obrona przeciwpożarowa ma stanąć na zadawalającym poziomie.

Skarb Państwa powinien w tych wydatkach wziąć udział przynajmniej w 40%, a więc w wysokości 320 milionów zł rocznie, w 20% powinny partycypować samorządy, w dalszych 20% — Ministerstwa Przemysłu, Komunikacji i Obrony Narodowej, w 10% a więc w sumie 80-ciu milionów zł rocznie „Fundusz Ustawowy". Pozostałe zaś 10% pokryć będą musiały straże z funduszów własnych. Dopiero przy takich możliwościach finansowych możnaby się liczyć z prawidłowym zaopatrzeniem straży pożarnych w sprzęt pożarniczy.

Aby polityka zaopatrzeniowa mogła być jednak należycie koordynowana wysiłek finansowy na cele inwestycyjne (zakup sprzętu) powinien być scentralizowany, albo przynajmniej kontrolowany przez jedną instytucję.

Poza środkami finansowymi niezbędne jest otrzymanie odpowiednich przydziałów surowców na uruchomienie produkcji w granicach potrzeb pożarnictwa. W obecnej bowiem rzeczywistości, wobec ograniczonej ilości podstawowych surowców produkcyjnych, pożarnictwo powinno znaleźć się na jednym z pierwszych miejsc potrzeb surowcowych, ponieważ zadaniem pożarnictwa jest obrona mienia narodowego.

Przy dysponowaniu wszelkimi zasobami Państwa przez Centralny Urząd Planowania powinna być w ramach całości pożarnictwa utworzona Centrala Zaopatrzenia Pożarnictwa, która jedynie byłaby upoważniona do reprezentowania wobec C.U.P.-u wszelkich potrzeb całego pożarnictwa. Tylko bowiem przy takim założeniu można będzie opracować mniej więcej realny plan zaopatrzenia straży i plan ten następnie zrealizować.

W obecnym zaś układzie stosunków pożarniczych, wobec rozdrobnienia się kompetencji w tym zakresie na poszczególne Ministerstwa, wielkie bezsprzecznie potrzeby całego pożarnictwa również się rozdrobniły, i wobec wielkich potrzeb własnych poszczególnych Ministerstw, nikną z reguły, a jak uczy dotychczasowa praktyka, schodzą na plan dalszy — z wielką stratą dla gospodarki narodowej.

Przykład wielkiego pożaru młyna państwowego w Białej na początku września 1948 r. może tu posłużyć za przestrogę a nawet za ostatnie ostrzeżenie, że tak dalej być nie może.

Obecnie wszystkie komórki pożarnictwa są luźno ze sobą powiązane, niezależnie więc od siebie starają się o surowce. Ponieważ jednak każda z nich reprezentuje tylko niewielką część całego pożarnictwa, nie może przeto przedstawić przekonywujących argumentów w postaci wymowy cyfr, a więc wyniki tych zabiegów są do tej pory nikłe. Początkowe indywidualne sukcesy w uzyskiwaniu przydziałów surowców, po zorientowaniu się przez C.U.P. w organizacji pożarnictwa, skończyły się i teraz wszelkie takie zabiegi nie dają rezultatów.

Sprawą pilną staje się przeto uruchomienie przy instytucji upoważnionej do regulowania zagadnień obrony przeciwpożarowej wspomnianej wyżej Centrali Zaopatrzenia Pożarnictwa o szerokich kompetencjach.

Jeśli chodzi o możliwości produkcyjne naszego przemysłu pożarniczego, to samochody pożarnicze i w ogóle środki transportowe dla straży pożarnych mogą być karoserowane w zależności od otrzymania podwozi, co zależy od stopnia realizacji ogólnopaństwowego 3-letniego planu inwestycyjnego, w którym produkcja samochodów ciężarowych i osobowych jest przewidziana.

Produkcję motopomp opracowuje już Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego. Projekt silnika motopompy „M 800" i nawet niektóre modele i odkówki są już gotowe. Projekt pompy pożarniczej jest obecnie w opracowaniu. Z ukazaniem się jednak prototypu nowej motopompy można się liczyć dopiero przy końcu roku lub z początkiem przyszłego.

Produkcja węży tłocznych jest już uruchomiona. Po uzyskaniu odpowiednich przydziałów przędzy będzie mogła jeszcze w tym roku osiągnąć granicę 20 tys. mb miesięcznie. Mamy bowiem 3 fabryki zupełnie technicznie przygotowane do podjęcia produkcji. Możliwości gumowania węży tłocznych istnieją, w wysokości jednak ok. 15 tys. mb. rocznie.

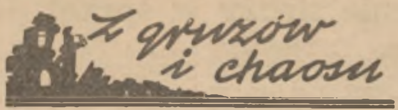
Jeśli chodzi o możliwości produkcyjne innego sprzętu pożarniczego jak np. drabin, toporków, pasów bojowych, łączników ssawnych i tłocznych, gaśnic, strzykawek (hydronetek) i t. p., to przy poważnym potraktowaniu zamówień i dostarczeniu przydziałów odpowiednich surowców będzie można znaleźć fabryki, które podejmą się wykonania naszych zamówień.

Wszystkie te 4 zagadnienia są dość trudne do rozwiązania. Nie wynika jednak z tego, aby nie mogły być w ogóle rozwiązane. Być może, nie uda się nam narazie rozwiązać sprawy zaopatrzenia straży pożarnych w sprzęt w skali, która odpowiadałaby naszym istotnym potrzebom. W każdym jednak razie, sprawą tą muszą się żywo zainteresować wszelkie czynniki państwowe i sprawę zaopatrzenia straży pożarnych w sprzęt pożarniczy wreszcie ruszyć z miejsca.

inż. poż. Fr. Kowalski

STANISŁAW PĄGOWSKI
ppłk. poż.

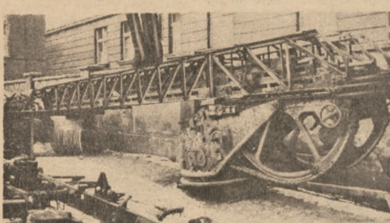
Z gruzów i chaosu



(Dwa lata pracy około odbudowy Poznańskiej Straży Pożarnej)

Poznań — miasto, które najszybciej dźwiga się z gruzów zniszczeń wojennych — miasto, które w wielu dziedzinach odbudowy gospodarczej osiągnęło w ciągu dwu lat ubiegłych wydatne rezultaty, poszczycić się może również pokaźnym dorobkiem w podźwignięciu i usprawnieniu Miejskiej Straży Pożarnej.

Z Poznaniem łączy mnie wiele wspomnień. Tu przed dwudziestu laty odbywaliśmy jeden z ogólno-państwowych zjazdów zrzeszonego strażactwa w roku 1927. Tu w dacie pamiętnej Powszechnej Wystawy Krajowej w roku 1929 obradował kongres Słowiańskich Związków Straży. W Poznaniu w połowie kwietnia 1945 r. powołano mnie do organizowania obrony przeciwpożarowej w województwie szczecińskim. W Straży Pożarnej Poznańskiej rekrutowa-



Z wraku ściągniętego z barykad.

łem też pierwsze zastępy strażaków na odzyskane ziemie polskie Pomorza Zachodniego.

Z Poznania wreszcie, gdy objęliśmy Szczecin, w którym u schyłku wojny szalała pożoga pożarów, przybyła nam z pomocą i wsparła naszą służbę ratowniczą połowa ówczesnej kadry Miejskiej Straży Pożarnej Zawodowej, chociaż sama Straż Pożarna Poznańska uprzątała dopiero gruzy zniszczeń u siebie i przezwyciężała początkowe niepomierne trudności w zdobyciu środków do walki z pożarami.

To też, kiedy powziąłem decyzję podjęcia od pierwszego numeru wznawianego organu prasy strażackiej reportaży ze straży pożarnych zawodowych, skierowałem się przede wszystkim do Straży Poznańskiej. Jej szybkie odradzanie się obserwowałem w latach 1945 — 1946, w związku z przejazdami do Szczecina, jej twórczy wysiłek zaciekawi niewątpliwie ogół strażactwa.

Pod gradem kul i pocisków

Gdy w styczniu roku 1945 w swej zwycięskiej ofenzywie końcowej, Armia Radziecka i sprzymierzona z nią Armia Polska dotarły do Poznania, wojska niemieckie stawiły tu zaciekły opór.

Poznaniacy, a w ich liczbie strażacy zarówno ci z lat przedwojennych, których Niemcy nie zatrudniali w Straży, jak i ci, którzy w czasie okupacji pracowali w Straży, przewidując klęskę teutońskiego najeźdźcy, ratowali pod gradem kul i pocisków płonące miasto. W miarę wypierania wroga obsadzono strażnice — obecne bastiony obrony przeciwpożarowej miasta.

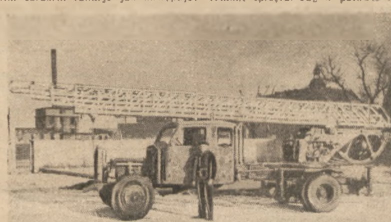
O tych pamiętnych dniach zimy 1945 r. opowiada nam w prostych słowach jeden z tych dzielnych i miłujących swój zawód strażaków poznańskich — plutonowy Michał Wolniewicz.

— Już od dnia 27 stycznia 1945 r. w czasie walk w mieście ratowaliśmy domy, które Niemcy podpalali. Dnia 2 lutego zdołałem — mówi — dostać się do II Oddziału Straży na ul. Grunwaldzkiej (16a) w cztery godziny po wyparciu stamtąd Niemców. Zastałem plutonowego Grajewskiego, który pozostawał w schronie. Strażnica niezniszczona, ale szyby powybijane, a wewnątrz zupełny brak sprzętu.

Niedaleko strażnicy, na ul. Grunwaldzkiej pozostała autodrabina mechaniczna, która służyła jako barykada i została znacznie uszkodzona. Przyciągnęliśmy ją niebawem na plac Straży, aby ktoś niepowołany nie demontował części nieuszkodzonych. Z godziny na godzinę zgłaszali się inni dawni strażacy.

Organizacja początkowa

Dnia 4 lutego plut. M. Wolniewicz dostał od tworzących się władz miejskich upoważnienie do organizowania straży. Utworzono 5 lutego 1945 r. Komitet Organizacyjny, dzieląc w nim zarazem funkcje jak następuje:



...doprowadzono w warsztatach Straży Poznańskiej autodrabinę stalową 30 mtr. do stanu gotowości bojowej.

ob. plut. M. Wolniewicz — zbieranie sprzętu, ob. Majchrowicz — organizacja, ob. Chrzanowski — aprowizacja.

Zaraz też przystąpiono do gaszenia pożarów, używając narazie sprzętu prymitywnego, podręcznego i czerpiąc wodę ze zbiorników ulicznych lub przygotowanych na strychach do celów opl. poż. Tak np. uratowano okazały gmach hotelu „Polonia".

Niebawem znaleziono pierwszą motopompę na wózku-przyczepce, ciągnąc ją ręcznie do akcji ratunkowych. Później nieco udało się zdobyć pierwsze konie. Oddział straży, początkowo „spieszony", już nieco się usprawnił.

Dnia 8 lutego 1945 ogniomistrz Łowiński i plutonowy Bodeński zdołali dotrzeć do I Oddziału przy ul. Masztelarskiej (3), którą wojska zdobyły dnia poprzedniego. Strażnica tego Oddziału (centralna) uległa znacznym uszkodzeniom. Ogn. Łowiński, który jako specjalista elektryk był zatrudniony w czasie okupacji w dziale łączności, uciekł dnia 21 stycznia ze służby, aby nie być ewakuowanym ze strażą niemiecką. Zawdzięczając szybkiemu obsadzeniu później centrali zdołał on zabezpieczyć cenne urządzenia automatycznej sygnalizacji alarmowej, dzięki czemu odbudowano następnie sieć łączności alarmowej, o czym piszemy dalej.

Z kolei objęto i obsadzono strażnicę Oddziału III przy Głównym Rynku. Strażnica oddziału IV przy ul. Bergera zajęta została przez wojska radzieckie na szpital i oddano ją do użytku straży dopiero 30 grudnia 1946 r.

Z końcem lutego 1945 r. organizacja straży jest w pełnym toku. Funkcje komendanta powierzono kpt. poż. J. Teichertowi, który pozostaje na tym stanowisku przez cztery miesiące. Zastępcą komendanta zostaje początkowo kpt. poż. W. Pilawski, obecny komendant Straży od czerwca 1945 r. Do służby zgłaszają się dawni strażacy i przyjmowani są nowi. Z początkiem marca 1945 r. Straż liczy już 167 ludzi załogi.

Jak zgromadzono sprzęt

Akcja gromadzenia sprzętu pożarniczego pozostawionego przez okupanta w różnych obiektach miasta postępowała naprzód. Ściągano wraki — samochodów, dążąc usilnie od pierwszych chwil do zmotoryzowania taboru. Potrzeba było jednak podjąć remont sprzętu. Już w połowie lutego, gdy miasto było jeszcze terenem walk (Cytadela padła 23 lutego) utworzone zostały warsztaty, w których praca, początkowo nieco dorywcza, nabiera coraz żywszego tempa, a sumaryczne jej wyniki, to jeden z dowodów owocnych wysiłków Straży Pożarnej Poznańskiej.

Z cmentarzysk samochodowych ściągano podwozia, silniki i części zamienne. Z nich dopiero przy wielkim nakładzie energii i pomysłowości łącząc, sztukując i dorabiając poszczególne części, zaczęto tworzyć autopogotowia strażackie i samochody specjalne o dużej dziś wartości i sile bojowej.

Warsztaty zdały egzamin

Montowanie pierwszych samochodów i naprawa pierwszych motopomp odbywały się pod „gołym" niebem, a strażacy warsztatowcy pracowali przeważnie własnymi narzędziami, zmuszeni jednocześnie kompletować i naprawiać z opuszczonych warsztatów potrzebne urządzenia. Jednocześnie murarze i cieśle pracowali nad odbudową zniszczonych budynków, w których mogłyby znaleźć pomieszczenie warsztaty.

Jak owocna i pełna samozaparcia była praca warsztatów Poznańskiej Straży dowodzić może, że w ciągu roku do końca marca 1946 odremontowano, przeważnie z bardzo uszkodzonych wraków 18 pojazdów mechanicznych, z których 13 było już całkowicie gotowych, a 5 w powyższej dacie miało jeszcze w budowie nadwozia.

Do imponującego wykazu odremontowanych własnymi siłami samochodów, zaliczyć należy przede wszystkim autodrabinę „Metz", stalową, 30-to metrową. Ściągnięta jako wrak z barykad powstała ona na podwoziu, w którym wszystkie zasadnicze części składowe, jak sam szkielet podwozia, silnik samochodowy, dyferencjał i skrzynka biegów pochodziły każde z innego samochodu, a sam silnik ze zniszczonego czołgu.

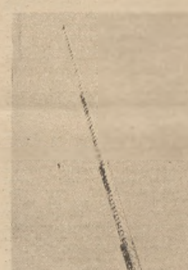
Kapral Michalak, ten, który nieprzerwanie przez okres 5 miesięcy pracował przy montażu tej autodrabiny, wspomina o trudnościach, jakie sprawiało mu dopasowanie poszczególnych części podwozia, a zwłaszcza umocowanie samego silnika. Wyraża jednak wielkie zadowolenie, że udało mu się pokonać te trudności.

Podobnie szereg innych samochodów specjalnych i autopogotowi różnych typów wymagało wiele zabiegów około remontu podwozi i budowy względnie przebudowy nadwozi, zanim osiągnęły one ten stan gotowości bojowej, w jakim je dziś widzimy.

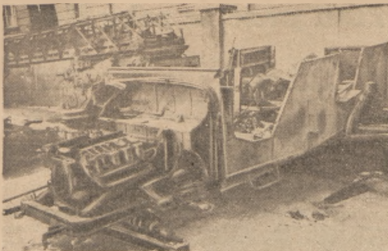
Imponujące zestawienie

W rezultacie, gdy w lutym roku 1945 nie przejęto po okupancie ani jednego samochodu, zdołała straż w ciągu dwóch lat systemem gospodarczym ściągnąć z cmentarzysk, odremontować i uruchomić 25 samochodów, z czego:

a) 4 autodrabiny (dwie stalowe po 30 m i dwie drewniane 25 i 20 m.
b) 2 autopompy każda o wydajn. 2.500 l/min.;
c) 4 autopompy o wydajn. po 1.500 l/min.;
d) 6 autopogotowi z motopompami (800 l/min.);
e) 1 samochód pionierski;
f) 1 samochód pogotowie wodne „Amfibia";
g) 8 samochodów pomocniczych.



Dzięki wysiłkowi strażaków warsztatowców posiada Poznań 2 stalowe autodrabiny, 30-to metrowe.



Z takich wraków samochodowych zmontowano w Poznaniu autopogotowia pożarnicze.

Imponujące to zestawienie. Jest ono tym wymowniejsze, jeśli dodać, że Straż Pożarna Poznańska nie otrzymała ani jednego (sic!) samochodu z dostaw UNRRA, a na odbudowę i zakup sprzętu wydatkowano: w roku 1945 — 387.987 zł., a w roku 1946 — 582.474 zł., czyli łącznie w ciągu dwóch lat zł. 970.461, gdy tymczasem wartość jednej autodrabiny przewyższa tę sumę, a wartość poszczególnej autopompy też dorównuje, jeśli nie przewyższa tej kwoty.

Odbudowa strażnic

Równorzędnie z gromadzeniem i remontowaniem sprzętu prowadzono odbudowę i przebudowę uszkodzonej w 80% strażnicy oddziału I, remont budynku strażnicy II, odbudowę budynku strażnicy III, całkowitą odbudowę warsztatów samochodowych w oddziale I, remont budynku warsztatów w oddziale II i przebudowę warsztatów w oddziale III (40% zniszczenia).

Odbudowa nieruchomości dokonana została w 90%, przy czym podnieść należy, że prace te wykonali strażacy, którzy rekrutują się ze wszystkich gałęzi rzemiosła. Wydatki na niezbędne materiały wyniosły w latach 1945/46 ogółem zł. 321.122.—, gdy rzeczywista wartość dokonanej odbudowy przekracza kwotę 16 milionów zł.

Duży wysiłek wykazała też Straż w odbudowie wewnętrznych urządzeń, jak np. specjalnej pralni do mycia węży oraz ogrzewania suszarni węży.

Sygnalizacja alarmowa i łączność

Na szczególną uwagę zasługuje odbudowa sieci automatycznej sygnalizacji alarmowej oraz łączności pomiędzy poszczególnymi oddziałami straży. Jednym bowiem z warunków sprawności straży w walce z pożarami w dużym mieście jest łączność wzajemna oraz sieć sygnalizacji pożarowej automatycznej.

W wyniku działań wojennych połączenia telefoniczne bezpośrednie pomiędzy oddziałami były nieczynne. Podobnie zniszczona była cała sieć napowietrzna automatycznej sygnalizacji pożarowej, stanowiąca 80% tej instalacji; tylko bowiem 20% urządzeń sygnalizacyjnych było skablowanych.

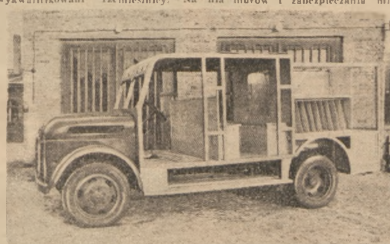
Odtworzono przede wszystkim łączność pomiędzy oddziałami, przy czym pobudowane linie telefoniczne wyniosły 30 km.

Odbudowa sieci telegraficznej od sygnalizatorów alarmowych ulicznych do strażnic wymagała przeprowadzenia połączeń na długości 110 km. km.

Przed wojną posiadał Poznań 87 aparatów alarmowych, przy czym Niemcy w czasie okupacji zmienili je na aparaty nowszego systemu i zwiększyli do ogólnej liczby 140-tu. Z tej liczby 30 uległo zupełnemu zniszczeniu, a dalsze trzydzieści kilka uszkodzeniu. W wyniku naprawy w warsztatach elektrotechnicznych i włączeniu ich do sieci alarmowej czynnych jest obecnie 108 punktów sygnalizacji automatycznej, z czego 75 sygnalizatorów ulicznych, a 32 w budynkach użyteczności publicznej lub w zakładach przemysłowych.

Koszty odbudowy łączności i sygnalizacji alarmowej wyniosły tylko 104.589 zł., a wartość rzeczywista jest kilkomilionowa. Jak mozolna to była praca niech świadczy, że zatrudnionych było przy niej 29 strażaków.

W dziale dalszej rozbudowy sygnalizacji automatycznej straż zamierza przystąpić do ustawienia w strażnicy II oddziału będącej w jej posiadaniu, a uchronionej od zniszczenia, centrali sygnalizacji alarmowej syst. Siemensa (syst. II na 8 obwodów; w obwodzie do 30 aparatów). Urządzenia tej centrali zwieźli do Poznania Niemcy, lecz ich jeszcze nie zainstalowali. wykwalifikowani rzemieślnicy. Na



Jedno z nowości autopogotowi strażackich, budowanych w warsztatach Straży Pożarnej Poznańskiej.

Obecna centrala oddz. II zostanie zmontowana wówczas w oddziale III.

Samowystarczalność

Samowystarczalność Straży Poznańskiej przejawia się w zaspakajaniu całego szeregu innych potrzeb bieżących. Obok warsztatów samochodowych, kuźni i ślusarni, działają nieprzerwanie warsztaty: elektrotechniczny, stolarski, blacharski, krawiecki, szewski, tapicerski i malarski. Na urządzenie tych warsztatów wydano zaledwie 184.672 zł., a ich wartość jest conajmniej 10-cio krotna.

Rezultaty tej samowystarczalności są widoczne na każdym kroku. Zwiedzając poszczególne oddziały straży, byłem zdumiony dorobkiem strażaków poznańskich po katastrofalnym wprost stanie powojennym. Żelazne, gięte łóżka w salach sypialnych, materace na łóżkach, większość szafek na ubrania stoły i stoliki w jadalniach i świetlicach, ba nawet krzesła, a wreszcie umundurowanie strażaków: mundury, czapki (przerobione z poniemieckich) i buty — wszystko własnej roboty. Trafiam właśnie na moment w warsztacie szewskim, gdy kończono dwóseiną parę obuwia.

Dodatnie wyniki samowystarczalności gospodarczej straży są następstwem zasady, że do służby w straży przyjmowani są przede wszystkim ogólną liczbę 202-ch funkcjonariuszy, tylko 22 nie ma kwalifikacji zawodowych, ale i ci są od początku służby szkoleni w jakimś rzemiośle.

Z pozostałych 180 wykwalifikowanych w rzemiośle strażaków jest: ślusarzy instalatorów — 78; stolarzy — 22; murarzy — 18; szewców — 11; malarzy — 11; krawców — 8; elektrotechników — 7; tapicerów i rymarzy 6. Wśród reszty są fryzjerzy, szklarze, rytownicy, technicy, kreślarze, dekarz i inni.

Podział w oddziałach przy 24-ro godzinnej służbie na dwie zmiany jest tak ustalony, aby na każdej zmianie byli rzemieślnicy poszczególnych specjalności. Pozwala to prowadzić bez przerw prace związane z odbudową i zagospodarowaniem. Na 24-ro godzinnej zmianie 8 godzin wypełnionych jest pracą specjalną gospodarczą, o ile w tym czasie nie wypadnie alarm pożarowy.

Sama odbudowa i zagospodarowanie to jeszcze nie obraz pracy Straży Poznańskiej. Jednocześnie z wysiłkiem dla przyszłości musiała Straż pełnić swą podstawową powinność walki z pożarami, oraz udzielania pomocy podczas katastrof budowlanych, przy burzeniu murów, przy wypomslużby szkoleni w jakimś rzemiośle.

POŻARY.

Statystyka za 2 lata ubiegłe wyraja to w cyfrach następujących:

Pożarów	1945 r.	1946 r.
dużych	21	10
średnich	[illegible]	6
małych	119	113
pomoc różna	862	803
alarmów fałszywych	91	92

Szczególnie duży wysiłek wykazała Straż Poznańska w zakresie burzenia murów i zabezpieczania mieszkańców Poznania przed zwaleniem uszkodzonych budowli.

Absorbująca była też praca Komendy Straży w zakresie akcji zapobiegania pożarom przez udział w komisjach budowlanych. Każde bowiem przedsiębiorstwo, zanim otrzyma z miejskiego wydziału przemysłowego zezwolenie na podjęcie czynności musi być poddane inspekcji przeciwpożarowej.

Pod nadzorem technicznym Straży pozostają wszystkie czynne na terenie miasta Poznania straże pożarne przemysłowe, a jest ich 15, a w tej liczbie 2 straże pożarne przemysłowe zawodowe (w zakładach „... ski" i „Stomil").

Pomimo wielostronnych i absorbujących prac personel komendy Straży liczy tylko 2-ch oficerów, oraz zaledwie dwie siły kancelaryjne.

Z myślą o wyszkoleniu

Jedynym bodaj działem, który przy nadmiarze prac w związku z odbudową pozostaje nierozwinięty, to szersza akcja wyszkolenia pożarniczego. Poziom sprawności bojowej jest jednak zadawalający, dzięki temu, że pokaźny odsetek pracowników (35%) to dawni przedwojenni strażacy, zaprawieni w ciężkiej służbie pożarniczej z praktyką wieloletnią lub personel straży pomocniczej z czasów okupacji (10%).

Myśli o przeszkoleniu fachowym personelu, zwłaszcza sił nowych (55 proc.) nie przestają jednak zaprzątać uwagi komendy. Wyraziły się już one w zgrupowaniu szeregu cennych pomocy naukowych (modele, rysunki) oraz w tworzeniu przy przejętym w grudniu r. ub. oddziale IV specjalnego oddziału przeszkoleniowego. Istnieć on będzie łącznie z wojewódzkim ośrodkiem wyszkolenia, którego budowę prowadzi Straż z ramienia Inspektoratu Pożarnictwa woj. Poznańskiego w uzyskanych na ten cel budynkach barakowych.

Nastroje wśród strażaków

Dzielny i energiczny komendant Straży Poznańskiej — kpt. poż. Wł. Pilawski, lubiany przez swych podkomendnych, a dający sam przykład pracowitości, zapytany przeze mnie jak ocenia dotychczasowe wysiłki strażaków stwierdził:

Majątek straży, a więc miasta, traktują strażacy pieczołowiciej, niż mienie własne. Pomimo trudnych warunków egzystencji wielkie umiłowanie służby strażackiej utrzymuje strażaków w szeregach, choć każdy z nich, zwłaszcza fachowcy, zdolni byliby zarobić dla siebie i rodziny więcej, gdyby przeszli do innych dziedzin, np. do przemysłu.

Wszyscy dawni strażacy — kończy rozmówca — służą z całym poświęceniem ukochanemu miastu i oni to nadają ton młodszym kolegom, którzy też coraz głębiej pojmują zadania swej zaszczytnej służby.

Dla dobra miasta

Kończąc, należy stwierdzić, że pracowita, ofiarna i w duże osiągnięcia zasobna jest służba strażaków poznańskich.

Z gruzów i chaosu dźwignęli oni umiłowaną placówkę na wysoki poziom zaopatrzenia w sprzęt i zagospodarowania wewnętrznego.



Wykończone w Poznaniu autopogotowie na podwoziu sam. półciężarowym z wraku, który zamieszczamy od góry tej kolumny.



Przegląd Straży w Poznaniu dokonuje b. Wojewoda Poznański dr. F. Widy-Wirski, obecnie kierownik Ministerstwa Informacji i Propagandy, w towarzystwie inspektora wojewódzkiego ppułk. poż. T. Buszy (z lewej) i komendanta Straży kpt. W. Pilawskiego (z prawej).

Trudny start strażactwa powiatu Pułtuskiego

Start strażactwa pow. Pułtuskiego dla odbudowy odbywa się w warunkach wyjątkowo ciężkich.

Przed wojną 36 straży pow. Pułtuskiego posiadało w sumie 8 autopogotowi, 11 motopomp, 15 tys. metrów węży i wiele, wiele innego sprzętu. Tak zaopatrzone strażactwo tego powiatu mogło skutecznie przeciwstawić się klęskom pożarów.

Wojna zniszczyła w 65% osiedla powiatu a wraz z nimi i dobytek straży. Większość narzędzi pożarniczych zagrabili Niemcy, a podczas walk 24 strażnice zniknęły w ogóle z powierzchni ziemi wraz z miejscowymi osadami i wsiami. Pozostałe strażnice uległy poważnym uszkodzeniom.

Nadomiar złego pożary trawią resztę ocalonego dobytku. W samej gminie Obryte wydarzyły się w roku 1946 trzy masowe pożary. Straże niewiele mogą zdziałać, gdy nie rozporządzają sprzętem. W powiecie są już wprawdzie 4 nowonabyte motopompy, ale jeszcze bez węży tłocznych. W całym powiecie jest aż 450 m. węży tłocznych. Większość straży w powiecie Pułtuskim ma tylko narzędzia burzące.

Straż Pułtusko, znana z wieloletniej owocnej działalności, jest bez sprzętu i bez strażnicy.

Władze miejscowe dały już dowód zainteresowania sprawami obrony przeciwpożarowej. Na interwencje starosty mgr. Czapikowskiego Wojewódzki Wydział Odbudowy wypłacił na podjęcie remontu strażnic 76 tys. zł. przyrzekając asygnować jeszcze 200 tys. zł., a Pow. Rada Narodowa preliminowała na cele pożarnictwa 635.000 zł.

Ludność, mimo nędzy, wykazuje wielką ofiarność na rzecz potrzeb straży.

Zwieziono już materiał na budowę 12-tu strażnic.

Obywatele Nasielska, a w pierwszym rzędzie rzemieślnicy zadeklarowali bezinteresowną pracę przy budowie strażnicy dla miejscowej O.S.P.

W Winnicy zakupiono barak za 54 tys. złotych. Zarząd Straży miał w kasie 30 tysięcy zł. Brakujące pieniądze zebrano w ciągu dosłownie kilku godzin wśród współobywateli.

Ludność powiatu, borykając się wciąż sama z brakiem mieszkania, ubrania, z biedą szarego dnia, żyjąc sama niejednokrotnie w ziemiankach, nie skąpi na potrzeby obrony przeciwpożarowej.

Strażacy też niemal z niczego tworzą zręby i majątek swojej organizacji. Zbierają się coraz nowe zastępy członków. 26 straży pow. Pułtuskiego przeciwstawia się wytrwale trudnościom. Daje przykład wielkiego umiłowania swej służby publicznej. Wykazuje, że nie można zrażać się przeciwnościami.

Strażactwo pow. Białogardzkiego

Pow. Białogard — należy do najmniej zniszczonych działaniami wojennymi i dobrze zagospodarowanych terenów.

W związku z tym akcja organizowania istniejących już obecnie w powiecie 43 straży ochotniczych — nie natrafiła na poważniejsze trudności. Powiat ten szczyci się już dziś posiadaniem 3 autopogotowi — zmontowanych przeważnie we własnych zakładach. 16 straży ochotniczych ma już motopompy — pozostałe sikawki ręczne.

Do najaktywniejszych i najlepiej zorganizowanych straży należy bezwątpieniem O.S.P. Połczyn - Zdrój. Dzięki wyposażeniu w sprzęt oraz poziomowi wyszkolenia członków stoi ona jak twierdzą zgodnie Druhowie innych straży na pierwszym miejscu.

Prawdopodobnie należy to zawdzięczać Prezesowi O.S.P. Połczyn, Ob. Rymgajłle — dzisiejszemu Prezesowi Zarządu Oddziału Wojewódzkiego.

Zadokumentowaniem wyników pracy strażactwa — był zorganizowany w Białogardzie w dniu 15.IX.1946 r. powiatowy zjazd strażactwa, — w trakcie którego poświęcono samochód Miejskiej Straży Pożarnej w Białogardzie, zakończony defiladą strażactwa i pokazowymi ćwiczeniami bojowymi.

Strażactwo Białogardzkie, jak z tego krótkiego sprawozdania wynika, nie tylko dotrzymuje kroku innym strażom polskim, na drodze do wzajemnego doskonalenia się, ale wysuwa się na czoło straży Pomorza Zachodniego.

I KURS P.O. KOMENDANTÓW POW.

Centralna Szkoła Pożarnicza gościła ostatnio na jednomiesięcznym kursie p. o. Komendantów Powiatowych S.P. z Ziem Odzyskanych.

Program kursu obejmował wyszkolenie IV stopnia, kurs mechaników motopomp i wykłady z zakresu organizacji pracy w powiecie.

Na kurs przybyło z woj. Szczecińskiego 19 druhów, z woj. Olsztyńskiego 8 druhów, 2 z północnych powiatów woj. Białostockiego, z woj. Gdańskiego 4 i z woj. Warszawskiego.

Kurs zakończył się dnia 23 marca r. b. rozdaniem świadectw 34 uczestnikom w obecności dyr. Pokrzywnickiego, przedstawiciela Ministra Admin. Publicznej oraz Władz naszego Związku.

Uczyniono znów krok naprzód w przygotowaniu kadr dowódców pożarniczych.

Plan prac w roku 1947

Plan prac organizacyjnych Związku Straży Pożarnych R. P. na rok 1947 przewiduje, między innymi, jako jedno z naczelnych zadań ogólno-korporacyjnych zwołanie we wrześniu, lub najpóźniej w październiku r. b. Rady Naczelnej Związku Straży Poż. R. P. w celu powołania w drodze wyborów władz statutowych Związku.

Aby to mogło nastąpić, muszą być uprzednio przeprowadzone wybory władz w Okręgach Wojewódzkich i w Oddziałach Powiatowych Związku, oraz w poszczególnych strażach pożarnych. Wszystkie te komórki związkowe obowiązane są też dostosować do tego ogólnego zadania terminy swych prac organizacyjnych w terenie.

Terminy te ustala się następująco:

W strażach pożarnych ochotniczych należy przeprowadzić walne zgromadzenia w miesiącu marcu, lub najpóźniej w miesiącu kwietniu i powołać z wyboru władze statutowe straży.

W Oddziałach Powiatowych przeprowadzić należy zebrania Rad Powiatowych w miesiącu kwietniu lub najpóźniej w maju i — stosownie do §§ 58, 59 i 60 statutu Związku — przeprowadzić: a) wybory Prezesa Rady Oddziału; b) Zarządu Oddziału; c) Komisji Rewizyjnej i d) delegatów do Rady Wojewódzkiej.

W Okręgach Wojewódzkich należy przeprowadzić zebrania Rad Okręgowych w miesiącach czerwcu i lipcu a najpóźniej w sierpniu i stosownie do §§ 38 i 39 statutu Związku przeprowadzić wybory: a) Prezesa Rady Okręgowej; b) Zarządu Okręgu; c) Komisji Rewizyjnej; d) Okręgowego Sądu Honorowego; e) Sądu Dyscyplinarnego dla Członków Korpusu Technicznego i f) 2-ch delegatów do Rady Naczelnej.



Samochód pogotowia wodnego „Amfibia" Straży Poznańskiej może wprost z terenu jechać po wodzie i oddał już usługi w akcji ratowniczej.



VIII. Kongres Międzynarodowy 1947 r.

Związek Straży Pożarnych R. P. otrzymał już zaproszenie na VIII Międzynarodowy Kongres Pożarnictwa, który odbędzie się w dniach od 6 — 18 lipca b. r. w Estoril — Portugalia.

Kongres ten będzie miał dla Strażactwa wszystkich państw — a wśród nich i dla Polski wielkie znaczenie — ze względu na zapoznanie się z najważniejszymi problemami pożarnictwa całego świata.

Program Kongresu przewiduje między innymi:

1. Przyjęcie uczestników Kongresu — celem wzajemnego zapoznania się i złożenie materiałów.
2. Otwarcie Kongresu pod przewodnictwem Jego Ekscelencji Pana Prezydenta Republiki.
3. Otwarcie wystawy sprzętu pożarniczego.
4. Zebranie Rady C.T.I.F. oraz konferencje.
5. Międzynarodowe zawody w Estoril.
6. Defilada strażacka i inne.

Okręgi Wojewódzkie, Oddziały Powiatowe, względnie większe straże pożarne, które chciałyby dołączyć się do oficjalnej delegacji Związku — winny nadesłać swe zgłoszenie w terminie najpóźniej do dnia 1 maja.

Przechowane w ukryciu, z narażeniem życia, w dniach wielkiej martyrologii Narodu Polskiego sztandary strażackie są dziś tym wymowniejszymi symbolami ofiarności strażactwa w służbie dla Ojczyzny.



Część hufca sztandarowego na odbytym w Gliwicach zjeździe strażactwa śląsko - dąbrowskiego, na którym sprezentowano społeczeństwu 50 sztandarów z liczby ocalałych w dobie wojny.

Strażactwo śląskie krzepnie

Obrona przeciwpożarowa na Śląsku ma szczególne znaczenie. W tej najbogatszej z naszych dzielnic nagromadziła natura mnóstwo skarbów. W związku z tym rozwinął się wspaniale przemysł, jedna z głównych podstaw dobrobytu Polski.

Ochrona tych bogactw i przemysłu przed pożarami — to zadanie wielkie. Strażactwo Śląsko - Dąbrowskie z zadań tych wywiązuje się znakomicie.

Zaraz po uwolnieniu ziemi śląskiej powstały pierwsze straże pożarne — najpierw w Katowicach, Chorzowie, później w Gliwicach i innych miejscowościach. Już w lutym 1945 r. zaczął działać Woj. Inspektorat Pożarnictwa. Od początku więc praca strażactwa śląskiego rozwijała się w sposób zorganizowany. Z tygodnia na tydzień przybywały nowe placówki.

Z końcem 1945 r. na terenie całego woj. Śląsko - Dąbrowskiego mieliśmy 18 zawodowych, 101 przemysłowych i 830 ochotniczych straży pożarnych.

Dziś działa tam 10 zawodowych, 192 przemysłowych, 86 kolejowych, 1025 ochotniczych i 19 żeńskich drużyn.

Praca ich nie była łatwa, jakby się komuś zdawało. Sprzęt — 360 autopogotowi, ok. 500 motopomp i wiele innych narzędzi zrabował uchodzący okupant. Tylko 12 wozów zdołano rewindykować z Berlina. O resztę, olbrzymią większość trzeba było postarać się w inny sposób.

Naglily też sprawy wyszkolenia bojowego. Przeprowadzono cały szereg kursów i odpraw szkoleniowych. W wyniku akcji straży ilość pożarów zmniejszyła się ogromnie.

Tygodnie obrony przeciwpożarowej wykazały świetny stan strażactwa Śląsko Dąbrowskiego. Na zakończenie każdego tygodnia odbyły się zjazdy wojewódzkie straży przy tłumnym udziale publiczności, która entuzjastycznie witała oddziały pożarników.

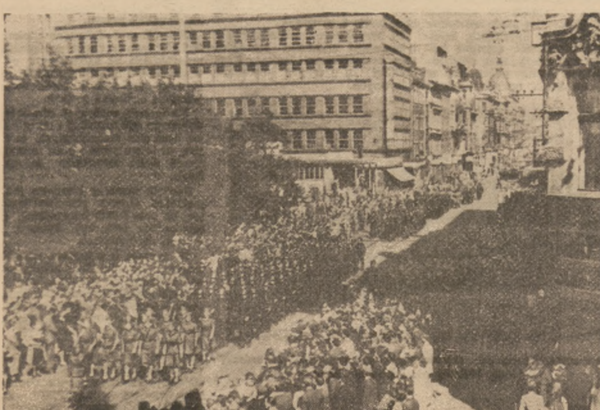
W roku 1945 zjazd w Katowicach zgromadził 6 tys. strażaków, a w roku następnym na zjeździe w Gliwicach było 7.500 członków naszej organizacji.

Przed strażactwem Śląsko - Dąbrowskim stoją dziś jeszcze takie sprawy jak dalsze zaopatrywanie się w sprzęt, dokończenie odbudowy szkoły pożarniczej w Nysie, oraz dalsze pogłębianie prac organizacyjnych.

Na strażactwo śląskie patrzymy z dumą.

Ono świadczy wraz z resztą społeczeństwa o polskości tych piastowskich ziem.

Jego postawa jest odpowiedzią na kłamstwa propagandy i zakusy Niemiec „demokratycznych".



Mieszkańcy Gliwic wylegli tłumnie na ulice, witając entuzjastycznie 7.500 strażaków śląskich, przybyłych na drugi po wojnie zjazd wojewódzki.

Na przodzie defiluje żeńska drużyna pożarnicza

KAZIMIERZ KOSEWSKI

P. K. P. w walce z pożarami

Zagadnienie obrony majątku kolei przed pożarami posiada znaczenie ogólnopaństwowe z uwagi na olbrzymią wartość chronionych obiektów, jak i doniosłość transportu.

Koleje Państwowe przedstawiają tak ważny czynnik gospodarstwa narodowego i posiadają tak wielkie zasoby kapitału państwowego i prywatnego w swych urządzeniach transportowych, warsztatach i magazynach, że walka z pożarami stanowi stałą i żywą troskę organów fachowych powołanych przez Ministerstwo Komunikacji i poszczególne Dyrekcje Okręgowe Kolei Państwowych.

Prace w zakresie obrony przeciwpożarowej obiektów kolejowych prowadzone były intensywnie już na wiele lat przed wojną ostatnią.

Liczba straży pożarnych kolejowych ze 165-ciu w roku 1924 przekroczyła 400 zespołów na początku roku 1939, a stan zaopatrzenia i wyszkolenia straży doskonalił się wydatnie.

Wojna zdezorganizowała pożarnictwo kolejowe, gdyż okupant interesował się obroną przeciwpożarową obiektów kolejowych tylko pod kątem doraźnych wymagań wojennych.

Z chwilą wyzwolenia części obszaru Polski z pod władzy okupacji hitlerowskiej, podjęte zostały w listopadzie 1944 roku pierwsze prace w dziedzinie walki z pożarami przez utworzony referat obrony przeciwpożarowej w Wydziale Mechanicznym Resortu Komunikacji Poczt i Telegrafów w Lublinie, a od 31.XII.1944 do chwili obecnej w Departamencie Mechanicznym Ministerstwa Komunikacji.

Prace te, podjęte w ciężkich warunkach wojennych, były siłą rzeczy przez okres kilku miesięcy powiązane nierozerwalnie z pracami opl., co znalazło swój wyraz w początkowej fazie organizacji pożarnictwa kolejowego w dyrekcjach i poddyrekcjach.

Niezależnie od konieczności uaktywnienia działalności kolejowych straży pożarnych zostały podjęte prace zmierzające do zinwentaryzowania ocalałego sprzętu przeciwpożarowego we wszystkich miejscach pracy na P. K. P., jak również komisyjnego ustalenia ilości sprzętu pożarowego:

a) zrabowanego względnie umyślnie zniszczonego przez władze okupacyjne niemieckie;

b) zniszczonego przez działania wojenne;

c) niszczonego przez ludność cywilną;

d) zabranego przez wkraczające wojska dla potrzeb wojennych.

Po wyzwoleniu pozostałych obszarów Polski pracami tymi zostały objęte tereny nowopowstałych dyrekcji kolejowych.

Na podstawie oficjalnych protokółów otrzymanych przez Dyrekcje O. K. P. z poszczególnych miejsc służbowych okazało się, że prawie cały dobytek pożarnictwa kolejowego został przez okupanta zdewastowany przez zniszczenie urządzeń przeciwpożarowych, jak również wywiezienie sprzętu i taboru pożarniczego.

Wyrazem dalszej troski o bezpieczeństwo pożarowe obiektów kolejowych była z kolei powzięta na odprawie wojewódzkich inspektorów pożarniczych, odbytej w Łodzi w dn. u 5 kwietnia 1945 r., rezolucja, która brzmiała:

„Z uwagi na wielkie zadania, jakie spoczywają na kolejnictwie obecnie, oraz spoczywać będą w przyszłości przy odbudowie kraju, inspektorzy wojewódzcy oraz komendanci zawodowych straży pożarnych większych miast polskich, oświadczają gotowość wydania zarządzeń podległym jednostkom pożarniczym, zmierzających do nawiązania współpracy z miejscowymi władzami kolejowymi, w celu odpowiedniego zabezpieczenia obiektów kolejowych, jak również niesienia szybkiej pomocy na wypadek powstania pożaru.



Kolejarze-strażacy na jednym z kursów przeszkolenia w Poznaniu przy autopogotowiu pożarniczym kolejowym.

Ponadto wojewódzcy inspektorzy pożarnictwa i komendanci zawodowych straży pożarnych uważają za nader wskazane zorganizowanie własnej obrony ppoż. na kolejach w ramach do września 1939 r. przez stworzenie referatów pożarniczych w dyrekcjach kolejowych, obsadzenie rejonów komendantami straży, oraz stworzenie silnych straży pożarnych w miejscowościach, posiadających duże węzły kolejowe oraz warsztaty. Stanowiska te winny być obsadzane tylko przez oficerów zawodowych pożarnictwa".

Zamierzenia podniesienia w dobie powojennej obrony przeciwpożarowej na P. K. P., w zakresie należytego strzeżenia cennego i nieraz niezastąpionego mienia kolejowego zostały ujęte w końcu roku 1945 w formie opracowanego w Min. Komunikacji planu, który w głównych zarysach przewidywał:

1) Zorganizowanie — w ramach możliwości i środków, biorąc pod uwagę ciężkie warunki powojenne, obrony ppożarowej obiektów kolejowych na wzór istniejącej przed wojną na P.K.P. ze szczególnym uwzględnieniem akcji zapobiegawczej.

2) Uzupełnienie przepisów i instrukcji, fachowo i wyczerpująco opracowanych, z uwzględnieniem wszystkich ostatnich zdobyczy na polu walki z pożarami.

3) Współpracę i uzgadnianie z właściwymi organami wszelkich planów dotyczących budowy i odbudowy zniszczonych obiektów kolejowych.

4) Przeprowadzenie w siedzibach Dyrekcji kursów wyszkolenia dla dowódców kolejowych straży pożarnych, a w miejscach pracy kolei szkolenie w obronie przeciwpożarowej samych straży i pracowników różnych gałęzi służbowych.

5) Opracowanie 3-letniego planu zaopatrzenia kolejowych straży pożarnych w sprzęt i tabor pożarniczy.

Zrealizowanie ujętych powyżej zamierzeń wymagało stałej i metodycznej akcji, dzięki której w ciągu 1946 roku osiągnięto następujące wyniki:

Przeszkolono 17 tysięcy pracowników P. K. P. różnych gałęzi służbowych w ostrożnym obchodzeniu się z ogniem i w umiejętności posługiwania się podręcznym sprzętem gaśniczym, co następnie przyczyniło się do samodzielnego ugaszenia w zarodku 128 wypadków pożarów, niepowodujących prawie żadnych strat.

Przeprowadzono 1268 godzin wykładów ze znajomości prewencji ppożarowej na kursach poszczególnych służb, jak dyżurnych ruchu, zawiadowców odcinków drogowych, maszynistów, elektromonterów, magazynierów, kierowników robót warsztatowych, strażników ochrony itp.

Na zorganizowanych kursach pożarniczych w 8-miu Dyrekcjach **przeszkolono 380 dowódców** kolejowych straży pożarnych i przygotowano ich do samodzielnego prowadzenia obrony ppożarowej na powierzonych terenach.

Zorganizowano 4-ry kursy obsługi motopomp i **przeszkolono 183 mechaników motopomp**, dzięki czemu zmniejszyły się wypadki uszkodzenia motopomp.

Zorganizowano i częściowo przeszkolono około 500 jednostek kolejowych straży pożarnych, które brały czynny udział w gaszeniu 284 wypadków pożaru.

Przeprowadzono we wszystkich Dyrekcjach co kwartał odprawy komendantów okręgowych i rejonowych obrony przeciwpożarowej.

Dokonano remontu i przeprowadzono konserwację wszystkiego posiadanego sprzętu i urządzeń przeciwpożarowych, co daje gwarancję stałej gotowości bojowej na wypadek pożaru.

Zakupiono i dokonano odbioru technicznego niezbędnego sprzętu pożarniczego na ogólną sumę powyżej 10-ciu milionów złotych, co stanowi tylko 15% częściowego pokrycia ogólnych potrzeb.

Na terenie większych ośrodków dokonano 580 inspekcji i zarządzono usunięcie stwierdzonych usterek, co przyczyniło się do zmniejszenia ilości wypadków pożarowych.

Podjęto prace w kierunku rozszerzenia obrony przeciwpożarowej na inne działy komunikacji, a mianowicie lotniczej, kołowej i wodnej śródlądowej.

W oparciu o powyższe wyniki osiągnięte w roku 1946, należy żywić nadzieję, że wzrośnie bezpieczeństwo pożarowe majątku Państwa, administrowanego przez Kolej, dzięki należytej opiece ze strony Ministerstwa Komunikacji i Dyrekcyj Okręgowych Kolei Państwowych, oraz że polepszający się stan finansowy kolei pozwoli postawić w niedługim czasie obronę przeciwpożarową na P.K.P. na poziomie najwyższych osiągnięć.



Jedno z wielu autopogotowi skarosowanych w warsztatach Poznańskiej Straży Pożarnej *(do art. na str. 13).*

STANISŁAW PĄGOWSKI

STRAŻACTWO
na ziemiach odzyskanych

Gdy przed dwoma laty obejmowaliśmy w prawowite władanie Rzeczypospolitej prastare, polskie tereny Opolszczyzny, Pomorza Zachodniego, ziem mazurskiej i lubuskiej rozświetlały się tam nocami złowróżbne łuny pożarów, a za dnia wielkie słupy dymów wzbijały się wysoko ponad miasta, wsie i rozległe, piękne lasy.

Ustępujące pod druzgocącym atakiem Armii Radzieckiej i sprzymierzonej Armii Polskiej wojska niemieckie i ludność germańska zrozumiały [illegible], że wyparci zostają z naszej kolebki Piastów bezpowrotnie. Dlatego też ogniem niszczono to, czego się nie dało wywieźć w pośpiechu.

[illegible] zwłaszcza dla organizacji młodzieżowej „Hitlerjugend" nakazywały niszczenie zasobnego tam dla celów obrony przeciwlotniczo - pożarowej sprzętu pożarniczego przez zdejmowanie kół z pojazdów strażackich, rozbijanie motopomp, cięcie węży, rozrzucanie narzędzi podręcznych itp. Chciano w ten sposób utrudnić nam ratowanie miejscowych zasobów gospodarczych.

Pierwsi pożarnicy i działacze strażaccy, którzy przybywali na wyzwolone ziemie południowe, zachodnie i północne mieli też niezmiernie trudne zadanie. Trzeba było nie tylko z miejsca stawać do walki z licznymi pożarami, nie mając z sobą dosłownie nic do akcji ratowniczej z wnętrza kraju. Trzeba było z porzuconych w popłochu ucieczki przeciwnika resztek narzędzi grupować co się tylko dało i naprawiać szybko uszkodzenia, aby mieć czym walczyć z licznymi a groźnymi pożarami.

Do wzmożenia stanu palności przyczyniły się nadto zaniedbania ze strony przemaszerowywujących wojsk, nie zachowujących ostrożności przy rozniecaniu ognisk i korzystaniu z palenisk w opuszczonych domach.

Wreszcie niemało strat pożarowych powodowali „szabrownicy", plądrujący zawzięcie po mieszkaniach i piwnicach. Dla tych ostatnich skręcane z braku lamp i świec płachty papieru lub po prostu jedna po drugiej zapalane zapałki były środkiem oświetlania sobie drogi przy poszukiwaniu pozostawionych „skarbów". Przy zaśmieceniu opuszczonych pomieszczeń szmatami, papierami, pierzem itp. — „wycieczki" takie kończyły się z reguły pożarem, powstającym jeszcze w czasie bytności „poszukiwacza" lub często wypłaszającym go ze „skarbca".

Zanim potem straż została zawiadomiona o pożarze, zanim przybyła na miejsce, przy braku środków lokomocji, już często część domu stała w ogniu, a w najlepszym razie biedni, umęczeni strażacy „wędzili się" całymi godzinami w dymie, aby dotrzeć do „źródła ognia i [illegible] go. Tymczasem „pionier - szabrownik" grasował już w innym domu i — używając w dalszym ciągu zapałek lub skręconego papieru czy innych, podobnych „świec" — był sprawcą nowego pożaru.

Ciężka więc, mozolna i wyczerpująca była służba tych strażaków, którzy pierwsi znaleźli się na ziemiach odzyskanych.

Że zadaniom tym i obowiązkom zdołaliśmy sprostać, dowodem tego jest uznanie władz i społeczeństwa. Nie szczędzono nam pomocy, w miarę skromnych możliwości początkowego okresu, oraz życzliwej oceny naszych wysiłków.

Organizowanie straży pożarnych, zapoczątkowane narazie w miastach, zaczęło w miarę napływu osiedleńców i repatriantów — ogarniać szybko miasteczka i wsie. Bez zbytniej przesady można powiedzieć, że straże pożarne — zwłaszcza ochotnicze — stały się popularnymi organizacjami.

Dowodem tego niezbity fakt, że w ciągu niespełna dwóch lat stan straży pożarnych na ziemiach odzyskanych osiągnął na dzień 1 stycznia 1947 r. następujące imponujące liczby:

Województwo		Straży
Woj. dolnośląskie	—	1.304
[illegible]	—	884
„ olsztyńskie	—	257
Ziemia Lubuska	—	505
Z woj. śląsk. (Opolsz.)	—	552
„ gdańsk. (5 pow.)	—	87
„ biał. (2 pow.)	—	15
Ogółem straży	—	3.614

Z tej liczby jest na ziemiach odzyskanych:

Straży poż. ochotniczych	—	3.394
„ „ zawodowych	—	29
„ „ przemysł.	—	191

Straże na Ziemiach Odzyskanych liczą ok. 70.000 członków czynnych.

Liczby te świadczą z jednej strony, że przybyli na Ziemie Odzyskane działacze pożarnictwa z wnętrza kraju zdołali zaszczepić ideologię strażacką wśród otoczenia i skupić w zespołach strażackich nowe siły społeczne do walki z pożarami.

Liczby te dowodzą ponadto, że Polacy — rolnik, rzemieślnik i pracujący inteligent — osiedleniec i repatriant zdają doskonale egzamin swej dojrzałości społecznej i gospodarczej na Ziemiach Odzyskanych, stając ochotnie w szeregach obrońców domostw, warsztatów, zasobów tych ziem przed niszczycielskim żywiołem pożarowym.

Równorzędnie z postępem organizacyjnym strażactwa Ziem Odzyskanych rozwija się i pogłębia stale i coraz wydatniej jego wysiłek twórczy w [illegible] zaopatrzenia w [illegible], zagospodarowania (odbudowa strażnic), wyszkolenia fachowego i prac kulturalno-oświatowych.

Odremontowano i urządzono własnymi siłami wiele strażnic. Zgrupowano i doprowadzono do stanu użytkowego wiele sprzętu, wykonano z wraków wartościowe autopogotowia, naprawiono ponad półtorej setki motopomp.

Życie korporacyjne strażactwa nabiera coraz żywszego tętna. Działają już wszędzie Okręgi Wojewódzkie Związku Straży Poż., a w poszczególnych województwach z nielicznymi wyjątkami Oddziały Powiatowe Związku.

Urządzone zostały i działają dwa Wojew. Ośrodki Wyszkoleniowe w Szczecinie i w Wałbrzychu, a trzeci w Nysie jest w odbudowie.

Działalność straży oparta jest na ofiarności publicznej. Jest ona bodaj wydatniejsza niż w województwach centralnych i wschodnich. I tak np. I-y „Tydzień Strażacki" przyniósł strażactwu Pomorza Zach. we wrześniu r. ub. Zł. 2.512.000, gdy tymczasem niektóre z wojew. środkowych, mających przeszło półwiekową tradycję organizacyjną nie osiągnęły nawet po milionie zł.

Ze strony samorządów powiatowych oraz miejskich i wiejskich strażactwo nie korzysta jeszcze na cele akcji przeciwpożarowej przeważnie z żadnej pomocy, co tłumaczy się do pewnego stopnia niedawnym ukonstytuowaniem się samorządów. Paradoksalnie wygląda nawet fakt (może nie jedyny), że np. O. S. P. w Miłomłyniu (wojew. Olsztyńskie) otrzymała od gminy zasiłek w kwocie zł. 3.000, ale gmina ściągnęła od straży z opodatkowania biletów od urządzonych imprez sumę zł. 5.000.

Sprawa zasilania akcji przeciwpożarowej na Ziemiach Odzyskanych przez samorządy wymaga radykalnej zmiany i poprawy, gdyż wielki, nieustający wysiłek strażactwa uzyskiwania funduszów jedynie z ofiarności publicznej może trwać tylko przez określony czas. W każdym bądź razie ten ciągły wysiłek o zdobywanie funduszów nie pozwala [illegible] na szersze prace wyszkoleniowe i inne poczynania fachowe związane z doskonaleniem się w sztuce opanowywania pożarów.

Pożary na Ziemiach Odzyskanych były w roku 1945 liczne i groźne w skutkach, szczególnie olbrzymie były straty spowodowane przez pożary lasów. Rok 1946 przyniósł wyraźną poprawę w zakresie palności. Nie znaczy to jednakże, aby stan bezpieczeństwa pożarowego był już zadawalający. W miarę bowiem rozrastania się życia gospodarczego Ziem Odzyskanych wzrosną możliwości powstawania pożarów i wyniknąć stąd może zwiększenie szkód, jeśli obrona przeciwpożarowa nie dorównałaby ożywianiu się przemysłu, rzemiosła, spółdzielczości i rozbudowie portów.

Strażactwo Ziem Odzyskanych dokonało już naprawdę pionierskiego wysiłku organizacyjnego. Potrzeby jednak i braki są olbrzymie, szczególnie jeśli chodzi o dotkliwy niedostatek samochodów — jako podstawowego warunku szybkiej i skutecznej interwencji w razie pożaru.

Dokąd na każdy powiat nie będzie choćby 1 — 2 autopogotowi, a dziś do stanu takiego jest jeszcze daleko, dotąd strażactwo Ziem Odzyskanych — pomimo żywotności i przedsiębiorczości — nie będzie zdolne sprostać ciążącym na nim obowiązkom.

Strażactwo Ziem Odzyskanych dorównało organizacyjnie w ciągu zaledwie 2-ch lat kroku bratnim zespołom województw wnętrza kraju.

Zdało ono dobrze wstępny egzamin swej użyteczności społecznej i publicznej. Przysporzyło dowodu, że na prastarych ziemiach własnych umimy się gospodarować lepiej, niż wielowiekowy okupant, pomimo zniszczeń i braków, jakie po nim musimy dziedziczyć.

Strażactwo Ziem Odzyskanych zyskało wiele hartu i wytrwałości, aby łamać nadal przeszkody i trudności na drodze do wypełnienia swego zaszczytnego obowiązku.

Domy wypoczynkowe strażactwa

Przed wojną nie mieliśmy żadnego ośrodka wypoczynkowego dla zmęczonych całorocznym trudem pożarników, zwłaszcza ze służby stałej. Po wojnie zyskaliśmy dwa ośrodki wypoczynkowe: jeden w Wiśle dla strażaków zawodowych, z okręgu Śląsko-Dąbrowskiego, drugi na ziemiach odzyskanych, w Wysokiej Łące koło Jeleniej Góry.

*

Powstanie pierwszego ośrodka jest zasługą Inspektoratu Pożarnictwa województwa Śląsko-Dąbrowskiego, który na wiosnę 1945 r. uzyskał przydział budynku na ten cel.

Pięknie położony na zboczu górskim pensjonat „Zakopianka" wymagał gruntownego remontu. Brakowało też sprzętów.

Aby zdobyć potrzebne fundusze wszystkie straże pożarne zawodowe województwa opodatkowały swych pracowników w wysokości 2% od poborów miesięcznie. Oprócz tego strażacy wykonali bezinteresownie cały szereg prac. Dlatego finanse domu wypoczynkowego w Wiśle przedstawiają się dobrze.

W starannie urządzonym pensjonacie jest 30 miejsc, z których korzystało już w przeciągu dwóch lat 600 osób z pośród strażaków i ich rodzin. W okresie minionej zimy na wywczasach w Wiśle przebywali chętnie strażacy — amatorzy sportu narciarskiego.



Dom wypoczynkowy strażactwa śląskiego w Wiśle.



Dom wypoczynkowy strażactwa w Wysokiej Łące (pow. Jelenia Góra — Dolny Śląsk).

*

W trudniejszych o wiele warunkach znalazł się kpt. poż. L. Ogurek — komendant Miejskiej Straży Pożarnej w Jeleniej Górze, organizator domu wypoczynkoego w Wysokiej Łące.

Z powodu braku zainteresowania ze strony właściwych czynników i niewystarczających środków finansowych nie mógł on zatrudnić stałych pracowników i wykorzystać w pełni urządzonego starannie, z dużym wysiłkiem i świadomością znaczenia tego przedsięwzięcia domu wypoczynkowego. Sam budynek, urządzenia kanalizacyjne, wodociągowe i centralnego ogrzewania wymagają reperacji, na co potrzebne są odpowiednie fundusze i ośrodek ten był nieczynny w zimie. A wielka to szkoda, bo położony on jest wśród wspaniałych lasów górskich w odległości 11 km od Jeleniej Góry. Mógłby też ten Dom Wypoczynkowy stać się nie tylko miejscem wypoczynku, ale także jednym z ogniw naszego współżycia korporacyjnego.

Należy mieć nadzieję, że władze strażackie dopomogą kpt. Ogurkowi w pełnym wykorzystaniu dla strażactwa podjętego przez niego dzieła.

PIERWSZY DZIEŃ
na Dolnym Śląsku

Noc... Zimno i głodno po wielogodzinnej jeździe otwartą ciężarówką, którą wyjechaliśmy z Kielc, jako pierwsza grupa operacyjna pożarnictwa na Okręg Dolnego Śląska.

Jesteśmy w Trzebnicy, oddalonej od Wrocławia o 23 kilometry.

Na tle ciemnego nieba doskonale widać wybuchy pocisków oraz słychać huk dział, zdobywających Wrocław.

We Wrocławiu, całkowicie otoczonym przez Armię Radziecką oraz Oddziały Wojska Polskiego, bronią się dywizje pancerne „SS", oraz „Własowców".

Gdzie nie spojrzeć, wszędzie widać łuny pożarów, powstałych w następstwie działań wojennych, a częściej przez podpalenia, dokonywane przez uciekającą ludność niemiecką.

Wiedzą „szkopy", że już tu nigdy nie wrócą i dlatego tak swą złość wyładowują.

— „Zbiórka" — woła kwatermistrz. Za chwilę gorąca kawa, rozdzielana przez płeć piękną i odmarsz na przydzielone kwatery.

Zdobywamy kilka snopków słomy i przy świecy, przezornie zabranej z Kielc, „organizujemy" legowiska. Za chwilę cisza, przerywana różnotonowymi chrapaniem i postękiwaniem wymordowanych podróżą.

Poranek jak marzenie. Po zdobyciu wody do umycia się oraz zafasowaniu kawy zaczynamy zapoznawać się z terenem.

Trzebnica — ungiś piękne, staropiastowskie miasto — leży w gruzach, prawie całkowicie spalona. Ocalały cudem, wspaniały klasztor z przepięknym grobowcem Królowej Jadwigi oraz przyległy szpital i kilka domów w pobliżu.



Wojewódzki Ośrodek Wyszkolenia Pożarniczego w Wałbrzychu (Dolny Śląsk). Widoczny na fotografii sprzęt Niemcy wywieźli.

Strażnica częściowo spalona. W części pozostałej znajdujemy dwie drabiny rozsuwane na kołach o średnicy 3 metrów, hydronetkę oraz kilka odcinków porwanego węża, portret „Wilusia" i 20 hełmów starego typu t. zw. „pikelhauby".

Radzimy, jak by tu „zaszabrować" jakąś motopompę, bo z posiadanym sprzętem trudno będzie zorganizować pierwszą polską straż pożarną ochotniczą na Dolnośląskich Ziemiach Odzyskanych.

— „Panie majorze, co to jest „nasos"? Rozmawiałem z jednym lejtenantem, który, gdy dowiedział się, że jestem strażakiem — mówił mi, że to jest w sąsiedniej wsi —, odzywa się kpr. Kuc. — dodając, że to pewno coś do zjedzenia.

Uradowany, zbieram całą naszą czwórkę i walimy pod wskazany adres.

Po dwu godzinach z tej wsi przyciągamy do miasta odległego o 2 klm. zupełnie dobrą 4-o kołową sikawkę, którą kompletujemy przez zataśmowanie wybranych kawałków dobrych węży i t. p. Próba „na mokro" daje dobry wynik, zadowoleni i głodni wyciągamy przywiezione zapasy i przepisowo „woda naprzód" (czytaj ó zamiast o) pod daleszycką kiełbasę.

Radosna wiadomość o przybyciu samochodu z chlebem, kapustą i solą z Kielc doszła do nas na czas. O godz. 16-ej dostajemy po porcji kapuśniaku i kawał chleba. Chwalimy nasze Panie za smaczne jadło, zastrzegając tylko, aby nie stosowały do mięsa tej samej proporcji soli.

Po pokrzepieniu sił, Obywatel Wojewoda zarządza odprawę, na której zostały omówione wytyczne pierwszego etapu naszej pracy. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że praca ta będzie bardzo ciężka i odpowiedzialna, że tu potrzeba ludzi twardych, uczciwych i oddanych bez reszty idei połączenia na wieki tych Ziem z Macierzą.

Z tą myślą zasypiamy, utrudzeni całodzienną pracą, na zdobytych przed wieczorem łóżkach, siennikach i t. p.

W nocy — „ALARM! PALI SIĘ!".

Zrywamy się i w rekordowym czasie ubrani wybiegamy przed dom. Rzut oka na zegarek — północ. Na niebie krwawa łuna.

Łapiemy kilku „cywili" i ciągniemy sikawkę do pożaru. Jest nas 7-iu, a sikawka niemiecka — ciężka jak cholera. Por. Roja, ciężko sapiąc, postękuje co będzie z wodą. Po kilku minutach widzimy, że pali się dach willi, a obok jest maleńka sadzawka.

W płonącym budynku zastajemy dwie pary „małżeńskie" śpiące błogim snem. Obudzone z trudem wyrywają w mocno zdekompletowanych strojach.

Po 3 godzinach ciężkiej pracy, przy której pomagają nam dzielnie przygodni żołnierze Armii Radzieckiej, pożar zlokalizowany. Dogaszamy zgliszcza dachu i zadowoleni, że uratowaliśmy od zniszczenia pierwszy budynek na odzyskanym Dolnym Śląsku, powracamy do remizy.

SM.



Tak wyglądał gmach „Domu Strażactwa" i „Centralnej Szkoły Pożarniczej" w Warszawie bezpośrednio po niszczycielskiej akcji Niemców. Obecnie oba skrzydła są odremontowane i pozostaje do odbudowy tylko część środkowa (zakreślona) — czego wspólnym wysiłkiem dokona Zrzeszone Strażactwo — masowo wykupując „Cegiełkę".

GABINETY SZKOLNE DYDAKTYCZNE W C. S. P.

Lata okupacji były wielkim egzaminem sprawności strażaka. Walka z masowemi pożarami i pioniersko-ratownicza praca przy odgrzebywaniu zasypanych w zburzonych domach to tylko fragment istotnego ogromu zadań wymagających od strażaka gruntownej praktycznej znajomości tysiąca technicznych specjalności niezbędnych w tej pracy.

Aby to zadanie ułatwić i usprawnić grono fachowców - pożarników z inż. M. Rogowskim na czele rozpoczyna w roku 1941 — pomimo wielorakich trudności budowę gabinetów dydaktycznych przy Centralnej Szkole Pożarniczej w Warszawie i w krótkim czasie po tym, bo w roku 1942 oddaje dla celów szkolenia:

1) Gabinet budownictwa przeciwpożarowego i przyczyn pożarów — w/g koncepcji merytorycznej inż. M. Rogowskiego.

2) Gabinet Zaopatrzenia Wodnego — w/g inż. J. Sawaszyńskiego.

3) Gabinet Elektryczności — w/g inż. Cz. Centkiewicza.

4) Gabinet Mechaniki — w/g inż. Fr. Kowalskiego.

5) Gabinet Chemii — w/g inż. T. Glazera.

Może dla przeciętnego laika, nie fachowca, i nie technika nic to nie mówi, szczególnie dziś, po wojnie — i w chwili kiedy dawna świetność gabinetów legła w przeważającej części w gruzach.

Tym niemniej — przy bliższym zastanowieniu — nie trudno wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Mając bowiem nawet zdolnych wykładowców — czyż można wymagać od każdego z nich., aby wszystkie potrzebne do wykładów rysunki sam na tablicy wykonywał lub też bez rysunku zagadnienie tłumaczył. Pomijając już kwestię zdolności do rysunków trzeba przyznać, że ten sam wykład przy gotowym modelu, czy eksponacie wielkości naturalnej, uzupełniony jeszcze odpowiednio wykonanym schematem procesów technologicznych i żywym słowem pedagoga — daje kolosalną różnicę dla słuchaczów, tak odnośnie sprawy samego zrozumienia przedmiotu, jak i czasu na to potrzebnego — jak również wprowadza słuchaczów odrazu w trójwymiarowy realny — świat techniczny i zapoznaje z rysunkiem technicznym tym międzynarodowym językiem techników.

Życie idzie wielkiemi krokami naprzód.

Życie dzisiejsze — toruje swój rozwój na postępie technicznym...

I pożarnik dzisiejszy nic nie ma wspólnego z sentymentalno - humorystycznym strażakiem — tematem wielu skeczów i scen rewjowych...

Pożarnik - strażak dnia dzisiejszego — to technik w 100%.

Szeroki zakres koniecznych — ściśle technicznych wiadomości z konstrukcji budowlanych — z zaopatrzenia wodnego — elektryczności — chemii, fizyki, mechaniki itp. to encyklopedia wiadomości, które musi nie tylko znać — ale przede wszystkiem — musi je umieć stosować szybko i zdecydowanie ...bo wszyscy mogą się długo namyślać... ...strażak... nie, każda sekunda droga — czas stracony na namyślanie... to nieraz nieobliczalne straty i konsekwencje w walce z żywiołem...

I te zadania spełniają znakomicie gabinety dydaktyczne. Dając przegląd najistotniejszych — głęboko przemyślanych przez fachowców, — zasadniczych zagadnień z poszczególnych działów techniki — oraz demonstrując i praktycznie przerabiając na modelach w ruchu — istotę zagadnienia — Gabinety Dydaktyczne przyczyniają się tem walnie do podniesienia jakości poziomu szkolonego elementu oraz jego ilości w stosunkowo dużo krótszym czasie niż to byłoby możliwe bez użycia pomocy dydaktycznych.

Dział w pełnym zrozumieniu ważności tych kwestji w życiu państwa i społeczeństwa i w nawiązaniu do nowych potrzeb narastającego strumienia życiowego na polu pracy strażaka — zważmy, że jaknajrychlejsze wznowienie działalności Gabinetów Dydaktycznych—tak niezbędnych dla sprawnego nauczania w Centralnej Szkole Pożarniczej — pozwoli na ułatwienie w rozwiązaniu trudnego obecnie problemu „Walki z pożerami" usprawniając tym wysiłki w dążeniu do odbudowy naszego Państwa.

Dział Związek Straży Pożarnych R.P. jest przekonany, że śladem Ministerstwa Odbudowy — subsydiującego odbudowę gub. budownictwa p. pożarowego — pójdą i inne Ministerstwa i Instytucje, przyczyniając się do odbudowy „bazy" dla szkolenia nowych kadr strażaków - techników.

Inż. Cz. Łagowski.

ŻĄDAJCIE

w Okręgach Wojewódzkich i Oddz. Powiatowych

»CEGIEŁEK«

na odbudowę w Warszawie gmachu

Centralnej Szkoły Pożarnictwa

»CEGIEŁKA«

„Ziarnko do ziarnka,
a zbierze się miarka".

Jakżesz często na zebraniach, w dyskusjach, ba w rozmowach prywatnych — używamy tak pięknego i wiele mówiącego określenia, że ...ktoś „dorzucił cegiełkę" do budowy tego gmachu, tamtej pracy, innego wysiłku, że... „wspólnym wysiłkiem odbudujemy cegiełka po cegiełce", gmach naszej przyszłości, nasze Lepsze Jutro, urzeczywistnimy nasze nadzieje pragnienia, plany.

Te słowa, te zdania, używane w przenośni o „c e g i e ł c e" są nam tak znane, tak wspólne i prawie przez wszystkich rozumiane — że zwalnia to od potrzeby tłumaczenia tej sentencji, zawartej w jednym słowie.

Znaczy to poprostu wspólny cel, wspólny wysiłek, wspólny wynik.

Strażactwo wszelkich grup, wszelkich stopni, w każdym ośrodku — czy w mieście czy też na wsi — wie że swym wysiłkiem zbiorowym, swą pracą poszczególnych członków, inicjatywą bardziej rzutkich osób — i mrówczą pracą wielotysięcznych rzesz odbudowuje zgliszcza i ruiny, zasklepia wyrwy, leczy rany, zadane nam przez Teutona, przez bestię w ludzkim ciele, przez znienawidzonego od wieków a mszczącego się za to ogniem i mieczem Germana.

Ruiny miast, wyrwy w sprzęcie, braki w ludziach — są ogromne. Gdzie się nie zwrócić, do czego się nie dotknąć, brak i brak.

A jednym z dotkliwych braków jest ten, że o całych 6 lat niewoli opóźnieni jesteśmy technicznie, wyszkoleniowo, organizacyjnie.

Brak ten musimy szybko, bardzo szybko uzupełnić i puścić w świat w szeregi straży w organizację naszą przodowników, organizatorów, ludzi fachu strażackiego, poświęcających się tylko sprawom, które nam wszystkim tak leżą na sercu.

Aby tego dokonać — musimy mieć własną kuźnicę wiedzy, miejsce gdzie moglibyśmy przeprowadzać doświadczenia z dziedziny pożarnictwa, szkołę życia strażackiego, miejsce centralne skąd na kraj nasz cały promieniowałaby myśl nowa, nowe prądy, ulepszenia, dyspozycje.

Tą kuźnią jest Centralna Szkoła Pożarnictwa. Musimy ją dokończyć odbudowywać, odnowić i zaopatrzyć w pomoce naukowe jeszcze lepiej niż była, aby nam korzyści przysparzała, byśmy dumni z niej byli.

„C e g i e ł k a p o c e g i e ł c e" — wszyscy od prawego do lewego skrzydła czynni i popierający, zapaleńcy i sympatycy, emeryci i młodociani niech wznoszą Gmach Wiedzy Pożarniczej, odbudowującej się Centralnej Szkoły Pożarniczej w Warszawie.

Związek Straży Poż. R. P wydał specjalną „Cegiełkę" na odbudowę C.S.P. w sumie zł. 1.000 lub zł. 2.000, przyczym w/g instrukcji na każdą „Cegiełkę" składa się 50 ofiarodawców po zł. 20 względnie po zł. 40 od osoby.

Datkiem powszechnym, by nikogo nie zabrakło przyczynimy się w pomnożeniu funduszy na odbudowę C.S.P. Suma zł. 20 lub zł. 40 jest to raczej opłata symboliczna, na którą stać każdego, byleby chciał.

A symbol ten zwielokrotniony milionowymi podpisami ofiarodawców i ich przeświadczeniem, że dobrze czynią i na dobry cel dają — da nam odbudowaną — w chwale wiedzy promieniującą rzeczywistość — Centralną Szkołę Pożarniczą.

W dniu 4 maja, w dniu naszego Patrona św. Floriana zameldujemy, iż dołożyliśmy zbiorowym wysiłkiem nową „Cegiełkę" do odbudowy i rozbudowy gmachu Związkowego Domu Strażackiego i Centralnej Szkoły Pożarniczej w Warszawie.

ppłk. poż. S. Drożdżeński.

Pracujemy

Pierwszy Oddział Powiatowy

OKUPACJA podzieliła pow. Częstochowski na dwie części: jedną przynależną do „Reichu”, drugą do „G.G.” (tzw. Guberni Generalnej). W pierwszej istnienie straży dopuszczone byłło o tyle, o ile to było potrzebne Niemcom, w drugiej zaś części większość straży była rozwiązana.

Uciekający przed wojskami polskimi i radzieckimi „Ubermenschen” (nadludzie) nie zapomnieli zabrać sprzętu pożarniczego. Ogołociliby też powiat zupełnie z narzędzi strażackich, gdyby druhowie strażacy nie ukryli sprzętu w lasach i stodołach.

Po zakończeniu działań wojennych przystąpiono natychmiast do organizowania nie tylko poszczególnych straży, lecz także do zmontowania Oddziału Powiatowego.

Największy nacisk położył nowy Zarząd Powiatowy na wyszkolenie i urządził rejonowe kursy I-go i II-go stopnia. Odbyły się te kursy w: Gnaszynie, Rudnikach, Złotym Potoku, Pandełkach, Poczesnie, Elektrowni i Blachowni. Ukończyło je 236 strażaków. Egzaminem sprawności straży były zawody rejonowe, przeprowadzone w: Blachowni, Korwinowie, Przyrowie, Wilkowiecach, Rędzinach — oraz powiatowe w Częstochowie.

Jednocześnie podjęto akcję odbudowy. Wzniesiono 4 nowe strażnice, które zostały już oddane do użytku. Otwarcie dalszych 7-miu, będących w budowie, nastąpi w nadchodzącym sezonie budowlanych. Służy dziś strażactwu częstochowskiemu 11 remiz po gruntownym remoncie i 47 całkowicie urządzonych.

Ponieważ subwencje z Wydziału Powiatowego i P.Z.U.W. osiągnęły w sumie 135.000 zł, Zarządy Straży odwołały się do ofiarności społeczeństwa. Z imprez, składek i wynajmu sal zebrano i wydatkowano na najpilniejsze potrzeby razem przeszło . mil. zł.

Ostatnio straże pow. Częstochowskiego wzbogaciły się o 2 samochody, 15 motopomp, dużą ilość węży tłocznych i ssawnych, mundurów, uzbrojenia osobistego itp.

Że doszli do tak wspaniałych rezultatów w przeciągu bardzo krótkiego czasu, świadczy to o wielkim zamiłowaniu do pracy strażackiej i doskonałym skoordynowaniu przez Zarząd Powiatowy wysiłków 123 placówek strażackich.

Zgodnym, wspólnym czynem wiele można dokonać.

Do dawnych tradycji powróciła O. S. P. w Łowiczu

Początki trudne — jak każde początki. Streścić je można w trzech słowach — zniszczenia i brak sprzętu.

Osiągnięcia Straży Pożarnej w Łowiczu są wydatne. Spalona strażnica całkowicie odbudowana. Zdobyto 4 samochody i 3 motopompy.

Wiele trzeba było energii i entuzjazmu, by w ciągu 2 lat odrobić najdotkliwsze straty doby wojennej. Zdołano jednak w Łowiczu trafić do ofiarności społeczeństwa. Na odbudowę strażnicy zebrał Zarząd Straży Łowickiej ponad półtora miliona złotych. Z ofiarności mieszkańców czerpie też głównie Straż Łowicka środki finansowe na wszystkie inne inwestycje.

O.S.P. w Łowiczu zawsze była w szeregach najżywotniejszych placówek. Założona w roku 1879 była jedną z pierwszych w b. Królestwie Kongresowym.

Wydała z siebie szereg wybitnych działaczy pożarnictwa. Jej długoletnim prezesem był ceniony działacz ś. p. Druh Emil Balcer. Jej czynnymi członkami byli ś. p. Tadeusz Brzozowski — komendant zwycięskiej ekipy strażactwa polskiego na międzynarodowych zawodach w Turynie, umęczony przez Niemców w Dachau, a z kolei wieloletni oficerowie Straży Warszawskiej: ś. p. Gierasiewicz i ś. p. Hass, oraz ppłk. poż. Henryk Markowski, długoletni kapitan Straży Warszawskiej, pracujący dziś w Związku Straży Pożarnych R. P.

Już w roku 1929 — pięćdziesiątym roku istnienia została Straż Łowicka zmotoryzowana. Miasto w dowód wdzięczności ofiarowało 2 autopogotowia, motopompę i autocysternę na 1000 l.

Cały dorobek uległ zniszczeniu podczas działań wojennych. Zdołano jednak przechować piękny sztandar z gwoździami pamiątkowymi od Ojca Św. Piusa XI-go i Prezydenta R. P. Stanisława Wojciechowskiego.

Ten sztandar jest symbolem ciągłości świetnych tradycji i żywotności Straży Łowickiej.



Strażacy wojew. Śląsko-Dąbrowskiego szkolą się w Wojew. Ośrodku Wyszkolenia w Chorzowie.

Dźwigamy się

(Strażactwo łomżyńskie na drodze do odbudowy)

Dźwigamy się. Wszystko najgorsze już poza nami.

Z wielkiego chaosu, jak po potopie, zaczyna już wynurzać się nowe życie. Powoli, ale konsekwentnie.

Rozglądamy się za sobą, nawołujemy. Słabi na początku, wyczerpani do kresu przeżyciami, bolesnymi stratami, lecz z żądzą czynu.

Oswajamy się stopniowo z widokiem ogromu zniszczenia i strat wieloletniego dorobku. Grzebiemy w ruinach i zgliszczach. Wyszukujemy wszystko co może przedstawiać jakąś wartość.

Szukamy nade wszystko ludzi... ludzi zdolnych do czynu, do pracy społecznej. Wielu starych Druhów brak. Wciągamy do pracy nowe, młode siły.

Powstają jedna za drugą placówki strażackie i dziś liczymy już w powiecie łomżyńskim 45 O.S.P., co stanowi ponad 90% ilości straży pożarnych przed wojną. Stan liczebny strażaków przekroczył już w naszym powiecie tysiąc Druhów. W czerwcu r. ub. strażactwo łomżyńskie stanęło do apelu na pierwszym zjeździe powiatowym, z okazji pewnej uroczystości państwowej i zaimponowało swoją liczebnością i postawą wszystkim innym organizacjom w powiecie.

Jedyny ocalały w powiecie piękny sztandar O.S.P. w Drozdowie budził powszechne zainteresowanie.

Pierwsza wznowiona po wojnie orkiestra O.S.P. w Kolnie krzepi ducha hymnem narodowym.

Co miesiąc, co tydzień przybywa i powiększa się wyposażenie techniczne. Brak wielu części do maszyn i brak dobrych warsztatów reparacyjnych uzupełniają dobre chęci. Braki jednak są ogromne. Wróg ogołocił 6 samochodów, 12 motopomp i 10 tysięcy metrów węży tłocznych. Rozgrabił niemal doszczętnie wszystkie straże miejskie i wiejskie.

Pomimo tych trudności pełnimy już jednak swoją służbę i skutecznie ratujemy resztki ocalałego majątku narodowego. Już co raz mniej pożarów nie gaszonych przez nikogo.

Zabieramy się również do odbudowy własnych budynków. 30 strażnic zdmuchnęła zawierucha wojenna, wiele wymaga kapitalnego remontu, a pozostałe służą jednocześnie różnym celom społecznym. W strażnicach ocalałych mieszczą się szkoły, magazyny, mieszkają bezdomni, kwaterują oddziały wojskowe, korzystają z nich wojskowe komisje poborowe, odbywają się zebrania gromadzkie i t. p.

Krzątamy się koło odbudowy strażnic.

Okazały gmach łomżyńskiej O.S.P., choć dotkliwie jeszcze obszarpany, już w całej pełni służy straży i innym instytucjom.

O.S.P. w Drozdowie zgromadziła już kilkadziesiąt tysięcy sztuk cegły na odbudowę strażnicy.

O.S.P. w Srebrnej gromadzi materiał i rozgląda się za odpowiednim planem.

O.S.P. w Zabielu zwozi materiał budowlany i projektuje odbudowę okazalszego gmachu.

O.S.P. w Wincencie już zbudowała remizę konstrukcji barakowej.

Energia i pracowitość członków O.S.P. w Piątnicy dały możność dokonania w dniu 31 grudnia 1946 r. poświęcenia pierwszego nowego budynku, w którym również znajdzie się miejsce pod szkołę.

Zapał jednych straży w tych pracach udziela się innym.

Zanika słabość.

Budzą się siła i czyn.

O. S. P. Ostrów Mazow. działa

Istniejąca od 60-ciu lat Ochotnicza Straż Pożarna w Ostrowi Mazowieckiej powraca z trudem, ale uparcie do życia po ciosach zadanych jej przez hitlerowskiego okupanta.

Szeregi dawnych członków uszczupliły się — niektórzy polegli na froncie, inni zginęli w obozach koncentracyjnych. Pozostali przy życiu starzy strażacy skupili wokół siebie nowych ludzi i praca ruszyła.

Materiały potrzebne do wykończenia strażnicy nieuczciwi ludzie rozkradli, a dwa autpogotowia zabrały wycofujące się wojska niemieckie.

W Straży jest znów Harcerski Oddział Pożarniczy, który przed wojną był sprawny i pomocny, a który znów wykazuje swą żywotność. Kompletowane są narzędzia (ciągły tylko brak samochodu). Orkiestra koncertuje na instrumentach przechowanych w ukryciu przez lata niewoli. Zbierane są fundusze na całkowite wykończenie strażnicy. W swej kronice powojennej Straż Ostrowska ma już przeszło 100 zlokalizowanych pożarów. Ambicją jej jest wrócić do wysokiego przedwojennego poziomu.

Mimo zniszczeń — naprzód!

Straże pow. Warszawskiego odradzają się.

W ciężkich warunkach po zakończeniu wojny znalazł się również powiat Warszawski. Niemcy i tu rabowali, co tylko mogli. Bomby i pociski walczących wojsk całkowicie rozbiły 19 strażnic, a 23 mocno uszkodziły. Było to ukoronowanie dzieła niszczenia dokonywanego przez krzyżaków. Ci bowiem wywieźli wcześniej do swoich nękanych alianckim nalotami miast 15 samochodów, 25 motopomp, 35 sikawek, 7.000 metrów węża tłocznego i 5 kompletów orkiestr (wymieniamy pozycje najważniejsze).

Notujemy straty, by tym lepiej zorientować się w czekających nas zadaniach. Zapał do pracy mamy — wierzymy, że szybko znów odzyskamy to cośmy stracili. Więcej — chcemy pójść jeszcze dalej. Po coraz lepsze zaopatrzenie i coraz lepsze wyszkolenie. Naprzód!



Pożar budynku Oddziału Urzędu Informacji i Propagandy w Karpaczu został sprawnie opanowany przez Straż, której wyrażono pisemne podziękowanie.

Inż. CZESŁAW J. CENTKIEWICZ

W lodach ARKTYKU

Autor — znany podróżnik — był kierownikiem pierwszej polskiej ekspedycji badawczej na wyspie Niedźwiedziej w 1932 r. i wrażenia swoje opublikował w książkach : „Wyspa mgieł i wichrów", „Znowu na Północy", „Biała Foka". — Ta ostatnia ukazała się w marcu r. b. w II-gim wydaniu nakładem „Czytelnika".

W kołach strażackich inż. Cz. Centkiewicz ceniony jest jako twórca gabinetu elektrotechnicznego w Centralnej Szkole Pożarniczej i jako autor wielu drukowanych wartościowych prac o zagadnieniach elektrotechniki w klęskach pożarowych.

Na unieruchomionym wśród lodów stateczku życie całe skupia się wokół piecyków. Silny północny wiatr nie słabnie, lecz chwilami nawet się wzmaga, co przy 20-stopniowym mrozie odczuwamy także i wewnątrz statku. Na szczęście wszyscy jesteśmy ubrani w ten sposób, aby w każdej chwili móc wyjść nie tylko na pokład, ale również i opuścić statek w razie niebezpieczeństwa.

Góry lodowe, które zagrażały dziś w nocy, pozostały daleko za nami, lecz ciągle jesteśmy świadkami tworzenia się nowych. Statek drga co chwila od uderzeń mniejszych lub większych bloków lodu. Jesteśmy przygotowani do nagłego alarmu. Przez cały tydzień nikt z nas się nie rozbierał, do spania zdejmowaliśmy tylko buty.

Szyper wydał polecenie przygotowania odpowiedniej ilości żywności dla całej załogi na 10 dni. Worki, paczki i skrzynki przenosimy do pokoiku z mapami, znajdującego się za budką sterniczą, która jest najwyższym punktem na statku. W krytycznej sytuacji stąd najłatwiej będzie wyrzucić zapasy na lód.

Podstawą naszego pożywienia podczas ewentualnego marszu przez lody mają być suchary marynarskie i margaryna, do tego niewielka ilość słoniny, kilkanaście puszek mleka skondensowanego, marmelada i koniak.

Ten ostatni kapitan powierzył mojej opiece. Każdą z butelek owinąłem w ciepłą bieliznę, czy też swetry i ułożyłem w swoim worku, gdzie była już spakowana apteczka, naboje do sztucerów i jeden z aparatów fotograficznych.

„Ten worek napewno nie zginie — wszyscy będziemy go pilnować" — śmiał się Petersen.

Łodzie ratunkowe z prawej i lewej burty też są przygotowane do szybkiego opuszczenia. W czasie przedzierania się do brzegu, przy przeprawianiu się przez kanały wodne lub przestrzenie morza, pokryte drobno połamanym lodem są one nieodzowne. Taką łódź naładowaną ekwipunkiem i żywnością z łatwością może ciągnąć 10 ludzi po równym lodzie.

Gorzej, gdy się natrafi na zwały lodowe i torosy, wtenczas trzeba cały ładunek przenosić częściami. Moi doświadczeni współtowarzysze obliczają, że szybkość takiego marszu przy maksymalnym wysiłku wszystkich ludzi nie może przekroczyć 5 — 6 km dziennie. A dzieli nas od lądu około 40 km.

Zajęci tymi przygotowaniami nie zauważyliśmy, że przy lewej burcie znowu zaczęły się gromadzić lody. W paru miejscach olbrzymie płyty podnoszą się raptownie do góry i w pewnej chwili stają prostopadle, naciskając całą powierzchnią na burtę. Statek trzeszczy, jednak atak lodów w porównaniu do tego, jaki przeżyliśmy w nocy, wydaje się nam tak słaby, że nikt się zbytnio nie przejmuje.

Nie bez wpływu na naszą odporność nerwową jest jasność dnia i złote promienie słońca.

Ruch lodów jest tak powolny, że pytam o pozwolenie zejścia na lód. Chcę zrobić parę zdjęć naszego statku. Nieprzyjemne uczucie — lód drga pod stopami, powstają nagle szczeliny. W pewnym momencie czuję, jak jakaś siła unosi mnie do góry. Po chwili stoję już na wzgórku o półtora metra nad poziomem lodowym. Dopiero z oddalenia widzę wyraźnie, jak statek ze znaczną szybkością przesuwany jest na południe.

Szyper, który cały czas obserwuje mnie z pokładu, każe mi wracać natychmiast — o kilkanaście metrów za mną lód zaczyna silnie wyginać się i pękać. Biegnę do statku. Wiem już z opowiadań, że wał lodowy posuwa się często tak raptownie naprzód, że człowiek przed nim uciec nie może — bryły lodu otaczają go i wgniatają pod siebie.

Z napięciem obserwujemy z pokładu ruch nowo powstałego wału. Oddychamy z ulgą, gdy masa lodu przepełza koło statku, zaczepiając jedynie o dziób. Nacisk na dziób jest jednak tak silny, że cały statek przesuwa się w bok, miażdżąc i rozrzucając otaczające nas kry. Trwa to jedynie minutę — lecz przez tę chwilę mamy wrażenie, że statek pęka na pół.

W ciągłym naprężeniu nerwowym i fizycznym mija nam dzień, noc i dzień. Statek bezustannie jęczy i postękuje. W czasie przypływów i odpływów morza napór lodu wzrasta wielokrotnie i w tych chwilach niema takiego człowieka wśród załogi, który mógłby spać.

Trzykrotne w ciągu ostatnich paru dni przygotowania do opuszczenia statku zrobiły z nas ludzi „porządnych" i „systematycznych". Poprzednio każdy z nas, zdejmując zwierzchnie odzienie, kurtkę zawieszał na jednym gwoździu, czapkę na innym, a rękawice z zasady gdzieś się zapodziewały. Obecnie wszyscy z pedanterią układamy swoje rzeczy tak, aby jednym ruchem je uchwycić.

Nie porozumiewając się ze sobą, samorzutnie, lecz zgodnie wszyscy staramy się oderwać nasze myśli od denerwującej rzeczywistości.

Jeszcze parę dni temu, czytając książkę o ekspedycji Weyprechta, nie mogłem zrozumieć, że członkowie jej nie byli w stanie przyzwyczaić się do ciągłego trzeszczenia statku. Miałem wrażenie, że nie tylko po paru tygodniach, lecz już po paru dniach powinno się przestać reagować na ciągłe a jednakowe dźwięki, podobnie jak ludzie, stale mieszkający nad wodospadem, nie uprzytamniają sobie jego huku.

Teraz jednak, obserwując swoich towarzyszy i siebie, zrozumiałem, że do tego, co teraz przeżywamy, przyzwyczaić się nie można. Człowiek czuje, że w każdej chwili rozewrzeć się może pod nim wodna otchłań oceanu i ucho jego podświadomie rejestruje najmniejsze skrzypnięcie desek statku w oczekiwaniu na to, które może stać się decydujące. Nie pomaga tutaj ani głośne nastawianie radia, ani gra w karty, ani najbardziej interesujące opowiadania.

Któregoś wieczora graliśmy w zwykłym komplecie w brydża, gdy nagle jeden z boków statku zaczął silniej trzeszczeć. Wszyscy czterej zdawaliśmy sobie sprawę, że to nie może być nic poważniejszego, gdyż sternik, mający wachtę na pokładzie, byłby nas zaalarmował. Kontynuując dalej rozgrywkę, nikt się nie spieszy, nikt nie robi żadnej aluzji do ewentualnego niebezpieczeństwa, jednak w momencie, gdy zrzucamy ostatnią kartę, wszyscy czterej, jak na komendę, zrywamy się i wychodzimy szybko na pokład, aby naocznie zdać sobie sprawę z sytuacji.

Znowu nadchodzi noc. Wychodzę na pokład, aby przed pójściem spać porozmawiać ze sternikiem o stanie lodów. Harald przewiduje nieprzyjemną noc. Otoczeni jesteśmy stosunkowo niewielkimi połamanymi krami, jeśli jednak zaczną na nie naciskać pola lodowe, kry szybko będą się piętrzyć i walić na statek. Nie będzie nawet gdzie uciekać.

Kładę się spać — nerwy są jednak napięte; każdy silniejszy trzask podnosi mnie. W końcu jednak zmęczenie bierze górę i zasypiam. Nie na długo. Zrywam się na równe nogi i w tym momencie dopiero uświadamiam sobie, że wszystko wokół mnie trzeszczy, jęczy i huczy.

Do kabiny wpada szyper. Jeden ruch ręki i bez słów rozumiem, że trzeba się śpieszyć, że znów opuszczamy statek.

Pośpiesznie naciągam buty. Ze zdziwieniem widzę, że szyper po raz pierwszy w ciągu tych stałych alarmów naciąga na futrzany kaftan wiatrówkę. Sytuacja musi być naprawdę groźna!

Pomagam mu przy otwieraniu i zahaczaniu wszystkich drzwi, — zabezpieczamy się w ten sposób przed powtórzeniem się sytuacji z przed paru dni. Jeden mocny wstrząs i przechylamy się silnie na prawą burtę. Z ulgą wybiegam z wnętrza na pokład — w kabinie wszystkie dźwięki są ustokrotniane przez rezonans pudła statku.

Nasze położenie jest rzeczywiście poważne. Na lewą burtę tłoczą się takie masy połamanego lodu, że dziwnym się wydaje, że statek nie załamuje się pod ich ciężarem.

Wszystkie rzeczy znosimy na dziób, który wparł się w jedyną, większą, niepołamaną jeszcze krę. Po drabinach sznurowych schodzi na nią paru ludzi. Z rąk do rąk podajemy im worki i skrzynie.

W pewnym momencie szyper odciąga mnie od tej roboty:

— Idź pomóc przeciągnąć łódź!

Z trudnością w 10 ludzi przesuwamy przez pokład łódź ratunkową i gdy przechylamy ją przez dziób statku, sypią się z niej na ludzi, stojących na lodzie, wiosła i deski. Nikt nie zwraca uwagi na te, napewno bolesne, ciosy.

Naraz trzask, który wydaje się nam ostateczny, i na pokład walą się wielkie odłamy lodu. To półtora calowe deski burty nie wytrzymały naporu. Wszystkim nam zdaje się, że to już ostatnia chwila. Przez moment ogarnia nas panika — ludzie zeskakują z dzioba na lód. Ale w jednej chwili opanowuje sytuację spokojny głos szypra.

Paru ludziom każe on wracać z powrotem na pokład — trzeba jeszcze zabrać cały szereg rzeczy. Biegnę do radiotelegrafisty. Czuję pod nogami, jak pokład wygina się do góry, przez głowę przebiega myśl — jakim sposobem statek to wytrzymuje.

Olonkim wita mnie wiadomością:

— „Vesteris" tonie! Przed chwilą załoga opuściła pokład, na statku został jedynie kapitan i radiotelegrafista. Lód zniósł im całkowicie prawą burtę.

Nakładam słuchawki. W pewnym momencie znaki Morsa stają się bezładne, urywają się. Przez dłuższą chwilę słychać jeszcze falę nośną. Wsłuchujemy się z natężeniem — naraz wszystko milknie.

Olonkin próbuje jeszcze wywołać „Vesteris". Przykre dla nas milczenie jest jedyną odpowiedzią.

„Vesteris" zatonął!



Statek myśliwski w lodach Arktyku.

Plan Odbudowy Gospodarczej Polski

Nadchodząca Sesja Sejmowa poświęcona będzie gospodarczym zagadnieniom Państwa. Rząd przedłoży Sejmowi do zatwierdzenia nie tylko budżet, ale również plan inwestycji na rok 1937 oraz projekt ustawy: o „Narodowych planach gospodarczych i Planie Odbudowy Gospodarczej — na r. 1947 — 1949".

Uchwałą Krajowej Rady Narodowej z września 1946 r. zatwierdzone zostały „Wytyczne ogólne i tymczasowe liczby Planu Odbudowy Gospodarczej". Uchwalony przez KRN szkic Planu był punktem wyjściowym do nowego etapu prac ośrodków planujących. Etap ten od września do chwili obecnej wypełniły prace nad skontrolowaniem i skoordynowaniem zaplanowanych liczb.

Zgodnie z przyjętą metodą planowania — tymczasowe liczby poszły z Centralnego Urzędu Planowania „w dół" poprzez właściwe ministerstwa i poprzez centralne zarządy do komórek realizujących Plan. Tam uległy one poprawkom w ramach poszczególnych planów odcinkowych, po czym wróciły znów „w górę", umożliwiając sporządzenie ostatecznej redakcji całego Planu.

Po przedyskutowaniu i zatwierdzeniu przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, Plan w formie projektu ustawy przedłożony zostanie w Sejmie na zbliżającej się sesji kwietniowej.

Od tej chwili Plan Odbudowy Gospodarczej, obejmujący trzy lata działania gospodarczego, stanie się normą obowiązującą nie tylko Rząd, ale całe społeczeństwo, a pośrednio nawet każdego obywatela.

Istotę bowiem gospodarki planowej stanowi fakt, że obejmuje ona nie poszczególne odcinki, a całość gospodarstwa narodowego. Tym niemniej przy założeniu gospodarki trójsektorowej (sektor państwowy, spółdzielczy i prywatny) w tzw. modelu mieszanym normy te mają inny charakter oddziaływania w stosunku do każdego sektora.

Normy te dla sektora państwowego są bezpośrednio wiążące, gdyż plan określa zarówno wykonawcę, jak czas i ilość.

Sektor spółdzielczy sporządza w oparciu o wytyczne ogólnego narodowego planu gospodarcze — własne plany, zgodne jednak i zharmonizowane z planem sektora państwowego.

W stosunku do sektora prywatnego nie istnieją właściwie normy wiążące. W systemie gospodarki planowej państwo oddziaływuje na sektor prywatny poprzez odpowiednią gospodarczą politykę interwencyjną (zarządzenia w sprawie cen, kredytów, inwestycyj, podatków etc). Sektor państwowy i w pewnej mierze spółdzielczy, oddziaływując na inicjatywę prywatną — przesądza tym samym jej współdziałanie w ramach planu.

Objęcie planem całego gospodarstwa narodowego nie byłoby możliwe bez dokonanego już na wielką metę startu w dziedzinie reform gospodarczych i społecznych. Każdy inny plan musiałby zawisnąć w próżni, gdyby nie znajdował trwałej i silnej bazy w przeprowadzonej reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu. Powstanie jednego ośrodka dyspozycji polityczno - gospodarczej stwarza gwarancję istnienia jednego i tego samego założenia oraz celu dla każdego z sektorów.

Jaki jest cel pierwszego narodowego planu gospodarczego — Planu Odbudowy Gospodarczej?

Już jak sama nazwa wskazuje, ma to być odbudowa, ale jednak nie tylko.

Nowe warunki wymagają poza odbudową zniszczeń, równoległej i stopniowej przebudowy struktury gospodarczej kraju. Tylko tymi dwoma równoczesnymi drogami możliwe jest osiągnięcie zamierzonego celu Planu, tj. — *podniesienie stopy życiowej mas pracujących powyżej poziomu przedwojennego.*

Zadanie ambitne i niełatwe. Tym niemniej już dziś, na podstawie wyników roku 1946 — wstępnego roku planowania, jeszcze niepełnego, jeszcze fragmentarycznego, można powiedzieć, że to, co w roku poprzednim wydawało się być „planem papierkowym" — dziś zostało już wykonane i to niejednokrotnie z nadwyżką.

Doświadczenia pierwszego improwizacyjnego okresu planowania pozwalają na realizację dalszych trudniejszych etapów planowania. Droga, wiodąca do wyznaczonego celu osiągnięcia w roku 1949 wyższej stopy życiowej mas pracujących aniżeli przed wojną, prowadzi poprzez rozwiązywanie najistotniejszych problemów i zadań gospodarczych.

Główne zadania Planu Odbudowy Gospodarczej, które są wyrazem ideologicznym zachodzących przemian społeczno - politycznych i gospodarczych dzisiejszej rzeczywistości wyrażają się w „wyrównaniu szkód wojennych, scaleniu gospodarstwa ziem dawnych i odzyskanych, realizacji nowego ustroju gospodarczego, zmianie struktury gospodarczej i przeprowadzeniu pełnej repatriacji Polaków". Te podstawy ideologiczne Planu nabiorą właściwej treści w samym wykonaniu.

Wykonanie planu to przede wszystkim odbudowa aparatu produkcji w celu zwiększenia konsumcji człowieka. To założenie, ten cel stanowi istotę polskiego systemu planowania.

Człowiek wyniszczony wojną i polityką okupanta jest głównym motywem polskiego trzyletniego planu w przeciwieństwie do planów innych krajów, gdzie koncepcja zwiększenia konsumcji ustępuje na rzecz koncepcji wielkiego rozwoju techniczno - gospodarczego lub też na rzecz koncepcji zaniedbywania przyszłości na korzyść teraźniejszości.

Plan Odbudowy Gospodarczej we wszystkich działach i we wszystkich swych fragmentach — zarówno na Dziś jak i na Jutro zmierza do zapewnienia człowiekowi pracy coraz lepszych warunków bytowania.

Analiza i opis poszczególnych działów naszego gospodarstwa narodowego w ramach planu trzyletniego uzmysłowi Czytelnikowi w następnych numerach „Przeglądu" drogi i środki, jakimi ta centralna myśl Planu będzie realizowana.

rm.

W walce z powodzią i jej skutkami

Sroga zima, jaka nawiedziła Polskę w tym roku nie odeszła łatwo. Spłynęła szerokimi wstęga mi groźnie wezbranych wód, zalewając nadrzeczne miejscowości, zrywając przęsła prowizorycznie zbudowanych po wojnie mostów.

Klęską powodzi zakończyła zima swe panowanie.

Nie można było patrzeć bezczynnie na szalejący żywioł.

Do ochrony mostów i urządzeń przybrzeżnych stanęli saperzy i strażacy. Podczas pełnienia służby na powierzonych sobie posterunkach wydarzyły się wśród ratowników ofiary.

Ciężkie to były dni.

Ludność Warszawy zbierała się na wałach chroniących stolicę przed zalewami i z niepokojem śledziła stan wody.

Pod naporem pędzących zwałów kry padł most drewniany — główna arteria łącząca Pragę z Warszawą w pierwszych miesiącach wolności, zanim nie wybudowano pięknego mostu im. J. Poniatowskiego.

Najwięcej ucierpiały okolice Zakroczymia i Nowego Dworu położone przy ujściu Bugo-Narwi do Wisły. Ludność tego obszaru dopiero zaczęła się odbudowywać po zniszczeniach wojennych, które ją bardzo dotknęły. Dziś znalazła się znowu w przykrych opresjach. Wiele dobra porwały rozhulane wody — zboże na zasiewy wiosenne i przednówek, inwentarz żywy ubrania itd. Podobnie się stało w województwie Krakowskim i innych dzielnicach naszego kraju.

Ob. Prezydent Rzeczypospolitej, Rząd i wyłoniony specjalnie komitet pomocy dla powodzian wzywają społeczeństwo do pośpieszenia z darami na rzecz poszkodowanych powodzian rodaków.

Strażactwo, które wzięło bezpośredni, czynny udział w akcji przeciwpowodziowej, nie może na tym poprzestać. Musi się zdobyć na zorganizowanie w swoich ramach zbiórki, pieniędzy i rzeczy codziennego użytku dla biednych naszych braci, którzy tak dużo stracili.

Musimy pomóc strażom z tych okolic, gdyż i one mają straty.

Powódź wykazała, co potrafi siła nieujarzmionego żywiołu. Ta siła powinna być zużyta do poruszania dynam olbrzymich elektrowni zasilających szerokie połacie Polski w prąd, dających światło i napęd maszynom warsztatów pracy. Uregulowanie Wisły, ujęcie jej w ryzy zapór i wałów staje się przeto zagadnieniem palącym.

Otrzymaliśmy już wstępne wiadomości o udziale straży w akcji przeciwpowodziowej. Oczekujemy od Okręgów i Oddziałów Powiatowych i poszczególnych straży wyczerpujących informacji o tym jak strażactwo na tym odcinku wypełniło swój obowiązek. Przysyłajcie jak najszybciej. Najpóźniej za dwa tygodnie chcemy je podać do druku.

Z początkiem maja r. b. ukaże się z druku podręcznik:



Podręcznik zawiera:

Obowiązki i uprawnienia strażaków.

Wskazania

dla Zarządu i członków (Prezesa — Sekretarza — Skarbnika — Komisji Rewizyjnej).

Wskazania

dla Komendy Straży

(Naczelnika — Zastępcy naczelnika — Gospodarza — Adjutanta — Dowódców plutonów i sekcji).

Wzory podań

Cena egzemplarza zł. 150.

Dla zamawiających w przedpłacie i przekazujących z góry należność cena egz. zł. 120.

Przy zamawianiu z góry przez Straż kilku egz. dla członków Zarządu i Komendy Straży cena egz. zł. 100.

Zamówienia nadsyłać pod adresem: Wydawnictwo „Przegląd Pożarniczy" — Warszawa (Żoliborz), ul. Słowackiego 52/54. wpłacać przedpłatę na konto P.K.O. Nr. 1-1787.

Polska i Świat

STRATY WOJENNE POLSKI

Sejm i Rząd

Głosowało uprawnionych:

Rok 1919 — brak danych
„ 1922 — 67.9%
„ 1928 — 78.3%
„ 1930 — 74.8%
„ 1936 — 46.0%
„ 1947 — 89.9%.

Dnia 19 stycznia 1947 r. głosowało 11.244.873 osoby.

Poszczególne stronnictwa otrzymały głosów:

Blok Demokrat.	— 9.003.683	(80,1%)
P.S.L.	— 1.154.847	(10.3%)
Stron. Pracy	— 530.979	(4,7%)
N. Wyzwolenie	— 397.754	(3.5%)
inne ugrup.	— 157.611	(1.4%)

Mandaty otrzymali:

Polska Partia Robotnicza	— 119
Polska Partia Socjalistycz.	— 119
Stronnictwo Ludowe	— 106
Stronnictwo Demokrat.	— 38
Polskie Stronnictwo Lud.	— 27
Stronnictwo Pracy	— 17
Nowe Wyzwolenie	— 13
Katolicy	— 3
Dzicy	— 2
Razem	444

Prezydentem Rzeczypospolitej obrany został przez Sejm Ustawodawczy dnia 5 lutego 1947 r. ob. Bolesław Bierut — ur. dn. 18 kwietnia 1892 r. we wsi Rudy Jeżnickie pod Lublinem, syn drobnego rolnika, od 1-go stycznia 1944 r. Prezydent Krajowej Rady Narodowej.

Marszałkiem Sejmu obrany został dnia 4 lutego 1947 r. Ob. Władysław Kowalski — ur. w 18°1 r. w Paprotni, pow. Rawa Maz. syn fornala, od lipca 1945 r. Minister Kultury i Sztuki.

Wicemarszałkami Sejmu obrani zostali dnia 4 lutego 1947 r.: Wacław Barcikowski, Stanisław Szwalbe, Roman Zambrowski.

Dnia 7 lutego 1947 r. na polecenie Prezydenta Rzeczypospolitej nowy Rząd utworzył Ob. Józef Cyrankiewicz — ur. w 1911 r. w Tarnowie, syn inżyniera, od dnia 1 listopada 1946 Minister bez teki.

Skład Rządu jest następujący:

Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz,
Wicepremier i Min. Z. Odzyskanych — Władysław Gomułka,
Wicepremier — Antoni Korzycki,
Minister bez teki — Wincenty Rzymowski,
Minister bez teki — Władysław Baranowski,
Minister Obrony Narodowej — Marszałek Michał Rola-Żymierski,
Minister Spraw Zagranicznych — Zygmunt Modzelewski,
Minister Administracji Publicznej — Edward Osóbka-Morawski,
Minister Bezpieczeństwa Publiczn. — Stanisław Radkiewicz,
Minister Skarbu — Konstanty Dąbrowski,
Minister Rolnictwa i Reform Roln. — Jan Dąb-Kocioł,
Minister Przemysłu — Hilary Minc,
Minister Sprawiedliwości — Henryk Świątkowski,
Minister Oświaty — Stanisław Skrzeszewski,
Minister Pracy i Opieki Społecznej — Kazimierz Rusinek,
Minister Aprowizacji i Handlu — Włodzimierz Lechowicz,
Minister Odbudowy — Michał Kaczorowski,
Minister Komunikacji — Jan Rabanowski,
Minister Poczt i Telegrafów — Józef Putek,
Minister Lasów — Bolesław Podedworny,
Minister Zdrowia — Tadeusz Michejda,
Minister Kultury i Sztuki — Stefan Dybowski,
Kierownik Ministerstwa Informacji i Propagandy — Feliks Widy-Wirski.

Straty w ludziach w Polsce:

1 Wskutek bezpośrednich działań wojennych	644 tys.
a) wojsko	123 „
b) ludność cywilna	521 „
2 Wskutek terroru	5.384 „
a) zamordowani w obozach koncentracyjnych, egzekucjach i przy likwidacji gett	3.577 „
b) ofiary obozów na skutek epidemii, głodu, wycieńczenia	1.286 „
c) zmarli poza obozami i więzieniami w następstwie doznanych ran, okaleczeń, nadmiernej pracy	521 „
	6.028 tys.

(6 milionów 28 tysięcy obywateli polskich) w tym około połowy stanowią Żydzi.

STRATY WOJENNE INNYCH PAŃSTW

Straty w ludziach w Z.S.R.R.

Poległych żołnierzy	7 mil.
Wymordowanych osób cywilnych	5 „
Zmarłych z głodu i chorób osób cywilnych	5 „
Ogółem	17 mil.

Straty w ludziach w Anglii.

Poległych żołnierzy	3 mil.
Poległej ludności cywilnej na skutek bombardowania	0.06 „
Ogółem	3.06 „

Straty w ludziach w Czechosłowacji:

Ogółem 160 tys. osób

Straty w ludziach w Niemczech:

Poległych żołnierzy	— 3 mil.
Pol. ludn. cyw. na skutek bombardowania	— 0.3 „
Ogółem	3,3 mil.

Co do Polski dodać należy co następuje:

Na skutek tego, że zginęło około 1,7 milionów żywicieli rodzin, mamy około 1,8 milionów sierot.

Nadto wojna pozostawiła nam 120 tys. kalek.

W okresie wojny urodziło się o 1.215 tys. mniej, niż powinno było urodzić w ciągu 6-ciu lat.

STRATY MATERIALNE I KULTURALNE POLSKI

Zniszczeniu lub poważnemu uszkodzeniu uległo:

Szkół wyższych	—	17
„ średnich	—	271
„ zawodowych	—	216
„ powszechnych	—	4.880
„ innych	—	768
Książek	—	16.000.000
Szpitali	—	332
Ośrodków zdrowia	—	428
Aptek	—	485

Utraciliśmy:

Koni	— 1.908	tys.
Bydła	— 3.905	„
Świń	— 4.988	„
Owiec	— 0.755	„
Parowozów	— 2.465	szt.
Wagonów osobowych	— 6.256	„
Wagonów towarowych	— 83.636	„
Km. torów kolejowych	— 6.000	„
Km. mostów kolejowych	— 47	„
Km. dróg kołowych	— 15.000	„
Sztuk mostów drogowych	— 1.920	„
Drzewa milionów metr. sześć.	— 75	„

Zostało zburzonych:

Budynków mieszkalnych (w miastach)	— 160	tys.
Fabryk	— 14	„
Warsztatów rzemieślniczych	— 85	„
Zagród wiejskich	— 353	„

Wartość strat w zł. przedwojennych:

Dobra kultury i sztuki	— 5.365	mili.
Szkoły i inst. naukowe	— 3.022	„
Rolnictwo	— 11.302	„
Przemysł i rzemiosło	— 22.411	„
Komunikacja	— 10.591	„
Leśnictwo	— 3.579	„
Handel	— 7.096	„
Poczta	— 0.700	„
Admin. publ. samorząd.	— 5.340	„
Służba zdrowia	— 0.539	„
Sprzęt wojskowy	— 5.266	„
Budynki	— 13.589	„
Razem	88.800	mili.

Z POLSKI

19 lutego 1947 r. Sejm uchwalił „Małą Konstytucję", ustalającą stosunek najwyższych władz w Państwie do siebie, a więc Sejmu, Prezydenta, Rządu i Rady Państwa, która między innymi jest najwyższą władzą dla samorządu terytorialnego.

22 lutego 1947 r. Sejm uchwalił deklarację praw obywatelskich, amnestię, oraz apel do Polaków przebywających zagranicą.

24 lutego 1947 r. Rada Ministrów zatwierdziła projekt budżetu państwa na 1947 r. w sumie 185 miliardów zł. po stronie dochodów (w tym 11 miliardów zł. z daniny na Ziemie Odzyskane) i 174 miliardy po stronie wydatków. Plan inwestycyjny na 1947 r. obejmuje sumę 85 miliardów, z tego 29 miliardów na Ziemie Odzyskane.

4 marca 1947 r. Po kilkodniowym pobycie w Moskwie premiera J. Cyrankiewicza i min. H. Minca, podpisano z Z.S.R.R. kilka umów, na mocy których Polska otrzyma od Związku radzieckiego pożyczkę w wysokości 29 miliardów dolarów w złocie, tabor kolejowy ze zdobyczy sowieckich, część niemieckiej floty handlowej, oraz broń i sprzęt wojskowy. Ponadto ustalono zmniejszenie do połowy dostaw węgla do Z.S.R.R. na mocy umowy z sierpnia 1945 r., przebudowę toru na linii Katowice, Kraków, Przemyśl, przyspieszenie repatriacji Polaków.

10 marca 1947 r. Po kilkudniowym pobycie w Warszawie premiera czechosłowackiego Gottwalda, min. spraw zagr. Masaryka i 4 ministrów, podpisano z Polską traktat przyjaźni na 20 lat. Ustalił on współpracę polityczną, wojskową, gospodarczą i kulturalną.

ZE ŚWIATA

8 stycznia 1947 r. Dotychczasowy minister spraw zagranicznych Stanów Ziednoczonych James Byrnes ustąpił ze swego stanowiska, a miejsce jego zajął George Marshall szef sztabu U.S.A. w czasie wojny.

10 lutego 1947 r. W Paryżu odbyło się podpisanie traktatów pokojowych z b. satelitami osi t.zn. Włochami, Węgrami, Rumunią, Bułgarią i Finlandią. Polska podpisywała traktat tylko z Włochami.

25 lutego 1947 r. Zakończona została konferencja londyńska, przygotowująca traktat pokoju z Niemcami. Załatwiono jedynie bardzo wstępne kwestie.

10 marca 1947 r. Rozpoczęła się konferencja w Moskwie w tej samej sprawie, posuwając ją powoli naprzód.

Służba pożarnicza w mieście drapaczy niebo

Nowy Jork, największe miasto świata, liczące dziś 8.431.000 mieszkańców ma świetnie zorganizowaną sieć obrony przeciwpożarowej. Obszar miasta jest podzielony na 16 okręgów, w tym jeden okręg morski.

Na 285 posterunkach pełni służbę 11 tysięcy strażaków. W dyspozycji straży znajduje się przeszło 800 samochodów z najnowocześniejszym sprzętem ratunkowym.

Oddziały straży pożarnej z okręgu portowego mają do dyspozycji specjalne statki pożarnicze. Taka wodna jednostka bojowa, obsługiwana przez 24 strażaków, służy do gaszenia pożarów urządzeń portowych od strony morza, oraz pożarów na statkach przy molach, lub płynących w pobliżu.

Już w roku 1881-ym wprowadzono do akcji przeciwpożarowej pierwsze statki. Od tego czasu wciąż je ulepszano. Dziś statek pożarniczy kosztuje milion dolarów, rozwija szybkość 17 węzłów na godzinę (węzeł morski 1852 m. (czyli 31 km). Pompy pożarnicze statku mogą tłoczyć 363 tys. litrów wody na minutę.

Statek podpływa do płonącego okrętu czy obiektu portowego możliwie najbliżej i działa silnymi strumieniami wody. W porcie korzysta z pomocy straży lądowej.

Ostatnio do akcji przeciwpożarowej wprowadzono też w Ameryce specjalny typ samolotów.

Jak widzimy zasób środków, służących do obrony przed pożarami wciąż się zwiększa.

Nowe modele motocyklów

W Z.S.R.R. zatwierdzono ostatnio dwa nowe modele motocyklów, przeznaczone do produkcji masowej.

W Moskiewskich Zakładach Motocyklowych organizowana jest produkcja lekkich motocykli marki „M-1-A". Motocykl posiada dwutaktowy, jednocylindrowy motor o mocy 4.7 koni mechanicznych. Waga jego łącznie ze zmontowanym zbiornikiem, wynosi 70,5 kg.

Motocykl wyróżnia się łatwością kierowania, jest niezawodny w eksploatacji, a oznacza się dużą oszczędnością, zużywając na 100 km. odbytej drogi zaledwie 2.5 litra paliwa. Posiada on przekładnię łańcuchową oraz trzystopniową skrzynkę biegów z nożnym przełącznikiem.

Drugi model, to motocykl małolitrażowy. Seryjna produkcja jego organizowana jest w budujących się obecnie zakładach w Kijowie. Posiada on również dwutaktowy, jednocylindrowy motor o mocy 2.5 K.M. i rozwija maksymalną szybkość 50 km. na godzinę. Zużycie paliwa wynosi 2.25 litrów na 100 km. Motocykl małolitrażowy posiada dwa uruchomienia: motorowe i pedałowe, co pozwala na posuwanie się przy wyłączonym motorze.

Czerwoni, Czarni, Biali
(Ballada)

Na stepach Texasu mieszkali
Czerwoni i Czarni i Biali,
inaczej, jak w książkach, to zwie się,
Indianie, Murzyni, Jankesi.



Jak również z tych książek to znamy
ci farmy, ci mieli wigwamy,
a tamci, murzyńska hołota,
swe chaty lepili wprost z błota.
Nawzajem ze siebie się śmieli,
że kolor naskórka ich dzieli,
lecz śmiech ten był nieraz ponury,
bo później się brali do skóry,
a każdy po swoim zwyczaju.



Ten stryczkiem linczował wśród gaju,
ten skalpy obdzierał skalpelem,
a trzeci gotował piszczele.

Ci tamtym skradali w noc bydło,
więc tamci, gdy im to obrzydło,
tym studnie czasami zatruli;
dość tego, że jakoś się czuli.
I słowem to byli sąsiedzi,
w tym samym klimacie i biedzie,
lecz którzy z powodu naskórka
wciąż bili się po swych podwórkach
A gdy się spotkali z przypadku
na jakimś proszonym obiadku,
ach, wtedy w sąsiedzkiej czułości,
po prostu aż brały ich mdłości.

Aż raz, w czas wielkich upałów,
szedł sobie Indjanin pomału,
z fajeczki pokoju dym pykał
i z flaszy raz wraz łyk połykał.
Tomahawk, łuk, jeleń i strzały
na plecach mu ztyłu wisiały.
W tym samym też czasie przez stepy
i Jankes podążał nie ślepy.
Raz wraz łyk połykał, dym cmokał
i dźwigał bawoła w swych trokach,
którego ulowił na lasso
i zdusił wśród pustek pampasu.
A z trzeciej znów strony, po trawie,
wlókł Murzyn swe nogi kulawie.
Brzęczała mu w rękach motyka
I nic już nie cmokał, nie łykał.

Wtem co to?... Ki diabli nadali?...
Coś śmierdzi!... Coś komuś się palił...
Nos czarny, czerwony i biały
W zapachy się stepu wwąchały...
I raptem... Psiakrew!... Do pioruna!
Nad stepem rozpala się łuna!
Step gore! — To wcale nie żarty.
Śmignęli, jak chyże trzy charty,
i jako to los wiedzie na ślepo,
zderzyli się z sobą wśród stepu.
Ha!!! — Przyszła godzina rachunku!!!
Być może!... Lecz gore!! — Ratunku!!
Czerwony, czy biały, czy czarny,
jak kozioł ten byłby ofiarny,
jeżeliby w wspólnej niedoli,
pamiętał, że kolor go boli.
Więc, widząc ocean płomieni,
ze strachu, jak jeden, zieleni,
sięgneli po rozum do głowy
i jazda we trzech kopać rowy.
Ten tnie tomahawkiem, ten nożem,
a tamten motyką znów porze.

byleby odgrodzić się pasem
przed krwawym, syczącym pampasem.
Step już, już, tuż, tuż się pali!...
Ha, ha, ha, a to się uśmiali!
Żar, pasem wstrzymany w pół drogi
jak zbity pies przypadł do nogi.
A oni się śmiali i śmiali,
że aż się do łez poplakali.
a potem jelenia i wołu
upiekli i zjedli pospołu.



dym z fajki pokoju pyknęli,
i z flaszy po łyku łyknęli.

Na stepach Texasu w mieście...e
stu rajców zebrało się w gminie.
Bo oto w tej gminie odkryto,
Co robić, by już się nie bito.
Bo w Texas płonące pampasy,
zrównują kolory i rasy.



A czarni, czerwoni i biali,
gdy tylko tę prawdę poznali,
na wieczną pamiątkę tej chwili
do straży pożarnej wstąpili.

K. A. Czyżowski

DOBRZE WYSZKOLENI.

Na inspekcję kursu pożarniczego ma przybyć Prezes Okręgowy.

Szef kursu uczy kursistów.

— Gdy druh prezes przywita się: Czołem, druhowie! należy chórem odpowiedzieć: Czołem Druhu Prezesie! Jeśli zaś powie: Cześć, druhowie! krzyknijcie: Cześć, Druhu Prezesie!

Prezes przyjeżdża wcześniej niż zapowiedział i odrazu udaje się na salę.

Wita kursistów:

— Jak się macie, Druhowie!

Pada gromka zbiorowa odpowiedź:

— Jak się macie, Druhu Prezesie!

WARUNKIEM SPRAWNOSCI MLEKO

(Autentyczne z czasów okupacji).

Urząd Gminy Dębe Wielkie

Proszę Pana Wójta o przyznanie mi 1 (jednego) litra mleka dziennie z mleczarni, gdyż ½ litra okazuje się niewystarczające.

Jako motyw podaję, że już teraz muszę przerabiać ćwiczenia strażackie, gdyż tego zażądały ode mnie władze.

Z drugiej strony dawki żywnościowe na kartki zostały obniżone (ostatnio nie dostałem masła i cukru). Zdaję sobie jednak sprawę, że jako komendant muszę posiadać sprawność fizyczną i silny głos, a przy marnym odżywianiu tego nie będę miał. X. Y.

(znany redakcji)

Prośba została oczywiście uwzględniona.

ZDYSCYPLINOWANY WOJT - STRAŻAK.

Orkiestra strażacka gra długo przed budynkiem gminy

— Komu tak gracie?

— A wójtowi, bo to jego imieniny

— Ale dlaczego do was nie wychodzi?

— Jest z nami w orkiestrze. Wali w bęben.

MIESZKAĆ BLISKO POŻARU.

Strażak Ganiałski przybiegł do pożaru, kiedy straż rozpoczęła już akcję ratunkową.

Melduje się naczelnikowi, który udziela mu upomnienia.

Druh Ganiałski tłumaczy się.

— Miałem do miejsca pożaru 2 kilometry.

— To przeprowadźcie się bliżej miejsca pożaru

Kto nadeśle lepszy humor i rozweseli ogół druhów? Czekamy.

ANKIETA WSTĘPNA

Druhowie Czytelnicy mają głos.

Po przeczytaniu Nr. 1 „Przeglądu Pożarniczego", zaciekawiły mnie zamieszczone w nim artykuły w kolejności jak następuje:

1) ....

2) ....

3) ....

4) ....

5) ....

6) ....

Każdy 100-y uczestnik ankiety, będący prenumeratorem „Przeglądu Pożarniczego", otrzyma bezpłatnie drukującą się książkę „Organizacja i służba. o s. p.".

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 15 maja 1947 r.

REDAKCJA I ADMINISRACJĄ — Warszawa, ul. Słowackiego 52/54. (Żoliborz). KONTO P.K.O. 1-1787 (Związek Straży Pożarnych R. P.).

PRENUMERATA (z przesyłką): Kwartalnie zł. 60.
OGŁOSZENIA: Za 1 mm w układzie czteroszpaltowym: za tekstem zł. 40 w tekście zł. 50.

WYDAWCA: Związek Straży Pożarnych R. P.

Tłoczono w Drukarni Nr. 2 „Czytelnik" — Marszałkowska 3/5.

Składano w Drukarni N.K.W. S.I. — Skolimowska 5 B-20086